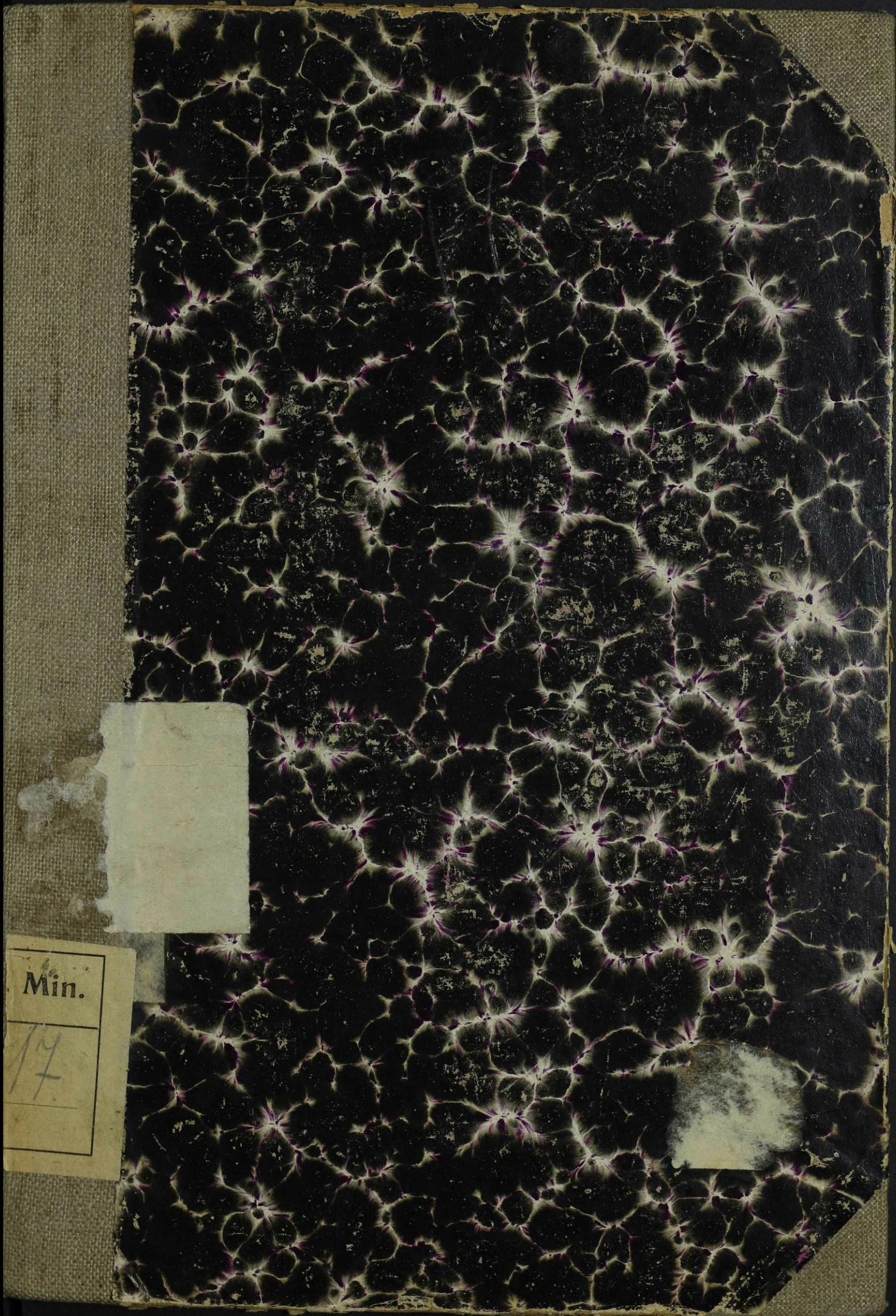
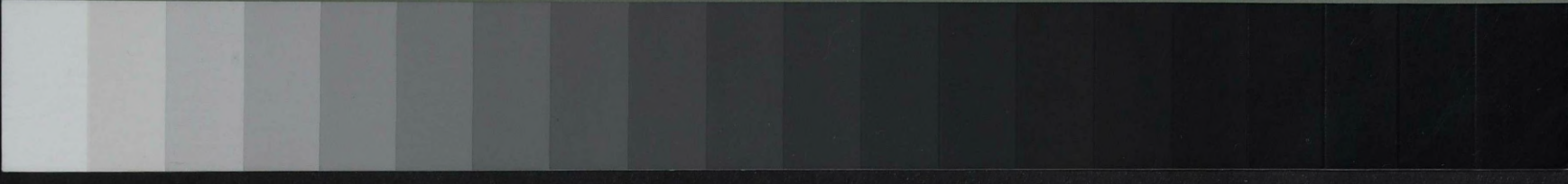


R G B WH GR BL C M Y K

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Min.  
17



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches  
Centimetres  
1 2 3 4 5 6 7 8  
1 2 3 4 5 6 7 8



Min.

17

55

~~2/414~~

72 PUŁK PIECHOTY

~~4303~~

GARNIZONOWA BIBLIOTEKA WOJSKOWA  
w Radomiu.

9. 817.

12.

72 PUŁK PIECHOTY

55

WYPRAWA NA PORYCK I TORCZYN

GARNIZONOWA BIBLIOTEKA WOJSKOWA  
w Radomiu

STUDJA TAKTYCZNE  
Z HISTORJI WOJEN POLSKICH 1918 — 21  
TOM IX

---

---

72 PUŁK PIECHOTY

55

# Wyprawa na Poryck i Torczyn

40  
GARRIZONOWA BIBLIOTEKA WOJSKOWA  
w Radomiu

OPRACOWAŁ  
KAZIMIERZ IRANEK-OSMECKI  
KAPITAN

842  
dop/24950/2

WARSZAWA 1930  
WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE.

355.48(438)C: 93(438)12

5838/11

~~4303.~~



24950/2

## S P I S R Z E C Z Y :

### PRZEDMOWA GEN. DYW. EDWARDA SMIGŁEGO - RYDZA.

	str.
I. POŁOŻENIE.	
Położenie ogólne . . . . .	3
Położenie szczegółowe stron . . . . .	5
II. WYPRAWA NA PORYCK.	
Elementy decyzji . . . . .	17
Plan działania . . . . .	19
Zarządzenia do działań . . . . .	20
Przeprowadzenie działań . . . . .	25
Zachowanie się nieprzyjaciela . . . . .	34
III. WYPRAWA NA TORCZYN.	
Decyzja wyprawy . . . . .	41
Analiza zadania . . . . .	43
Szczegóły planu działania . . . . .	44
Działania I fazy . . . . .	50
Działania II fazy . . . . .	54
Zachowanie się nieprzyjaciela . . . . .	71
Szczegóły śmierci majora Lisa-Kuli . . . . .	73
IV. ZAKOŃCZENIE . . . . .	79
V. ŹRÓDŁA . . . . .	83

---

---

## SPIS ZAŁĄCZNIKÓW:

(za tekstem)

- 1) Ordre de bataille „Wojsk majora Bończy-Uzdowskiego;
- 2) Ordre de bataille „Frontu Chełmsko-Galicyjskiego“;
- 3) Oleat Nr. 1 — Przebieg działań grupy wypadowej pod Poryckiem;
- 4) Oleat Nr. 2 — Przebieg działań grupy wypadowej pod Torczynem;
- 5) Mapa obszaru Kowel-Wodzimierz Wołyński-Łuck (w skali 1:300.000);
- 6) Plan obszaru Porycka (w skali 1:25.000);
- 7) Plan obszaru Torczyna (w skali 1:25.000).

## PANORAMY.

(za tekstem)

- Nr. 1. Panorama terenu natarcia kompanji szturmowej widziana z punktu 150x na północo-zachód od cerkwi, położonej w północnej części Porycka (ze szkicem).
- Nr. 2. Panorama terenu natarcia półbataljonu kapitana Zabdyra, widziana ze skrzyżowania dróg Poryck-Stary-Poryck-Prześlawice.
- Nr. 3. Panorama terenu natarcia półbataljonu 31-go pułku piechoty na Torczyn, widziana z punktu 50x na wschód od skrzyżowania dróg Łuck-Torczyn-Boratyn.
- Nr. 4. Panorama terenu natarcia 2-ej kompanji 35-go pułku piechoty na Torczyn, widziana z punktu 120x na południe od drogi Torczyn-Prohonów, 800x na zachód od Torczyna.

## SZKICE.

(w tekście)

- Szkic Nr. 1. — Położenie ogólne z końca lutego 1919 roku.  
Szkic Nr. 2. — Położenie stron z końcem lutego 1919 roku.

## FOTOGRAFJE.

- 1) Podpułkownik Leopold Lis-Kula.
  - 2) Dom, pod którym major Lis-Kula został śmiertelnie ranny.
-

## PRZEDMOWA.

*Historja wojny jest jedyną nauczycielką sztuki wojennej. Znajomość regulaminów obowiązujących jest abecadłem oficera — nie jest dobrze, gdy oficer sądzi, że to abecadło wystarczy mu do spełnienia jego powołania. Regulaminy formułują zasady prowadzenia działań wojennych, ale każdy podporucznik wie, że nie poznanie i opanowanie zasad jest trudnością, — ale że trudnem jest ich stosowanie. Historja zaś wojny nietylko pozwala poznać jakie zasady stosował ktoś na wojnie, ale również daje obraz warunków, wśród jakich były zasady stosowane, określa położenie i niejednokrotnie pozwala zajrzeć w najtajniejszą i najbardziej interesującą sprawę, a mianowicie w wewnętrzne przeżycia człowieka walczącego i domodzącego, w jego wewnętrzne zmagania się, wzloty i upadki ducha, wątpliwości i ryzyka. Historja więc pozwala poznać, w jaki sposób ktoś zwalczał trudności stosowania zasad.*

*Książka niniejsza zajmuje się fragmentem naszych walk na Wołyniu na początku naszej wojny polskiej. Walki te nie decydowały wprawdzie o całokształcie naszej ówczesnej sytuacji wojennej, niemniej jednak historja przebiegu tych walk posiada dużą wartość dydaktyczną. Opisane boje nocne dają cenny materiał do zastanowienia się, dają sposobność do postawienia się w ówczesnem położeniu i wypróbowania również i swej decyzji. To teoretyczne, powtórne rozegranie walki tembardziej staje się pociągające, że wiąże się z decyzjami żołnierza wybitnie wyrastającego ponad przeciętną miarę, jakim był podpułkownik Lis Kula.*

*Jeśli młode pokolenie oficerów zrobi ten użytek z książki, to będzie to jeszcze jedna służba żołnierska podpułkownika Lisa*

Kuli. Przechodził on przez trudne i ciężkie próby. Zarosze, czy to w I brygadzie, czy na froncie włoskim, czy jako naczelny komendant POW. na Ukrainie, czy wreszcie jako d-ca grupy na Wołyniu umiał decydować, umiał taki zdobyć autorytet, że decyzje jego wydobyci u podwładnych siły potrzebne do realizacji decyzji i ponadto umiał tak wiązać ze sobą serca żołnierskie, że wysiłek dawany na jego rozkaz był darem żołnierskiej miłości.

Teraz wyjdzie z ciszy grobu, by wiernie jeszcze jedno zadanie wykonać. Polotem swym uskrzydli myśl polskiego oficera, hartem swego bohaterskiego, nigdy nie wąpiącego ducha wyrwie go z codziennej szarzyzny pokojowego czasu, wprowadzając w piekło służby wielkiego żołnierza.

EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

Generał Dywizji (Insp. Armji)



Ś. P. PODPUŁKOWNIK LEOPOLD LIS-KULA.

# I. POŁOŻENIE

## I. POŁOŻENIE.

### POŁOŻENIE OGÓLNE.

#### *Położenie ogólne na Ukrainie z początkiem 1919 r.*

Z ustąpieniem z Ukrainy wojsk austriackich i niemieckich po klęsce państw centralnych z końcem 1918 roku — upadł na Ukrainie rząd Skoropadzkiego, nie mający w społeczeństwie uznania, ani poparcia, a tylko sztucznie podtrzymywany przez okupantów. Jednocześnie władza przeszła w ręce „dyrektorjatu“, z jego prezesem Winniczenką i naczelnym wodzem wojsk Rzeczypospolitej Ukraińskiej, atamanem Petlurą, na czele. W niedługim jednak czasie ataman Petlura obie te funkcje połączył w swem ręku. Rzeczpospolita Ukraińska głosiła hasła niepodległości i odrębności narodowej, czem przeciwstawiała się zasadniczo ustrojowi sowieckiej Rosji i co skazywało ją na bezwzględną wojnę z Rosją. Równocześnie Rzeczpospolita Ukraińska wchodziła w kolizję z powstającą Polską, ujawniając zamiary zajęcia ziem, do których przedewszystkiem Polska miała prawo. Enuncjacje dyrektorjatu, tak oficjalne, jak i nieoficjalne, wskazywały że Rzeczpospolita Ukraińska nie zrezygnuje nawet z ziem, położonych na zachód od Bugu, a szczególnie z Chełmszczyzny. Roszczenia te opierały się głównie na postanowieniach pokoju Brzeskiego, sformułowanego w ten sposób, ażeby przez przysądzenie tych ziem na korzyść Ukrainy rzucić kość niezgody pomiędzy Polskę i Ukrainę, co było jednym z nieukrywanych dążeń państw centralnych.

Wojska niemieckie, od połowy listopada 1918 roku wycofujące się systematycznie z Ukrainy w kierunku na północ drogą na Kowel, Brześć Litewski, Białystok, względnie Grodno—Prusy Wschodnie — oddawały części kraju z jednej strony na wschodzie w ręce Ukraińców, z drugiej na zachodzie w ręce polskie.

Nadszedł więc moment, kiedy po wycofaniu się Niemców i zniknięciu zapory, dzielącej wojska Polski i Ukrainy — armje te zetknęły się z sobą. Styczność oddziałów polskich z wojskami ukraińskimi nawiązywana była w miarę wycofywania się Niemców, stopniowo od południa, począwszy od połowy stycznia 1919 roku. W połowie lutego front ustalił się na linii:

od rzeki Bug na południe od miast Uściług—Włodzimierz Wołyński \*) — Hołuby — Powórszk. (Szkic Nr. 1. *Patrz str. 11*).

Zetknięciu się obu armij towarzyszyły wzajemne utarczki o poszczególne miejscowości, a w połowie i pod koniec lutego Ukraińcy poczęli co jakiś czas ponawiać próby zajęcia Włodzimierza Wołyńskiego i Kowla. Ofensywne zamiary Ukraińców objawiały się między innymi przez nadawanie armjom i grupom operacyjnym odpowiednich nazw i tak — front przeciwpolski na Wołyniu otrzymał nazwę „chełmsko-galicyjskiego“; poszczególne grupy, zależnie od odcinków, miały nazwy: „grupa kowelska“, „włodzimiersko-wołyńska“ i t. p.

W tym okresie położenie Rzeczypospolitej Ukraińskiej na wschodzie nie było korzystne. W miarę wymarszu Niemców poczęły wkraczać w głąb kraju armje rosyjskie, wypierając coraz to bardziej na zachód oddziały ukraińskie. W połowie lutego padł Kijów; rząd ukraiński i naczelne dowództwo schroniły się do Winnicy, z czasem jednak pod naporem Rosjan musiały i stąd wycofać się dalej na zachód. Z końcem lutego front rosyjsko-ukraiński ustalił się na jakiś czas na linii:

stacja Kołosówka (50 kilometrów na północ od Odesy) — Taraszcza — Skwira — Chwastów (wszystkie te miejscowości po stronie rosyjskiej) — Koziatyn (po stronie ukraińskiej) — Malin—Owruć — stacja Dąbrowica (wszystkie te miejscowości po stronie rosyjskiej).

Dalsze posuwanie się Rosjan zostało chwilowo wstrzymane dzięki klęskom, poniesionym przez nich na lewym brzegu Dniepru, gdzie zmuszeni byli przerzucić część swych sił z zachodniego frontu. Ogólną sytuację armji ukraińskiej z końca lutego 1919 roku przedstawia szkic Nr. 1.

#### *Armja ukraińska.*

Organizacja armji ukraińskiej oparta była na wzorach armji „hetmańskiej“ — Skoropadzkiego. Przewidziany i przeprowadzony na papierze podział na 7, później 9 korpusów trzydziwizyj-

\*) Obecnie Włodzimierz.

nych nie był nigdy zrealizowany z powodu braku broni, sprzętu i ludzi. Utworzona z elementu ochotniczego, pochodzącego częściowo z armji rosyjskiej, częściowo z formacyj austriackich „strzelców siczowych“, uzupełniana kilkakrotnymi poborami o bardzo nikłym wyniku, była armja ukraińska wiernem odbiciem nastrojów, panujących w tym czasie na całym obszarze zrewolucjonizowanej Rosji. Jej niski stan moralny ujawniał się przy wszystkich cięższych próbach, powodując zwykle paniczną rozsypkę oddziałów. Oficerowie, również przedstawiający element bardzo niejednolity, nie mieli wielkiego wpływu na podwładnych. Masową dezercję starano się powstrzymywać ogłaszaniem krańcowych haseł społecznych, głównie — obietnicą szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej. Środki te jednak działały niedostatecznie i na krótką metę.

Sfery polityczne i wojskowe, chcąc obudzić ruch przeciwpolski na obszarze przyszłych działań wojennych, stworzyły na Wołyniu organizację t. zw. „wolnego kozactwa“, której zadaniem była robota dywersyjna. Organizacja ta, oparta o interesy lokalne ludności ukraińskiej, dała pewne wyniki, wyrządzając oddziałom polskim dość zresztą nieznaczne szkody.

Wyposażenie armji ukraińskiej w broń i sprzęt wskutek powszechnej anarchji rewolucyjnej było ubogie, pomimo, że odchodzące z obszarów okupowanych wojska niemieckie i austriackie pozostawiały na miejscu cały dawny materiał wojenny rosyjski, a i wiele własnego. Brak specjalistów oraz zburzone zakłady techniczne powstrzymały na długo możliwość poprawy tego stanu rzeczy.

#### POŁOŻENIE SZCZEGÓLOWE STRON.

##### *Położenie grupy generała Śmigłego-Rydza.*

Ze strony polskiej z początkiem 1919 roku front wołyński obsadzała „grupa generała Śmigłego-Rydza“. Dowództwo grupy, mające początkowo jako miejsce postoju Chełm, w połowie lutego przeniosło się do Kowla.

W skład grupy wchodziło w tym czasie: 7 bataljonów piechoty, 4 szwadrony kawalerji, 2 baterje artylerji, 1 eskadra lotnicza i 3 pociągi pancerne.

Grupa działała w granicach:

p o ł u d n i o w a — rzeka Bug do ujścia rzeki Huczwy; p ó ł n o c n a — Włodawa (włącznie) — Szack — rzeka Prypeć.

Na południu grupa łączyła z grupą generała Romera, na północy z grupą generała Listowskiego.

Siły grupy podzielone były pomiędzy dwa zasadnicze odcinki, na:

„zgrupowanie majora Bończy-Uzdowskiego“ z podstawą w Włodzimierzu Wołyńskim;

„zgrupowanie podpułkownika Sandeckiego“ z podstawą w Kowlu.

Skrzydła grupy zabezpieczały oddziały wydzielone, składające się z jednostek kawalerji.

Linja rozgraniczenia pomiędzy „dowództwem wojsk podpułkownika Sandeckiego“ a „dowództwem wojsk majora Bończy-Uzdowskiego“ przebiegała przez Dubienkę — Mokrec — Woronczyn — Kiwerce.

Ze względu na szczupłość sił w stosunku do rozległości odcinka, rozmieszczenie oddziałów było podyktowane potrzebą zabezpieczenia ważniejszych punktów i szlaków komunikacyjnych, z pominięciem części odcinków mniej ważnych. Wskutek tego linja frontu nie była ciągła, lecz składała się z poszczególnych ugrupowań, działających samodzielnie i ubezpieczających się w swych rejonach. Skrzydła tych ugrupowań były przeważnie „wiszące“ do tego stopnia, że o łączności taktycznej pomiędzy nimi nie mogło być mowy.

Linja „głównych punktów odpornych“\*) na odcinkach poszczególnych ugrupowań przebiegała:

— na odcinku „dowództwa wojsk majora Bończy-Uzdowskiego“ około 3—4 kilometry przed Włodzimierzem Wołyńskim:

— na odcinku „dowództwa wojsk podpułkownika Sandeckiego“ — Tuliczów — rzeka Stochód i dalej wzdłuż tej rzeki.

Poza tem, jako druga linja obronna, przewidywana była linja rzeki Bug. Linję tę patrolowały stale, ubezpieczając mosty i brody rozmieszczone wzdłuż rzeki Bug, drobne oddziały kawalerji i piechoty, podległe wprost dowództwu grupy.

Wskazana wyżej linja głównego oporu miała być, w myśl rozkazu dowództwa grupy, umocniona przez wybudowanie „punktów opornych“\*). Rozmiary i formę umocnień określała instrukcja, wydana przez dowództwo grupy. Te jednak umocnienia z braku dostatecznej ilości robotników, materiału i narzędzi nie zostały wykonane ściśle według rozkazu, a wybudowano

\*) Według ówczesnej terminologii.

jedynie na ważniejszych odcinkach rowy strzeleckie, po największej części nawet nieodrutowane.

*Położenie „Dowództwa wojsk majora Bończy-Uzdowskiego“.*

Skład i stan oddziałów „dowództwa wojsk majora Bończy-Uzdowskiego“ z dnia 1 marca 1919 roku — podaje załącznik Nr. 1 (*patrz za tekstem*) i poniższa tabela:

**Stan z dnia 27/III 1919 r.**

O D D Z I A Ł	Stan żywnościowy			Stan bojowy					
	oficerów	szeregow.	koni	oficerów	bagietów	szabel	K.M.	dział	armatek piech.
Sztab D-ctwa Wojsk.	12	14	9	—	—	—	—	—	—
Baon por. Wendy II/35 p. p. . . . .	17	546	94	16	429	—	2	—	—
Pół baon I/31 p. p. . .	12	209	36	9	163	—	—	—	—
1 komp. Bryg. Woł.	8	44	6	8	21	—	1	—	—
Baon K. M. . . . .	6	119	67	6	70	—	17	—	—
Dywizjon Jazdy m. J. Jaworskiego.	23	186	161	20	—	163	3	2	—
Pociąg Pancerny № 15	6	42	—	5	38	—	8	1	1
Czołówka Sanitarna № 26 . . . . .	3	33	27	—	—	—	—	—	—
Razem . . . . .	87	1193	400	64	721	163	31	3	1

Dowództwo „wojsk majora Bończy-Uzdowskiego“ w dniu 25 lutego 1919 roku objął na czas urlopu majora Bończy-Uzdowskiego — major Lis-Kula, przybywając do Włodzimierza Wołyńskiego bezpośrednio z frontu galicyjskiego, gdzie jako dowódca II bataljonu 23-go pułku piechoty do połowy lutego dowodził grupą operacyjną w grupie generała Romera.

Oddziały podległe „dowództwu wojsk majora Bończy-Uzdowskiego“ przedstawiały niejednorodną wartość. Przeważnie był to żołnierz młody, niezupełnie jeszcze wyszkolony i nieobeznany z ogniem i walką, jedynie dywizjon jazdy majora Jaworskiego rekrutował się w 90% z żołnierza, mającego za sobą doświadczenia wielkiej wojny.

Z pomiędzy oddziałów piechoty wysoką wartość bojową przedstawiała kompania szturmowa. Rekrutowała się ona z żywiołu ochotniczego, ideowego, przeważnie z członków P. O. W. z Ukrainy. Jakkolwiek niewielu było w jej składzie starych żoł-

nierzy, to jednak zdobyte doświadczenie w ciągu kilkumiesięcznych walk stoczonych na tymże froncie, liczna obsada oficerska i duch, jaki panował w tej kompanji — w zupełności usprawiedliwiają tak wysokie mniemanie o jej wartości.

W skład bataljonów 31-go i 35-go pułków piechoty wchodził natomiast żołnierze, którzy w olbrzymiej większości dopiero na tym froncie przechodzili swój pierwszy chrzest ogniowy; niektóre kompanje nie miały stoczonej ani jednej bitwy, niektóre miały za sobą już kilka potyczek. Oddziały te przedstawiały materjał surowy. Na front wyruszyły z początkami wyszkolenia, a właściwą szkołą dla nich była służba na odcinku, na placówkach, zwiady i częste utarczki patrolów.

Granice odcinka „dowództwa wojsk majora Bończy-Uzdowskiego“ ustalił rozkaz dowództwa grupy następująco: \*)

po ł u d n i o w a — południowa granica grupy generała Śmigłego-Rydza, t. j. rzeka Bug do ujścia rzeki Huczwy,

p ó ł n o c n a — Dubienka - Mokrzec - Woronczyn - Kiwerce.

Zadaniem oddziałów „dowództwa wojsk majora Bończy-Uzdowskiego“ była obrona Włodzimierza Wołyńskiego i linii kolejowej Kowel-Włodzimierz Wołyński w wyznaczonym pasie działania.

Powierzone zadanie przeprowadzono przeważnie przez rozbijanie i niedopuszczanie do usadowienia się nieprzyjaciela w pobliżu Włodzimierza Wołyńskiego, co mogłoby mu dać podstawę do bezpośrednich działań przeciwko tej miejscowości i linii kolejowej do Kowla.

Linja głównego oporu przebiegała przez Nowosiółki-Zimno-Falemicze-Chobułtów-Gnojno.

Każdą z tych miejscowości obsadzał pluton lub kompanja piechoty z plutonem karabinów maszynowych. W odwodzie grupy, w Włodzimierzu Wołyńskim, stały zwykle 2—3 kompanje.

#### *Położenie nieprzyjaciela na froncie wołyńskim.*

Dowództwo frontu wołyńskiego (chełmsko - galicyjskiego) z atamanem Oskilko na czele znajdowało się w Równem.

W skład frontu wchodziły trzy grupy operacyjne:

— grupa operacyjna „Włodzimierza Wołyńskiego“ pod do-

\*) Rozkaz dowództwa grupy generała Śmigłego-Rydza Op. Nr. 220/7 z dnia 22.II.1919 roku.

wództwem atamana Porochońskiego, działająca w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego;

— grupa operacyjna „Kowelska“ pod dowództwem pułkownika Kurpijczuka, działająca w kierunku Kowla z miejscem postoju w Rożyszczu.

— W obszarze Równego zgrupowane były siły, znajdujące się pod jednolitym dowództwem, będące w stadium formowania się, których skład i liczebność, wobec odbywającego się w tym czasie uzupełnienia — były zmienne.

Skład frontu chełmsko-galicyjskiego z ostatnich dni lutego 1919 roku według wiadomości Naczelnego Dowództwa podaje załącznik Nr. 2, (*patrz za tekstem*), rozmieszczenie oddziałów przedstawia szkic Nr. 2 (*patrz str. 13*).

Działalność obustronna sprowadzała się przeważnie do dokonywania zwiadów i likwidowania zgrupowań przeciwnika, o ile usadawiały się one zbyt blisko siebie. W okresie do końca lutego tylko Ukraińcy dwukrotnie przeprowadzali poważniejsze działania z zamiarem zajęcia Kowla i Włodzimierza Wołyńskiego, jednakże usiłowania te załamywały się każdorazowo na linii głównego oporu oddziałów polskich.

Dość luźna obsada odcinków ukraińskich z początkiem 1919 roku — w końcu lutego została poważnie zgęszczona przez zasilenie nowymi oddziałami, jak również i przez wcielenie świeżych uzupełnień.

Na kierunku Włodzimierza Wołyńskiego z końcem lutego zostały stwierdzone trzy poważniejsze zgrupowania nieprzyjaciela:

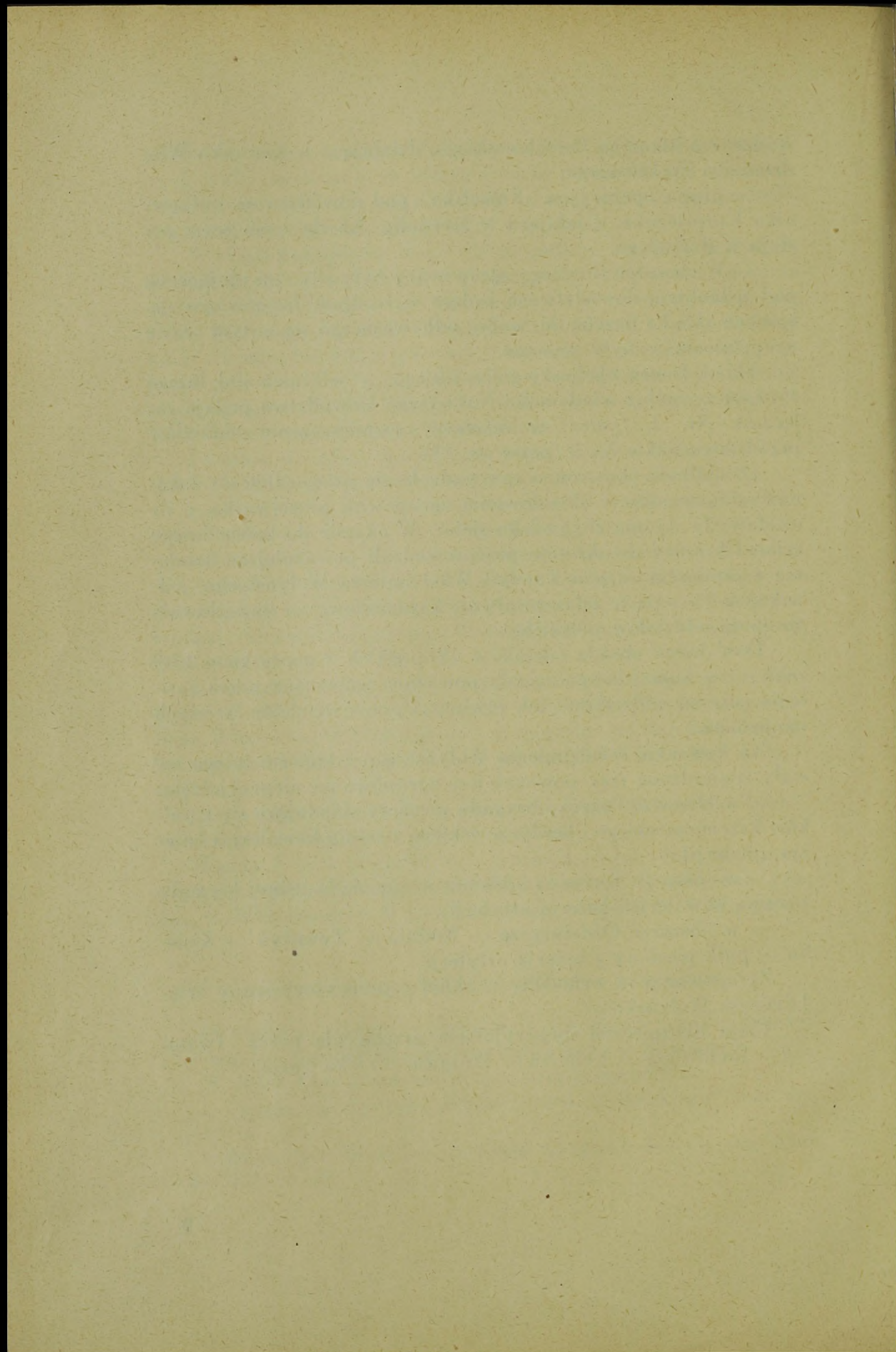
— w obszarze Porycka brygada piechoty składająca się z pułków krzemienieckiego i berdyczowskiego z sotnią kawalerji i baterją artylerji;

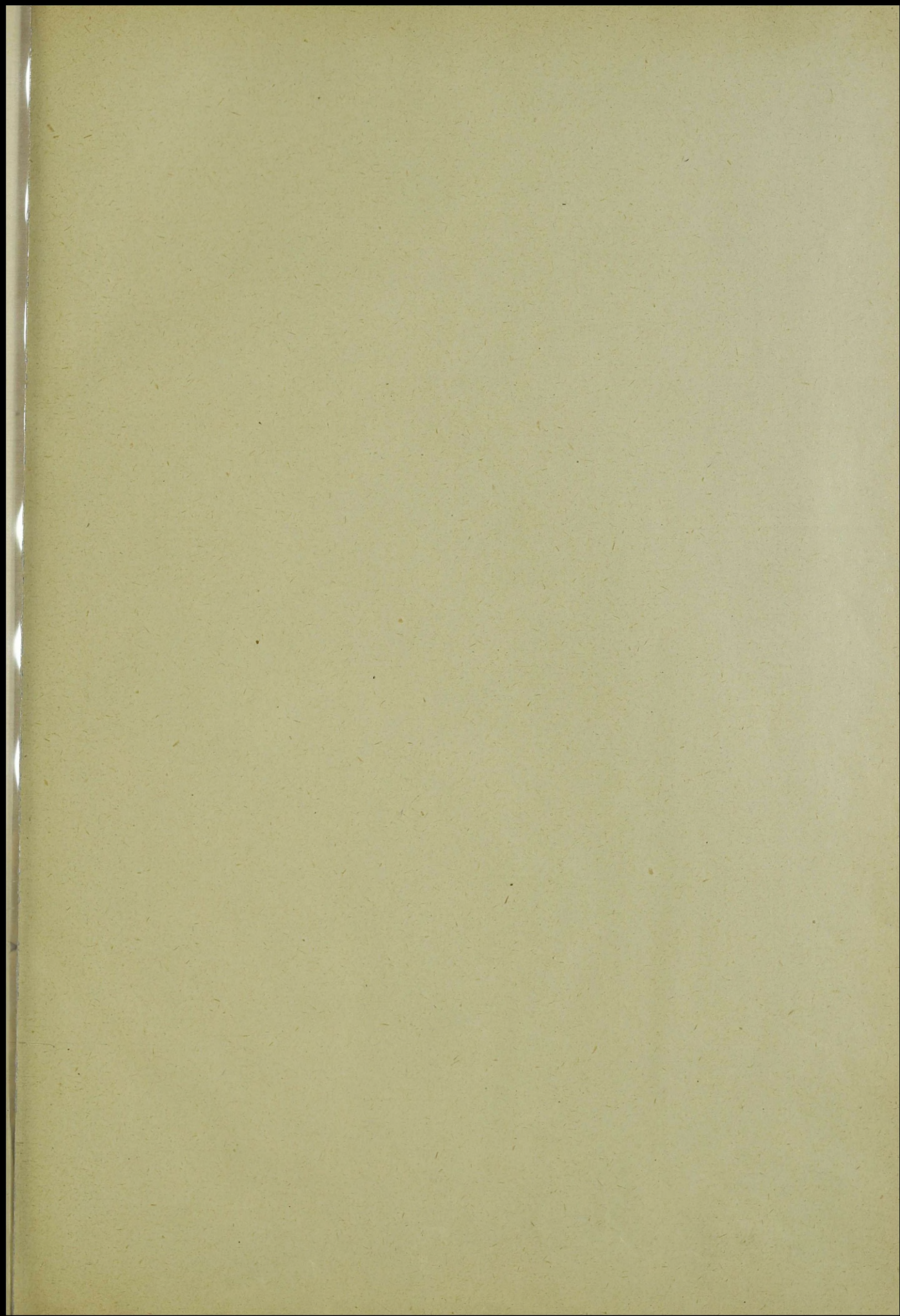
— w obszarze Torczyzna oddziały w sile około jednej brygady z sotnią kawalerji i baterją artylerji;

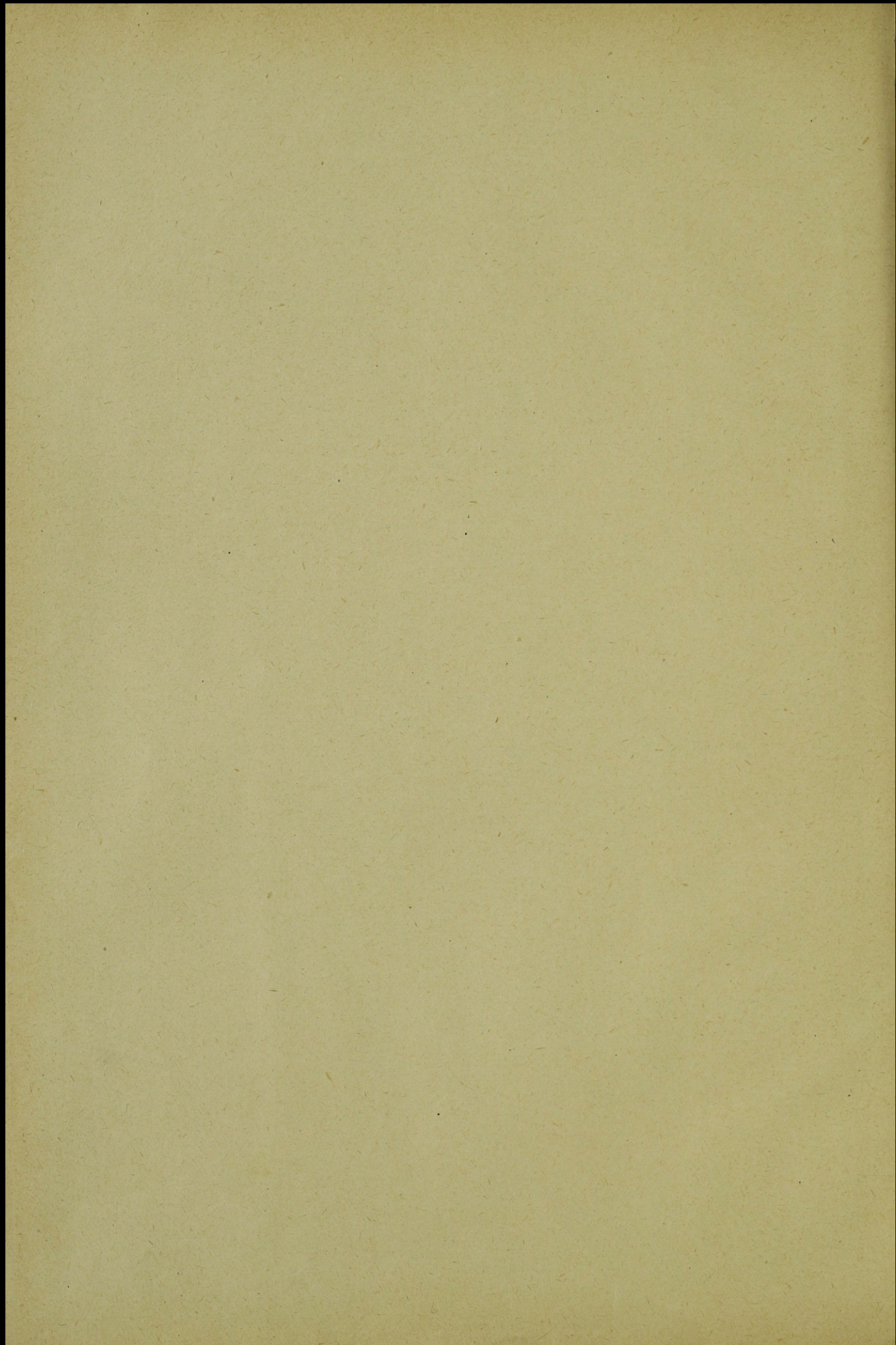
— w obszarze Oździutycze — Rudnia — Twerdyń — Kisielin — pułk piechoty z baterją artylerji.

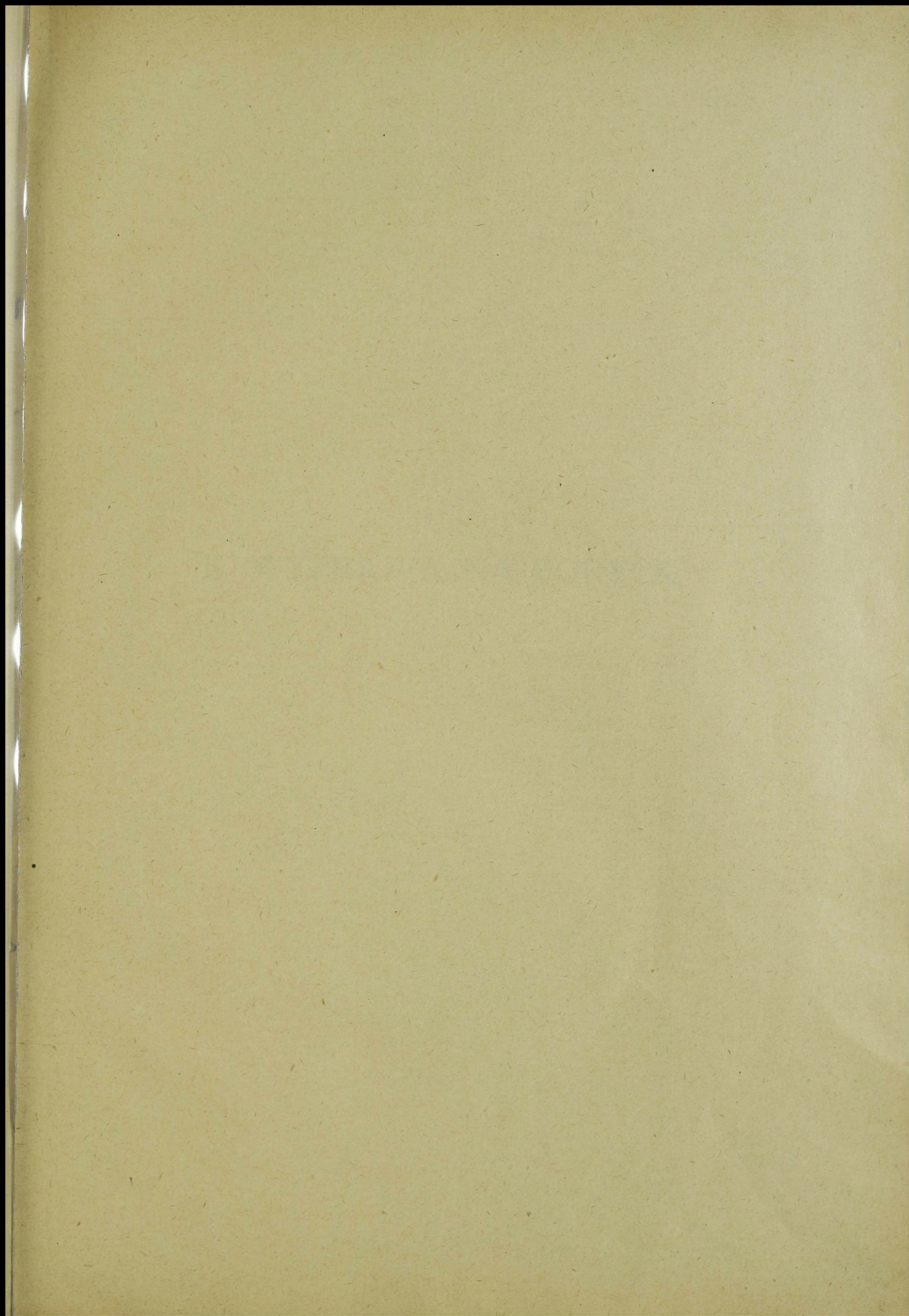
Zgrupowania te wchodziły w skład „operacyjnej grupy Włodzimierza Wołyńskiego“.

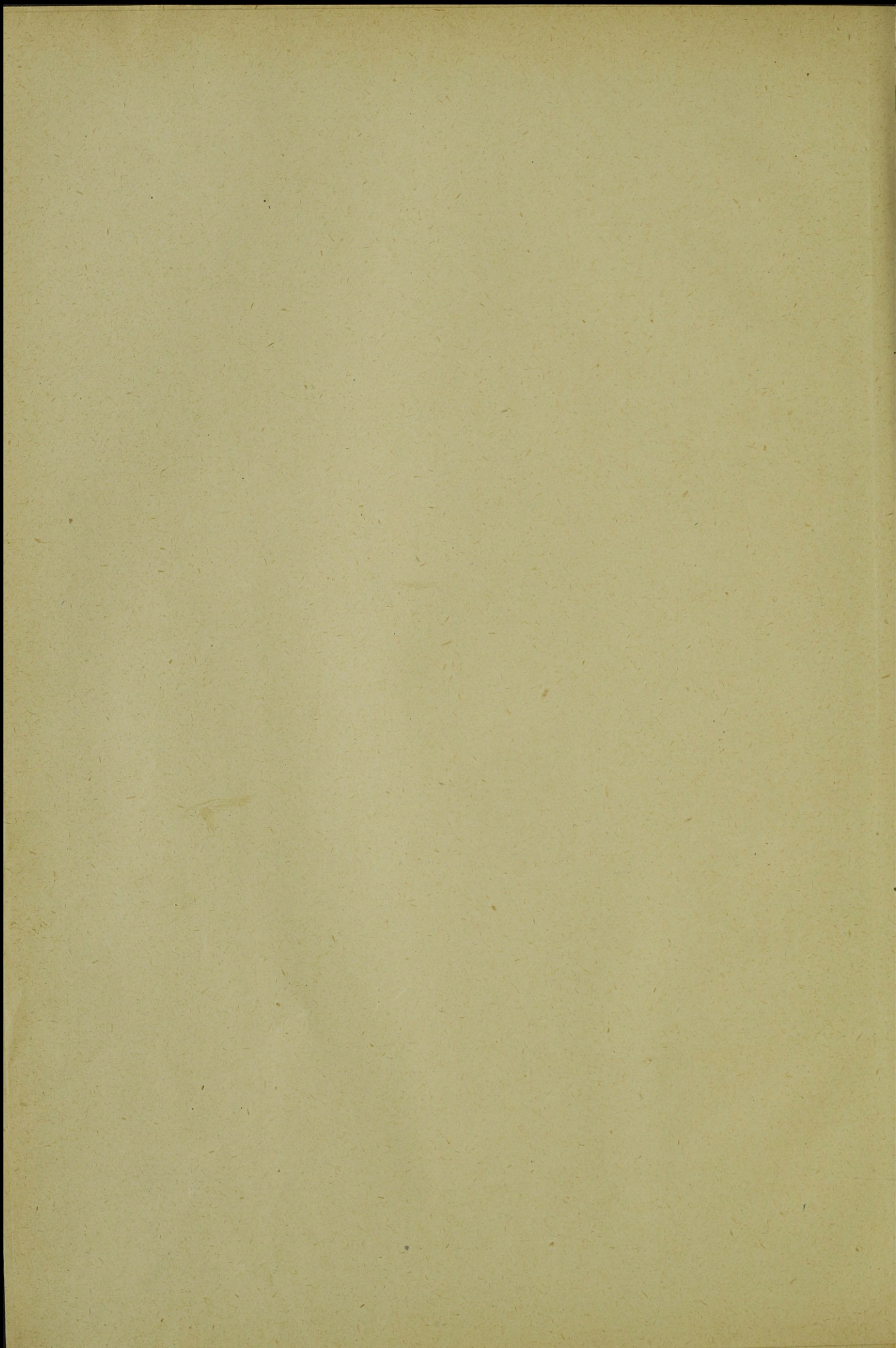
Linja ubezpieczeń nieprzyjaciela przebiegała przez Iwani-cze — Radowicze — Kołonna — Wojnica — rzeka Turja.











## II. WYPRAWA NA PORYCK



THE UNIVERSITY OF CHICAGO

## II. WYPRAWA <sup>1)</sup> NA PORYCK.

### ELEMENTY DECYZJI.

Z końcem lutego dane ze zwiadów i wiadomości dostarczonych przez ludność cywilną, zgodne były co do gorączkowo czynionych przegrupowań oddziałów ukraińskich i przygotowań do zamierzonej ofensywy. Komunikaty Oddziału II Sztabu Generalnego podawały wiadomości o dokonanym poborze i wcieleniu znacznego uzupełnienia do pułków ukraińskich, co również potwierdzały własne zwiady.

Dopuszczenie do zorganizowania tych sił i zdyscyplinowania ich mogło postawić obsadę Włodzimierza Wołyńskiego w ciężką sytuację, wobec kilkakrotnej ich przewagi liczebnej, tem więcej, że przeciwnik zdradzał ciągłą dążność do zajęcia Włodzimierza Wołyńskiego, a następnie do odcięcia Kowla od zachodu.

Okres przejściowy w początkach krzepnięcia świeżo powołanych sił w stadjum ich przegrupowania i materialnego wyposażenia — był momentem nadającym się do wykorzystania go do działań. To też nie chcąc stracić korzyści tego momentu, a zara-

<sup>1)</sup> Terminu „wyprawa“ na określenie opisywanych działań — używał w swych rozkazach i meldunkach sam major Lis-Kula i z tego względu zostało określenie to zachowane w niniejszym opisie. Ponieważ na określenie podobnych działań było już przyjęte w tym czasie w terminologii wojskowej słowo „wypad“, a major Lis-Kula miał za sobą w wojnie polskiej już poprzednio kilka takich akcji nocnych, które nazwał „wypadami“ — w opisywanych wypadkach użył terminu „wyprawa“, przypuszczalnie ze względu na odmienne warunki, w jakich odbywały się te działania. Słowo „wypad“ daje pojęcie działania krótkotrwałego, obliczonego na nieznaczną odległość i oddaje właściwie istotę działań takich w wojnie o ustalonym froncie i w warunkach, zbliżonych do wojny pozycyjnej. Natomiast w wypadkach opisywanych, gdzie działania sięgały w głąb na kilkadziesiąt kilometrów, major Lis-Kula uznał, że termin „wypad“ nie oddaje istoty rzeczy i niezawodnie z tego względu użył określenia „wyprawa“, bardziej odpowiadającego charakterowi tych działań.

zem uprzedzić przypuszczalne zaczepne działania przeciwnika, major Lis-Kula powziął zamiar rozbicia poszczególnych ugrupowań nieprzyjaciela i uniemożliwienia mu akcji zaczepnej przeciwko Włodzimierzowi Wołyńskiemu.

Wobec ugrupowania się nieprzyjaciela przed frontem „wojsk majora Bończy-Uzdowskiego“ w trzech rejonach, mianowicie: 1) Poryck — 2) Torczyn — 3) Oździutycze, Twerdyń, nasuwało się kilka możliwości przeprowadzenia zamierzonych działań.

Należałoby rozpatrzyć te możliwości tak, jak rozumiał je major Lis-Kula, albowiem stanowiły one elementy jego decyzji.

Jednoczesne działania przeciwko tym trzem zgrupowaniom, czy to z zamiarem rozbicia ich, czy też skierowania głównego wysiłku przeciwko jednemu z nich, a związania innych, ażeby nie dopuścić do udzielenia sobie wzajemnej pomocy — było niemożliwe, z powodu słabego stanu liczebnego grupy. Dane o siłach nieprzyjaciela posiadane przez majora Lisa-Kulę wskazywały, że każde z trzech tych ugrupowań przewyższało liczebnie całą obsadę Włodzimierza Wołyńskiego, nie mówiąc już o przewadze artylerji.

Wobec tej przewagi sił działania własne mogły być skierowane przeciwko jednemu tylko zgrupowaniu przeciwnika.

Major Lis-Kula wybrał, jako cel swoich działań — zgrupowanie w Porycku. Na rozwiązanie to wpłynęły następujące czynniki:

a) Dzięki dogodnym warunkom zakwaterowania gros tego zgrupowania nieprzyjaciela było rozmieszczone w położonych razem miejscowościach: Poryck — Stary Poryck — Kłopoczyn.

Okoliczność ta miała swe dobre i złe strony, gdyż z jednej strony pozwalała nacierającemu w razie zaskoczenia zniszczyć znajdujące się tam siły za jednym zamachem, z drugiej strony, gdyby zaskoczenie zawiodło — narażała grupę wypadową — na starcie z przygotowanym przeciwnikiem w przeważającej sile.

b) Zgrupowanie w Porycku najbardziej zbliżone i leżące na szlakach zdążających do mostów na rzece Bug, było jednak tem, którego należałoby się jak najprędzej pozbyć, gdyż działania z tego kierunku godziły w arterje komunikacyjne, łączące Włodzimierz Wołyński z zachodem i zagrażały tyłom grupy.

c) Następnie z rejonu tego nie było dogodnych linii komunikacyjnych do najbliższych sąsiednich zgrupowań nieprzyjaciela. Było więc ono najbardziej wysunięte i osamotnione, co opóźniało

ewentualne przyjęcie mu z pomocą siłom rozmieszczonym w obszarze Torczyn — Łuck.

O zlikwidowaniu zgrupowania w Torczynie nie mogło być mowy do czasu, dopokąd nie zostałyby unieszkodliwione siły, znajdujące się w obszarze Oździutycze — Twerdyń, zagrażające od północy osi działania z Włodzimierza Wołyńskiego na Torczyn.

Przeciwko działaniu na Oździutycze — Twerdyń przemawiało rozlokowanie się nieprzyjaciela w stosunkowo rozległym obszarze, a więc w głąb i wszerz, co nie pozwalało na zaskoczenie i wyzyskanie tego najważniejszego atutu, którym mógł posługiwać się major Lis-Kula.

Okolicznością przemawiającą na niekorzyść przyjętego rozwiązania było obronne położenie Porycka. Miejscowość ta otoczona stawami i błotnistymi łąkami miała od strony północnej dojścia tylko przez dwie groble, długie około kilometra. Należało jednak przypuszczać, że wobec dość surowej zimy i panujących jeszcze mrozów, pokrywa lodowa na bagnach otaczających Poryck, będzie dość silna, aby umożliwić posuwanie się piechoty. (Patrz za tekstem — panoramy Nr. 1 i Nr. 2).

#### PLAN DZIAŁANIA.

Plan działania majora Lisa-Kuli ustalony dnia 28 lutego był następujący:

— działania wykonać częścią sił piechoty i całą kawalerją; w Włodzimierzu Wołyńskim pozostawić możliwie najslabszy oddział piechoty z artylerją i pociąg pancerny, wystarczające do ubezpieczenia odcinka;

— zachować w jak najściślejszej tajemnicy własne zamiary i niczem nie zdradzić czynionych przygotowań;

— drogę z Włodzimierza Wołyńskiego przez obszar, pozostający w sferze działań własnych patrolów — odbyć na podwodach, aby przez szybkie przebycie przestrzeni, dzielącej od nieprzyjaciela, zapewnić sobie moment zaskoczenia. W warunkach ówczesnych, przy bardzo luźnej obsadzie frontu, wiadomości o każdym ruchu wojsk przedostawały się z błyskawiczną szybkością do wiadomości strony przeciwnej czy to przez konfidentów, czy też za pośrednictwem ludności cywilnej. To też przez niespodziewany wymarsz i przebycie drogi najszybszym środkiem transportowym, jakim w tych warunkach były podwody — można było zabezpieczyć się przed przedwczesnem powiadomieniem

nieprzyjaciela o ruchu własnych wojsk. Dawało to następnie i tę korzyść, że oddziały dojeżdżały ze świeżymi siłami na możliwie najkrótszą odległość od nieprzyjaciela i były zdolne do forsownego przebycia pozostałej do celu drogi;

— wyruszyć z Włodzimierza Wołyńskiego tak, aby linję ubezpieczeń nieprzyjaciela przejść w nocy, starając się o ile możności wyminąć placówki; natarcie wykonać przed świtem. Uderzyć oddziałami piechoty jednocześnie na Poryck, Stary Poryck i Kłopotczyn, ubezpieczając te działania od strony Radowicz, kawalerję zaś skierować na tyły nieprzyjaciela, celem odcięcia mu dróg odwrotu;

— powrót grupy wypadowej do Włodzimierza Wołyńskiego miał nastąpić natychmiast po wykonaniu zadania.

#### ZARZĄDZENIA DO DZIAŁAŃ.

##### *Zarządzenia przygotowawcze.*

Przed skryształizowaniem ostatecznego planu major Lis-Kula poczynił następujące przygotowania:

Wysłane w dniu 27 lutego patrole ustaliły, że stwierdzona przez dotychczasowe zwiady linja przesłaniania nieprzyjaciela nie została przesunięta. Ponieważ działalność patrolów na przedpolu była bardzo ożywiona, nie zachodziła obawa, żeby zwiady te mogły zwrócić uwagę nieprzyjaciela. Ustalenie tych danych zostało również zarządzone przez konfidentów.

Na dzień 1 marca 1919 roku przed południem zostały za pomocą patrolów ściągnięte z wiosek, położonych na zachód, północ i wschód od Włodzimierza Wołyńskiego — podwoły w ilości około 70.

Termin działań major Lis-Kula ustalił na dzień 1 marca.

##### *Rozkaz do działań<sup>1)</sup>.*

Zarządzenia szczegółowe do działań wydał major Lis-Kula ustnie na odprawie, zwołanej z oficerami w dniu 1 marca w południe, w formie dyspozycji tej treści:

<sup>1)</sup> Rozkaz powyższy został odtworzony na podstawie relacyj i notatek uczestników, przytem, zachowując myśl przewodnią i intencję majora Lis-Kuli, zmieniono częściowo terminologję, przystosowując ją do obecnie stosowanej z powodu niemożności odtworzenia ówczesnej.

## Położenie nieprzyjaciela.

W Porycku gromadzą się znaczniejsze oddziały nieprzyjaciela, których siłę można określić na około dwa pułki piechoty z karabinami maszynowymi i artylerją. Oddziały ubezpieczające, które dotychczas były wysunięte aż do Markostawu, zostały obecnie wycofane; linja ubezpieczeń przebiega przez kolonję Kołonna — kolonję Zaskiewicze — Radowicze — Szczeniątyn — Iwanicze.

## Zadanie do wykonania.

Zadaniem naszym jest zająć Poryck, rozbić nieprzyjaciela, zabrać łupy, przyprowadzić jeńca, a przez to przeszkodzić koncentracji.

## Zamiar.

Działać przez zaskoczenie, wymijając w czasie marszu wysunięte nieprzyjacielskie oddziały ubezpieczające.

## Wykonanie.

Skład grupy wypadowej:

- pół bataljonu 35-go pułku piechoty pod dowództwem porucznika Wendy, w składzie: kompanji szturmowej z dwoma karabinami maszynowymi i 1-ej kompanji 35-go pułku piechoty;
- pół bataljonu 31-go pułku piechoty pod dowództwem kapitana Zabdyra, w składzie: 1-ej i 2-ej kompanij;
- pół 7-ej kompanji 27-go pułku piechoty pod dowództwem dowódcy kompanji, podporucznika Janeckiego;
- oddział ciężkich karabinów maszynowych (Schwarzlose na jukach w liczbie 6) pod dowództwem porucznika Kozara;
- dywizjon jazdy majora Jaworskiego z dwoma karabinami maszynowymi na taczankach.

Zbiórka oddziałów piechoty grupy wypadowej — dnia 1 marca 1919 roku godzina 18 na drodze Włodzimierz Wołyński—Markostaw; czoło kolumny 1 kilometr na południe od Ryłowicz, w porządku: pół bataljonu porucznika Wendy; pół bataljonu kapitana Zabdyra; oddział porucznika Kozara; pół 7-ej kompanji 27-go pułku piechoty.

Godzinę wymarszu dywizjonu jazdy ustali major Jaworski, meldując ją do 16 godziny.

Drogę z miejsca zbiórki do lasu na południe od Markostawu

przebywają oddziały piechoty na podwodach, skąd marszem ubezpieczonym, zbaczając z drogi w kierunku wschodnim obchodzą Radowicze, las Zapust — od wschodu.

Jako straż przednia zostaje wyznaczona kompanja szturmowa.

Zadanie dla półbataljonów:

— półbataljon porucznika Wendy uderzy kompanją szturmową na Poryck, pomiędzy drogami Poryck — Radowicze — kolonja Wolica, starając się jak najrychlej osiągnąć południowy skraj Porycka;

— 1-a kompanja 35-go pułku piechoty uderzy jednym plutonem na Kłopczyń od strony wzgórza 214: po oczyszczeniu Kłopczyńna pluton ten pozostaje, jako ubezpieczenie od strony Lachów. Pozostała część kompanji grupuje się u wschodniego wylotu Kłopczyńna, jako odwód dowódcy grupy wypadowej;

— półbataljon kapitana Zabdyra z dwoma karabinami maszynowymi, odłączywszy się od kolumny głównej u południowo-wschodniego skraju lasu Zapust, uderzy na Stary Poryck od strony północno-wschodniej, starając się możliwie szybko osiągnąć drogę Stary Poryck—Kuczków. Po osiągnięciu tej drogi—nacierają natiemiasz jedną kompanją na Poryck od strony wschodniej, plutonem z kompanji drugiej ubezpieczy się od strony Rykowicz, jednocześnie odstawi cały zdobyty materiał do Kłopczyńna, pozostawiając po jednym plutonie ubezpieczającym od strony Rykowicz i na południowym skraju Holenderni.

Termin rozpoczęcia dla obu półbataljonów — godzina 4 minut 50.

Pół 7-ej kompanji 27-go pułku piechoty z dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi na wysokości lasu Zapust odłącza się od kolumny głównej i obsadza północno-zachodni skraj lasu. Zadaniem tego oddziału jest ubezpieczyć działania własne na Poryck od strony północnej. W tym celu po rozpoczęciu akcji w razie zauważenia jakiegokolwiek ruchu w Radowiczach, należy wziąć tę miejscowość pod ogień, w szczególności most u południowego wylotu wsi i nie dopuścić do wyjścia oddziałów nieprzyjaciela z Radowicz \*) na tyły oddziałów własnych uderzających na Poryck.

\*) Major Lis-Kula użył wyrażenia: „cernować“.

Zadania dla oddziału porucznika Kozara:

— 1 pluton \*) przy kompanji szturmowej do dyspozycji porucznika Wendy;

— 1 pluton \*) przy półbataljonie 31-go pułku piechoty użyć do ubezpieczenia skrzydła półbataljonu od strony Rykowicz. Po zajęciu miasta użyć przede wszystkim do ubezpieczenia południowego skraju Starego Porycka, względnie — zależnie od potrzeby:

— 1 pluton przy pół 7-ej kompanji 27-go pułku piechoty użyć do zamknięcia wyjść z Radowicz na południe;

— 1 pluton ciężkich karabinów maszynowych pod dowództwem podporucznika Sadkowskiego do dyspozycji dowódcy grupy wypadowej — posuwa się przy 1-ej kompanji 35-go pułku piechoty.

Drogę od Włodzimierza Wołyńskiego do Markostawu oddziały odbędą na podwodach jeszcze za dnia. Z Markostawu pod Poryck nocą, szybkim marszem, w jak największej ciszy.

Dywizjon jazdy majora Jaworskiego — posuwając się po osi Grzybowica — Bilicze — kolonja Dolinka — przedostanie się na tyły nieprzyjaciela i przetnie mu drogę odwrotu od strony południowej. O godzinie 4 minut 30, robiąc dywersję, zaatakuje Poryck, o ile zauważy, że oddziały piechoty napotkały opór.

Dowódca grupy wypadowej będzie znajdował się przy półbataljonie porucznika Wendy.

#### I n n e.

Oddziały wyruszają bez plecaków, z jak najmniejszym obciążeniem. Należy dopilnować przed wyruszeniem z Włodzimierza Wołyńskiego spakowania się żołnierzy i zwrócić uwagę, aby rynsztunek przy posuwaniu się nie wydawał szczęku (łopatki, manierki).

Przed wyruszeniem wydać oddziałom kolację. Kuchnie polowe z obiadem na dzień 2 marca wysłać na godzinę 12 do Markostawu, gdzie kuchnie oczekują na powrót oddziałów.

Oddziały zabierają ze sobą po dwie porcje rezerwowe żywności przy żołnierzu. Dotacja amunicji przy żołnierzu po 120 naboii. Jako zapas zabrać na podwody po 40 naboii na żołnierza. Zapas ten zdeponować wraz z pozostającymi podwodami w Markosta-

\*) Każdy w składzie dwóch ciężkich karabinów maszynowych.

wie. Na ciężkie karabiny maszynowe 5.000 naboji na jukach; na podwozy zabrać, jako zapas, po 2.000 na ciężki karabin maszynowy i zdeponować w Markostawie.

#### *Uwagi i pouczenia \*)*

Major Lis-Kula, opierając plan działań na wyzyskaniu momentu zaskoczenia, poza wydaniem powyższego rozkazu — uważał za konieczne wydać jeszcze pewne pouczenia i instrukcje. Było to spowodowane tem, że objął on dopiero przed kilku dniami dowództwo i nie znał swych podwładnych oficerów z ich działalności bojowej. Ponieważ w tym czasie nie mieliśmy własnej doktryny taktycznej, ani nie było jeszcze ujednostajnione rozkazodawstwo, a oficerowie pochodzili z różnych armij, major Lis-Kula chciał wyrównać pewne poglądy i szerzej omówić plan i zasady działania, od ścisłego zastosowania których uzależniał powodzenie.

Pouczenia te i uwagi udzielone na odprawie, bezpośrednio po wydaniu rozkazu do działań, kładły nacisk przede wszystkim na konieczność zaskoczenia przeciwnika. Rozwijając swe myśli, major Lis-Kula zwrócił uwagę na małą skuteczność ognia broni ręcznej i maszynowej — w nocy.

Wobec tego nakazał stanowiska szturmowe osiągnąć za wszelką cenę bez otwierania własnego ognia, zwracając jednocześnie uwagę, że wywalczenie powodzenia i zniszczenie przeciwnika winny być osiągnięte przez energiczne posuwanie się naprzód, a następnie — przez uderzenie bagnetem i użycie granatów ręcznych.

W czasie marszu ubezpieczonego zakazał strzelania, a nawet ładowania broni, polecając ewentualnie napotkany opór — złamać bagnetem.

Udzielił uwag i pouczeń, jak należy zapobiec zerwaniu łączności, zagubieniu kierunku i jak zachować zwartość oddziałów.

Dla ułatwienia rozpoznania się w ciemności przez własne oddziały, ustalił „zawołanie“, którem mieli żołnierze legitymować się wzajemnie przy zbliżeniu dwóch różnych oddziałów.

W końcu szczególną uwagę zwrócił na konieczność szybkiego wykonywania poruszeń i sprawność działań, co w szczególności dotyczyć miało pierwszych elementów obydwóch półbataljonów,

\*) Ustęp powyższy oddaje wskazania majora Lisa Kuli w formie, w jakiej zostały one wydane, przytem nie odstępując od myśli przewodniej uwag, zastosowano obecne pojęcia i terminologję.

które, nie oglądając się na sąsiadów, ani na posuwanie się następnego rzutu, możliwie bez zatrzymania i oczyszczania przebytego terenu z nieprzyjaciela, powinny dążyć do osiągnięcia ostatecznych wyznaczonych im celów.

### *Zarządzenia zamknięcia dróg do nieprzyjaciela.*

Wydane zarządzenia należy uzupełnić jeszcze jednym szczegółem, a mianowicie, kompanja, obsadzająca Zimno zrana dnia 1 marca — otrzymała rozkaz wysłania do Markostawu stałego patrolu w sile jednego plutonu pod dowództwem oficera. Zadaniem tego patrolu było:

— obsadzić drogi na linii od rzeki Ług na wysokości Buszkowicz — do Myszowa i w obszarze tym wstrzymać wszelki ruch ludności cywilnej, w szczególności w kierunku na południe. Poza tem patrole te miały za zadanie nie dopuścić, aby zwiady nieprzyjaciela przeniknęły na północ od wyznaczonej linii.

Jednocześnie oddziały, obsadzające pozostałe odcinki, otrzymały rozkaz zamknięcia do północy dnia 1 marca wszelkich dróg, prowadzących od strony Włodzimierza Wołyńskiego w kierunku nieprzyjaciela.

### PRZEPROWADZENIE DZIAŁAŃ.

#### *Marsz do stanowisk wyjściowych.*

Zgodnie z rozkazem, oddziały grupy wypadowej po załadowaniu się na podwozy o godzinie 18 wyruszyły z miejsca zbiórki drogą w kierunku na Markostaw.

W Bubnowie, już o zmroku, nakazał major Lis-Kula pozostawienie podwód, które na złej drodze zanadto się rozciągały.

Po dojściu kolumny do lasu na południe od Markostawu spotkano patrole, których zadaniem było zamknięcie drogi w kierunku nieprzyjaciela. Dowódca plutonu spełniającego to zadanie — podchorąży Idzikowski, zameldował, że żaden z patrolów nie stwierdził w tym obszarze obecności nieprzyjaciela.

Od tego punktu grupa wypadowa zeszła z drogi w pola.

Droga marszu grupy wypadowej wskazana jest na oleacie Nr. 1.

Wobec stanowczych rozkazów majora Lisa-Kuli kolumna zachowywała się nadzwyczaj cicho i zdradzał ją tylko odgłos kro-

ków. Noc była pochmurna, jednak spokojna, bez żadnego wiatru; temperatura niewiele poniżej zera; grunt, jakkolwiek w ciągu dnia była odwilż — już zmarznięty, co ułatwiało marsz.

Aby móc podolać zadaniu przeprowadzenia kolumny bez przewodników, major Lis-Kula przed wyruszeniem z Włodzimierza Wołyńskiego przestudjował z mapy ukształtowanie terenu na zamierzonej osi marszu i do tego stopnia zdołał utrwalić je w pamięci i wybrać odpowiedni kierunek, że w czasie posuwania się, raz tylko dla sprawdzenia posługiwał się mapą.

Okolo godziny 2 minut 30, mniej więcej przy przejściu przez drogę łączącą Oryszcze — Radowicze, szpica została zatrzymana przez czujkę nieprzyjaciela, stojącą kilkadziesiąt kroków w lewo od osi posuwania się kolumny.

Wywiązała się krótkotrwała strzelanina, poczem placówka ukraińska znikła, pozostawiając jednego jeńca.

Zeznania jego potwierdziły, że w Porycku i okolicy stoją dwa pułki piechoty, mianowicie berdyczowski i krzemieniecki, 3-a sotnia kawalerji i baterja artylerji. O wcieleniu uzupełnienia nie umiał nic pewnego powiedzieć, gdyż kompanja jego przed kilkunastu dniami opuściła Poryck, słyszał jednak, że w ostatnich dniach miały przybyć jakieś nowe oddziały i że są to prawdopodobnie rekruci. Wskazał stanowiska następnych placówek, znajdujących się w bezpośredniej bliskości Porycka, mianowicie na drodze Radowicze — Poryck, na wysokości Kłopotczyna z jednym ciężkim karabinem maszynowym i na północnym krańcu Starego Porycka.

Najważniejszą jednak wiadomością, podaną przez jeńca, było to, że placówka wycofała się na wschód w kierunku kolonji Zaskiewicze, gdzie znajdowała się czata. Było to o tyle pocieszające, że placówka, wycofując się na wschód, zeszła z drogi marszu grupy wypadowej i kolumna przypuszczalnie już się na nią nie natknie.

Starcie z placówką ukraińską wywołało w postępujących za szpicą oddziałach objawy popłochu. Zdenerwowanie udzieliło się również niektórym oficerom.

Major Lis-Kula opanował jednak stanowczemi rozkazami to chwilowe zachwianie, a wezwawszy do siebie oficerów, w kilku energicznych zdaniach wyjaśnił im położenie i zawiadomił o swej decyzji przyspieszenia natarcia, które miało odbyć się teraz natychmiast po osiągnięciu stanowisk wyjściowych.

## Natarcie.

*Natarcie półbataljonu porucznika Wendy (panorama Nr. 1).*

Półbataljon porucznika Wendy, dotarłszy około godziny 4 do stanowiska wyjściowego (300 metrów na zachód od wzgórza 217,4) — zatrzymał się celem rozwinięcia. Kompanja szturmowa stanęła w dwóch linjach, dotykając lewym skrzydłem drogi Poryck-Wolica; 1-a kompanja 35-go pułku piechoty w schodach w prawo z kierunkiem na Kłopotczyn. Obie kompanje wysunęły wprzód patrole bojowe.

Okolo 4 godziny półbataljon wyruszył do natarcia.

*Kompanja szturmowa (dowódca porucznik Jankowski).*

Gdy kompanja zbliżyła się na odległość kilkudziesięciu kroków do pierwszego domu przy rozwidleniu dróg Poryck-Radowicze-kolonja Wolica usłyszano bieganie i odwodzenie zamku przy karabinie maszynowym, a bezpośrednio potem rozległ się ogień, kierowany na drogę do Radowicz. Patrole bojowe rzuciły się ku placówce nieprzyjacielskiej i rozpędziły ją, zdobywając karabin maszynowy.

Gdy tylko patrole bojowe, wysunięte o kilkadziesiąt kroków przed posuwającą się linją kompanji, minęły mostek na grobli, ze skraju Porycka został otwarty dość silny ogień ciężkich karabinów maszynowych z dwóch gniazd, z których jedno umieszczone było na skraju miasta po wschodniej stronie grobli i strzelało wzdłuż drogi do Kłopotczyna, a drugie na północno-zachodnim występie miasta flankujące ruch na grobli, krzyżując się na mostku z ogniem pierwszego gniazda — uniemożliwiało posuwanie się kompanji.

Przy próbie przejścia przez mostek padł zabity podchorąży Roś i kilku szeregowców rannych. Sytuacja zaczęła się komplikować, kompanja zatrzymała się, a jej dowódca wydał rozkaz zbadania, czy lód na stawie jest na tyle wytrzymały, aby umożliwić przejście po nim i omińnięcie krzyżujących się ogni.

W tym momencie od strony cerkwi, będącej na skraju miasta, doszedł odgłos wybuchu kilku granatów ręcznych, okrzyk „hurra“ i strzelanina nagle umilkła. Jak się okazało, patrole bojowe pod dowództwem podporucznika Orlika -Broniewskiego przeszły krytyczny mostek jeszcze przed otwarciem ognia, czego w ciemności nie mógł zauważyć dowódca kompanji; one to, znalazłszy

się już poza polem ostrzału, dopadły skraju miasta i granatami ręcznymi zlikwidowały nieprzyjacielskie gniazdo karabinów maszynowych, umieszczone w oknach cerkwi.

Po usunięciu tej zapory kompanja ruszyła naprzód wschodnią stroną grobli, gdzie ogień drugiego gniazda ciężkich karabinów maszynowych nie był groźny, wobec wystarczająco wysokiego nasypu, po którym biegła grobla.

Posuwająca się za patrolami bojowymi, kompanja wkroczyła do miasta, nie spotykając oporu, jakkolwiek pomiędzy zabudowaniami rozproszona była masa Ukraińców, z których wielu napół ubranych, dopiero teraz wypadało z domów. Patrole bojowe spotykały się z odstrzeliwaniem przez poszczególne grupy Ukraińców, nie natrafiając nigdzie na zorganizowany i mocny opór. Dopiero, gdy pierwsze elementy kompanji szturmowej dotarły do skraju rynku, zostały zatrzymane silnym ogniem kilku ciężkich karabinów maszynowych, ustawionych po rogach i w środku rynku. Jednocześnie dały się odczuć w bocznych ulicach większe zgrupowania Ukraińców, podtrzymujących strzelaninę. Bezustanny ogień kilku karabinów maszynowych bardzo skuteczny, ze względu na nieznaną odległość, wynoszącą zaledwie kilkadziesiąt kroków — uniemożliwił wejście na rynek. Wobec tego na rozkaz majora Lisa-Kuli (posuwał się za pierwszą linią kompanji szturmowej) — dowódca kompanji zarządził:

— podejście na skraj rynku całej swej pierwszej linii — podciągnięcie plutonu ciężkich karabinów maszynowych do wylotu głównej ulicy na rynek.

Jednocześnie major Lis-Kula zarządził podciągnięcie plutonu podporucznika Sadkowskiego, będącego w jego dyspozycji — na północno-zachodni skraj rynku. Po dokonaniu tego kompanja miała wykonać szturm.

Zaledwie jednak oba plutony rozkazy te wykonały, już Ukraińcy, zgrupowani w wylotach ulic po południowej stronie rynku, z okrzykiem „hurra“ — ruszyli do przeciwnatarcia, które jednak załamało się natychmiast w ogniu obu podciągniętych plutonów ciężkich karabinów maszynowych i pod salwą granatów ręcznych. Wykorzystując to załamanie się przeciwnika, kompanja, poprzedzając skok powtórna salwą granatów ręcznych — ruszyła naprzód i jednym skokiem osiągnęła przeciwległy skraj rynku, zdobywając dwa ciężkie karabiny maszynowe.

W przeciwnatarciu tem wziął również udział pluton podchorążego Baranowskiego z 1-ej kompanji 31-go pułku piechoty, któ-

ry po wyruszeniu do natarcia zgubił kierunek i łączność ze swą kompanją, a posuwając się w stronę, skąd słyszał strzały, w samą porę znalazł się na zagrożonym odcinku. Po opanowaniu rynku skierowany został przez majora Lisa-Kulę drogą do Holenderni, celem dołączenia do swego półbataljonu.

Kompanja szturmowa już bez trudu z pierwszym brzaskiem dnia osiągnęła południowy skraj miasta. Jeden pluton z wszystkimi karabinami maszynowymi obsadził i ubezpieczył miasto na jego południowym skraju, 2-i oczyszczał miasto z pozostałych Ukraińców, 3-i pozostawał na rynku, jako odwód kompanji.

Wkrótce po rozlokowaniu się I plutonu, zanim zdołano wysłać patrole za ustępującym nieprzyjacielem, zauważono w mgłę luźne grupy Ukraińców, wychodzących z lasku, na południe od Łysej Góry. Na odparcie przeciwnika wystarczyło kilka serji ognia, a wysłane patrole oczyściły lasek i nawiązały łączność w lewo z półbataljonem 31-go pułku piechoty w Holenderni i z dywizjonem jazdy majora Jaworskiego, nadciągającym od południa.

W tej sytuacji już bez styczności z nieprzyjacielem pozostała kompanja szturmowa do czasu otrzymania rozkazu marszu do Włodzimierza Wołyńskiego.

*1-a kompanja 35-go pułku piechoty (dowódca podporucznik Szajewski).*

Pluton 1-ej kompanji 35-go pułku piechoty w swem natarciu na Kłopczyń nie napotkał wielkiego oporu, nieprzyjacielska sotnia, która była tam zakwaterowana, rozbiegła się bezradnie i pierzchła, nie oddając prawie strzału. Pluton, zgodnie z rozkazem, ubezpieczył zachodni wylot Kłopczyń od strony Lachów, nie będąc przez nieprzyjaciela niepokojony do końca działań.

Pozostała część 1-ej kompanji 35-go pułku piechoty, wysuwając placówkę oficerską w kierunku Radowicz na wzgórze 214, zgrupowała się na skrzyżowaniu dróg Radowicze-Poryck-kolonja Wolica, jako odwód dowódcy grupy wypadowej. Przez cały jednak czas akcji nie zaszła potrzeba użycia tego odwodu.

*Półbataljon kapitana Zabdyra (panorama Nr. 2).*

Po odłączeniu się od kolumny głównej półbataljon rozczłonkował się w dwa rzuty: 1-a kompanja (dowódca podporucznik Baczyński) w pierwszym rzucie, 2-a kompanja (dowódca podpo-

rucznik Matuszewicz) — w drugim. Działania półbataljonu miał ubezpieczać pluton z 2-ej kompanji z 2 ciężkimi karabinami maszynowymi, który miał za zadanie po osiągnięciu drogi Stary Poryck-Rykowicze zatrzymać się, zająć stanowisko na południe od wzgórza 216 i ubezpieczyć działania półbataljonu od strony wschodniej.

Gdy półbataljon wyruszył po przebyciu paruset kroków, pluton kierunkowy podchorążego Bałanowskiego stracił łączność z resztą półbataljonu i dotarł nad brzeg stawu, położonego pomiędzy obu Poryckami. Ponieważ w tym momencie rozpoczęła się walka na odcinku kompanji szturmowej, dowódca plutonu, nie mogąc zorjentować się w ciemności co do kierunku — ruszył na odgłos bitwy, wzdłuż zachodniego brzegu stawu i dołączył do lewego skrzydła kompanji szturmowej, biorąc następnie udział w jej natarciu.

Po odłączeniu się plutonu kierunkowego dowódca 1-ej kompanji również stracił orjentację i zameldował dowódcy półbataljonu, że nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za utrzymanie kierunku. Wówczas kapitan Zabdyr począł wskazywać kierunek osobiście, jednakże zupełny brak jakiegokolwiek punktów orjentacyjnych w tym rejonie i panujące ciemności nie dawały bezwzględnej pewności, czy kierunek jest właściwy.

Gdy półbataljon zbliżał się w ten sposób do celu natarcia — dał się słyszeć odgłos natarcia kompanji szturmowej. Umożliwiło to do pewnego stopnia zorjentowanie się i obranie właściwego kierunku. Półbataljon przyspieszył marsz i po kilkunastu minutach, widocznie zdemaskowany odgłosem kroków, dostał się od razu pod bliski ogień ciężkich karabinów maszynowych, pod którym kompanje padły na ziemię. Pomimo niewielkiej skuteczności strzałów 1-a kompanja tak przyłgnęła do ziemi, że wysiłki poderwania jej naprzód spełzły na niczem. Wówczas kapitan Zabdyr wydał rozkaz podchorążemu Gumowskiemu, dowódcy I plutonu 2-ej kompanji, będącej w drugim rzucie, ruszenia naprzód i zlikwidowania nieprzyjacielskich karabinów maszynowych.

Półbataljon dotychczas nie otworzył ognia i na rozkaz kapitana Zabdyra dalsze posuwanie miało odbywać się również w milczeniu.

Podchorąży Gumowski po otrzymaniu rozkazu dowódcy półbataljonu poderwał swój pluton i jednym skokiem, przebiegając przez linję 1-ej kompanji, dopadł nieprzyjacielskich stanowisk i zdobył dwa ciężkie karabiny maszynowe, mając zaledwie jedne-

go rannego; obsada zaś ukraińska pierzchła w kierunku miasta. W momencie tym uświadomił on sobie, że znajduje się obecnie w pierwszej linii, a pomnąc na wydane przez majora Lisa-Kulę na odprawie i powtórzone przez kapitana Zabdyra rozkazy oraz specjalne podkreślenie szybkości działania pierwszych elementów, ruszył naprzód.

Po przebyciu kilku rzędów opłotków pluton wyszedł na ulicę, zdążającą wprost na południe do drogi Poryck-Kuczków i ulicą tą począł posuwać się dalej. Po drodze, nie natrafiając na czynny opór nieprzyjaciela, rozproszył granatami ręcznymi kilka luźnych grup Ukraińców i dotarł na południowy skraj miasteczka. Gdy zdążył dalej, już bez styczności z nieprzyjacielem, który nie zdążył jeszcze wycofać się z miasta, zauważono błyski i usłyszano huk strzałów działowych z kierunku, w którym posuwano się z odległości około pół kilometra. Rozpoznano, że bateria ukraińska strzelała kartaczami na Kłopoczyn, jednak z powodu panującego jeszcze mroku i snującej się mgły, samych dział nie można było zauważyć. Pomimo to podchorąży Gumowski rozkazał części plutonu otworzyć w kierunku na błyski strzałów szybki ogień, sam zaś z resztą rzucił się biegiem do baterji, którą dopadł, gdy zaprzodkowana, już zjeżdżała ze stanowisk na drogę. Po kilku strzałach z odległości kilkunastu kroków obsługa baterji pierzchła, pozostawiając działa wraz z zaprzęgiem w rękach plutonu.

Podchorąży Gumowski, orientując się, że osiągnął już cel natarcia, t. j. drogę Poryck-Kuczków, gdyż dopadł baterję właśnie na tej drodze, zatrzymał pluton, ubezpieczył działa i wysłał patrol do Holenderni. Po chwili nadciągnęła pozostała część kompanji z dowódcą półbataljonu i powrócił patrol, meldując nawiązanie łączności z kompanją szturmową.

Wkrótce drogą od Porycka nadjechał major Lis-Kula i po zorientowaniu się w sytuacji — wydał kapitanowi Zabdyrowi rozkaz co do ubezpieczenia i przeprowadzenia pościgu, mianowicie polecił silnie obsadzić Holendernię i południowy skraj Starego Porycka, pościg wykonać jedynie patrolami do Przesławicz.

Po wydaniu odpowiednich rozkazów przez kapitana Zabdyra, bezpośrednio przed wyruszeniem patrolów zaczęły wyłaniać się z mgły od strony południowej drobne grupy Ukraińców i pojedynczy jeźdźcy. Posuwanie się nieprzyjaciela powstrzymano ogniem, a wysłane patrole odparły go i oczyściły przedpole, osiągając południowy skraj lasu, położonego na południe od Holenderni.

W tym czasie na rozkaz kapitana Zabdyra 1-a kompanja oczyszczała południowo-wschodnią część miasta, część kompanji pozostała w środku miasta, jako odwód dowódcy półbataljonu. W zadaniu swem kompanja nie napotkała na trudności; Ukraińcy zdezorjentowani i spłoszeni, niezdolni byli do przeciwstawienia się i kryli się po domach i stodołach. W rzadkich tylko wypadkach trzeba było poszczególne większe zgrupowania zmuszać bronią do ustąpienia, względnie poddania się. Po opanowaniu miasteczka do jego wschodniego skraju, kompanja nawiązała łączność z plutonem 2-ej kompanji, ubezpieczającym działania półbataljonu od strony Rykowicz. Pluton ten aż do chwili rozkazu do odmarszu, pozostawał na zajętem stanowisku bez styczności z nieprzyjacielem.

W tej sytuacji półbataljon około godziny 7 otrzymał rozkaz marszu do Włodzimierza Wołyńskiego.

*Działania dywizjonu jazdy majora Jaworskiego.*

Dywizjon jazdy, posuwając się po nakazanej osi marszu, nie natknął się nigdzie po drodze na oddziały nieprzyjaciela. Wobec ciemnej nocy i złego stanu dróg dywizjon dotarł do drogi Poryck-Rożałówka dopiero o godzinie 5 minut 30, t. j. w momencie, kiedy wróg był już w odwrocie.

W akcji samej dywizjon nie brał udziału, a działalność jego sprowadziła się do wyłapania kilku jeńców, uciekających tą drogą.

Około godziny 6 major Jaworski nawiązał łączność z kompanją szturmową na południe od Porycka i wobec przemęczenia koni, nie wykonywując pościgu, udał się około godziny 7 przez Lachów na miejsce zbiórki do Kłopotczyna.

*Działania pół 7-ej kompanji 27-go pułku piechoty (domódca podporucznik Janecki).*

W myśl rozkazu dowódcy grupy wypadowej — kompanja wraz z plutonem ciężkich karabinów maszynowych po odłączeniu się od kolumny głównej obsadziła północno-zachodni skraj lasu Zapust i wystawiła placówkę na drodze Radowicze-Poryck, w odległości około kilometra na południe od Radowicz.

Z chwilą rozpoczęcia natarcia z Radowicz poczęły dochodzić do kompanji odgłosy poruszającego się nieprzyjaciela, zaniepokojonego zapewne odgłosami walki pod Poryckiem. Ponie-

waż jednak Ukraińcy nie okazywali zamiaru ruszenia w kierunku Porycka, kompanja nie zdradziła swej obecności. Dopiero z nastaniem brzasku, gdy odgłosy bitwy pod Poryckiem przeniosły się bardziej na południe, dowódca kompanji zdecydował uderzyć na Radowicze. Po krótkiej serji ognia ciężkich karabinów maszynowych kompanja ruszyła w kierunku wsi, którą zajęła bez wielkiego wysiłku, biorąc przytem kilku jeńców i nawiązując łączność z 1-ą kompanją 35-go pułku piechoty w Kłopcynie.

#### *Odmarsz grupy wypadowej do Włodzimierza Wołyńskiego.*

Po rozproszeniu luźnych grup nieprzyjaciela, gromadzących się na przedpolu i po powrocie patrolów, mających za zadanie oczyszczenie przedpola, major Lis-Kula wydał rozkaz do odmarszu do Włodzimierza Wołyńskiego.

#### *Zdobycz i straty.*

*S t r a t y* : 1 podchorąży i 1 szeregowy zabity, 8 szeregowych rannych.

*Z d o b y t o* : 3 działa, 3-calowe z jaszczami, końmi i zaprzęgiem, 7 ciężkich karabinów maszynowych, 7 kuchen polowych, 80 koni, 30 aparatów telefonicznych, 50 jeńców, w tem dowódcę grupy, atamana Porochowskiego, sztab pułku krzemienieckiego i kilku oficerów.

Stosunkowo bardzo duża ilość broni (około kilku tysięcy sztuk) i amunicji zmagazynowana była w Porycku z przeznaczeniem dla mających jeszcze nadejść rekrutów. Część tej broni, około 800 sztuk, załadowano na wozy i wywieziono, resztę wraz z amunicją bezpośrednio przed wymarszem podpalamo. Wywieziono również zdobytą prowianturę nieprzyjacielskiej grupy, bardzo obficie zaopatrzoną.

W rejonie pomieszczenia dowództwa ukraińskiej grupy ujęto również podoficera kancelaryjnego, starającego się ukryć skrzynię, zawierającą akta operacyjnego sztabu. Akta te były bardzo cenną zdobyczą, gdyż były pomiędzy nimi ostatnio wydane rozkazy operacyjne, zdradzające zamiary ukraińskie na najbliższą przyszłość. Zdemaskowanie zaś tych planów dało konkretny skład oddziałów ukraińskich, działających na kierunku Włodzimierza Wołyńskiego i Kowla oraz ich rozlokowanie, co pozwa-

łało na poczynienie przygotowań, względnie na przeciwdziałanie zamiarom nieprzyjaciela.

O działaniach opisanych Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich wydało następujący wojenny komunikat prasowy:

„Warszawa, 5.III.1919 roku.

Wołyń: Grupa generała Śmigłego - Rydza:

Od kilku dni Ukraińcy, przygotowując się do operacji na Kowel, gromadzili większe siły w okolicy Włodzimierza Wołyńskiego, Torczyna i Rożyszc. Dla przeciwdziałania i niedopuszczenia ofensywy ze strony nieprzyjaciela został wysłany skombinowany oddział pod dowództwem dzielnego majora Lisa - Kuli. W nocnym forsownym marszu dotarł on do linii straży nieprzyjacielskich. Rozerwał je pod Oryszczem i stoczył bój z dwoma ukraińskimi pułkami w Porycku Starym, przyczem odznaczyły się bataljony pułków wrocławskiego i chełmskiego, szwadron rotmistrza Jaworskiego i bataljon karabinów maszynowych. Wzięto do niewoli sztab pułku krzemienieckiego, około 100 jeńców, zdobyto 3 armaty z zaprzęgiem, 5 karabinów maszynowych, 7 kuchen polowych i materjał telefoniczny“.

#### ZACHOWANIE SIĘ NIEPRZYJACIELA.

Przebieg działań i stosunkowa łatwość pokonania przeciwnika, pomimo tylokrotnej jego przewagi nad siłami grupy wypadowej, nasunęły pytanie, czy nieprzyjaciel był uprzedzony o zbliżaniu się naszych oddziałów i o ile zareagował na zaalarmowanie placówki pod Oryszczem.

Po zbadaniu wziętych do niewoli jeńców i dowódcy przeciwnej grupy co do tych okoliczności wyszły na jaw ciekawe i charakterystyczne szczegóły.

Mianowicie po wycofaniu się placówki nieprzyjacielskiej i przybyciu jej do czaty głównej pod kolonją Zaskiewicze, dowódca czaty porozumiał się telefonicznie z dowództwem w Porycku, komunikując, że Polacy nacierają i że spędzili jego placówkę pod Oryszczem. Rozmowa telefoniczna miała miejsce w jakiś czas po strzelaniu placówki z naszą szpicą i w chwili rozmowy w całym rejonie panował spokój. To też dowódca nieprzyjacielskiej grupy nie wziął do serca meldunku dowódcy czaty i wyraził przypuszczenie, że musiał to być tylko patrol, gdyż poza tem na całej linii ubezpieczeń nic groźnego nie zauważono, nie może być więc mowy o żadnym natarciu.

Polecił następnie skierować placówkę zpowrotem na jej sta-

nowisko, powysyłać patrole z linii czat dla stwierdzenia co za oddziały zaniepokoiły placówkę i zameldować o wyniku telefonicznie. W jakiś czas potem, a bezpośrednio przed natarciem grupy wypadowej dowódca czaty zameldował, że placówka zajęła swe stanowisko, że patrole nie stwierdziły obecności polskich oddziałów i że wobec tego musiał to być rzeczywiście tylko patrol.

Tego rodzaju meldunek dowódcy nieprzyjacielskiej czaty tłumaczy się tem, że z chwilą powrotu placówki na jej stanowisko kolumna grupy wypadowej minęła już linię ubezpieczeń i dochodziła do stanowisk wyjściowych natarcia. Patrole zaś nieprzyjacielskie, skierowane wzdłuż linii ubezpieczeń i na północ od niej — nie mogły natknąć się na polskie oddziały, gdyż były one wówczas już od tej linii na południe.

Dzięki więc tym okolicznościom i szybkości posuwania się kolumny, pomimo natknięcia się jej na placówkę — zaskoczenie nieprzyjaciela zostało osiągnięte w całej pełni.

Pewnem wytłumaczeniem postępowania dowódcy nieprzyjacielskiej grupy jest fakt, że lekceważył on nieco przeciwnika i niezawodnie nie liczył się z możliwością tak śmiałego manewru. Że istotnie nie miał on wysokiego pojęcia o wartości polskich oddziałów, świadczy wydany przez niego do podległych oddziałów — rozkaz, zdobyty w Porycku.

W tłumaczeniu odnośne ustępy tego rozkazu, brzmią:

*„Rozkaz \*) do oddziałów włodzimiersko - wołyńskiej grupy operacyjnej Nr. 9.*

Kozacy!

Z każdą chwilą dochodzą do mnie wiadomości, że polskie siły, które znajdują się we Włodzimierzu Wołyńskim nie są tak liczebnie wielkie i nie przedstawiają takiej wartości bojowej \*\*), jak to starają się okazać, poza tem składają się z młodych ludzi zupełnie nieobznajmionych ze sztuką wojenną.

Nasi powracający jeńcy opowiadają, jak wielki panował popłoch pomiędzy Polakami, gdyśmy nacierali na Włodzimierz Wołyński i jak oni uciekali z Włodzimierza Wołyńskiego na Hrubieszów.

Ich kawalerja wyszła naprzeciw nas, aby dać możność uciezki wszystkim Polakom, jednak kawalerja ta uderzająca w nasze skrzydło sprawiła, że nie zdołaliśmy ustalić, jakie siły polskie mamy przed sobą i z tego powodu musieliśmy cofnąć się, ażeby połączyć się z oddziałami, które szły nam z pomocą.

\*) Archiwum Wojskowego Biura Historycznego.

\*\*) W oryginalnym tekście: „nie tak horobri“.

Kozacy — obecnie siły nasze wzrosły. Przybyły konne oddziały partyzanckie, krzemieniecki pułk i sotnia ochrony pogranicza. Mamy bardzo dużą ilość amunicji (dwieście tysięcy) w samych pułkach, poza tem jest jeszcze w składach. Intendenckie zaopatrzenie jest przygotowane. Pułki, które początkowo wyruszyły z garnizonu nieprzygotowane do wojennego trybu, obecnie zostały zaopatrzone w odpowiednie zasoby...“

Podpisał: d-ca Włodzimiersko - Wołyńskiej grupy operacyjnej, ataman do specjalnych poruczeń przy głównodowodzącym południowo - zachodnim rejonem

(—) pułkownik *Poroehowski*.“

Nie można przypuszczać, ażeby tylko chęć dodania otuchy własnym wojskom przez zdyskredytowanie polskich oddziałów mogła być powodem takiej oceny wartości przeciwnika i niezawodnie, ataman Poroehowski wyrobił sobie taki pogląd. W żadnym jednak wypadku nawet najgłębsze przekonanie o małej wartości przeciwnika nie usprawiedliwiałoby zlekceważenia przez dowódcę nieprzyjacielskiej grupy — drobnego pozornie, a tak srogięgo w skutkach, opisanego zajścia na placówce pod Cryszczem i zaniedbań w służbie ubezpieczeń, jak brak, względnie nieodpowiednia gotowość bojowa, pogotowia czaty i nieudolność jego użycia. Jeżeli zaniedbania te dowódcy nieprzyjacielskiej grupy złożymy na karb lekceważenia przez niego wartości bojowej oddziałów polskich (na podstawie przytoczonego rozkazu i jego rozmowy telefonicznej z dowódcą czaty) — co mógł on policzyć za jeden z czynników swego bezpieczeństwa — to mamy powtórny przykład, do jakiego stopnia nieliczenie się z innym czynnikiem, niemniej ważnym, jak w tym wypadku — śmiały i wyrozumowany manewr — odbiło się decydująco na losach bitwy.

Pewne okoliczności towarzyszące przebiegowi działań, jak intensywność nieprzyjacielskiego ognia, celowe rozmieszczenie ciężkich karabinów maszynowych i próby przeciwnatarcia — wskazywały, że nieprzyjaciel miał naogół przewidziane elementy obrony, a na ustąpienie z Porycka, pomimo jego przewagi liczebnej i obronnej postawy, wpłynęło do tego stopnia sprawne zaskoczenie i szybkie pokierowanie manewrem przez majora Lisa-Kulę, że wszystkie możliwe czynniki obrony zawiodły.

Czynione przez Ukraińców próby opanowania sytuacji i zatrzymania natarcia miały różny charakter. W pierwszym przeciwnatarciu, które wyszło z rynku, żołnierz ukraiński nie miał już wprawdzie zdecydowanej postawy i znać było po nim zała-

manie moralne, jednakowoż dała się odczuć obecność dowództwa i pewne kierownictwo. W momencie tym jedynie natychmiastowe zareagowanie kompanji szturmowej, podciągnięcie w porę ciężkich karabinów maszynowych grupy wypadowej i gwałtowność uderzenia — zdołały na tyle silnie przeciwstawić się przeciwnatarciu Ukraińców, że zostało ono stłumione w samym zarodku.

Z chwilą załamania się tego przeciwnatarcia i po stracie dowódcy, który bezpośrednio potem dostał się do niewoli, przeciwnik przestał być groźny. Późniejsze przeciwnatarcie ukraińskie na południowym skraju miasta wskazywało na nieskoordynowanie wysiłków i brak kierownictwa.

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page.

### III. WYPRAWA NA TORCZYN

III WYPRAWA NA TIBET

### III. WYPRAWA NA TORCZYN.

#### DECYZJA WYPRAWY.

Zdobyte w Porycku akta operacyjne dowództwa ukraińskiego potwierdziły przypuszczenia, że Ukraińcy zdecydowali się uderzyć na Włodzimierz Wołyński.

Planowana akcja ukraińska miała iść koncentrycznie z trzech rejonów:

1) z Oździutycz-Rudni, pułk imienia Franka w sile około 500 bagnetów z baterją artylerji miał, odcinając Włodzimierz Wołyński od połączenia z Kowlem — uderzyć od północy;

2) z Torczyna po osi: Zaturca-Wojnica-Włodzimierz Wołyński miała uderzyć brygada piechoty o nieznanym bliżej składzie z sotnią kawalerji i baterją artylerji;

3) brygada piechoty z Porycka w składzie pułków krzemienieckiego i berdyczowskiego z sotnią kawalerji i baterją artylerji miała odciąć Włodzimierz Wołyński od zachodu i zająć Uściług.

Termin tych działań ustalony został w rozkazie na dzień 6 marca 1919 roku.

Major Lis-Kula po powrocie wieczorem dnia 2 marca z wyprawy na Poryck zastał w Włodzimierzu Wołyńskim wezwanie do stawienia się dnia 3 marca u dowódcy grupy w Kowlu. Ponieważ dowódca grupy przysłał swój rozkaz jeszcze przed otrzymaniem meldunku o wyprawie na Poryck, więc major Lis-Kula zdecydował się jechać natychmiast, t. j. 2 marca wieczorem. Po omówieniu szczegółów planu działania powrócił do Włodzimierza Wołyńskiego 3 marca rano, a w kilka godzin później nadszedł z dowództwa grupy rozkaz operacyjny następującej treści:

„Dtwo Grupy gen. ppor. Śmigłego-Rydza  
Op. Nr. 303/3.

Pilne — poufne

do rąk dowódcy

Akcja na Oździutycze — Twerdyń  
— ewent. Torczyn.

Kowel, dnia 5.III.1919 roku.

1) *Sytuacja nieprzyjacielska.*

Jak ze zdobytych rozkazów pod Poryckiem Starym wynika, nieprzyjaciel planuje akcję na Włodzimierz Woł. ze strony Twerdynia na Gnojno Werby, z Torczyna na Włodzimierz i z Porycka na Czernigów-Uściług.

Śmiałym atakiem nocnym pod dtwem mjra Lisa-Kuli kolumna pod Poryckiem (lewa kolumna) dn. 2.III została rozproszona. Prawą kolumnę, zbierającą się w okolice Twerdyni, Oździutycz i Rudni, stanowi t. zw. pułk Iwana Franka z 1 baterją. Pułk ten liczy według doniesień wywiadowców 300 — 500 ludzi. Na podstawie wywiadów stwierdzoną sytuację nieprzyjacielską pod Twerdyniem wskazuje załączony szkic. Średnia kolumna pod Torczynem jest najsilniejszą, ścisłych danych niema.

2) Celem naszej operacji jest, zabezpieczając się od strony Torczyna, rozbić prawą kolumnę i w miarę możliwości po wykonaniu tego uderzyć następnie na Torczyn, o czym rozstrzyga d-ca całej akcji mjr. Lis-Kula.

3) Do wykonania tej akcji stoi do dyspozycji mjra Lisa: a) z Kowla pod dtwem kpt. Powroźnickiego 1/2.III/29 p. p. i II Dyon 8 p. ul. (3 szw. <sup>1</sup>), 8 p. ul. i szw. k. m.)

Détachement to, do którego mjr. Lis wyszle do Turyjska do dnia 5.III 8 godz. rano 1 armatę z kołmi i uprzężą i 50 pociskami, wyruszy z Kowla 5.III transportem tak, ażeby 5.III po południu dotarło do Czerniejewa. W sprawach transportu zniesie się kpt. Powroźnicki wprost z ref. kolejowym d-twa grupy.

b) Mjr. Lis-Kula pozostawi we Włodzimierzu takie siły, ażeby bezpieczeństwo miasta nie było zagrożone, resztę odtransportuje do Wojnicy, skąd odpowiednią część oddetaszuje do uderzenia na Oździutycze — Rudnię, pozostałą zaś częścią zabezpieczy akcję ze strony Torczyna, starając się dotrzeć do Zaturcy.

4) Uderzenie na Oździutycze, Rudnię i Twerdyń należy rozpocząć równocześnie dn. 6.III o godz. 4 rano.

5) Po zajęciu wymienionych miejscowości, stara się kpt. Powroźnicki dotrzeć do Zubilna, wszystkie zaś oddziały mjr. Lisa po wykonaniu ich zadania koncentrują się w Zaturcy. Tu decyduje mjr. Lis o wykonaniu dalszej akcji i obejmuje d-two nad wszystkimi siłami.

6) Détachement mjr. Lisa i kpt. Powroźnickiego zabezpieczą odpowiednio swe tyły (pociąg pancerny).

7) Mjr. Lis pozostawi oficera łącznikowego w Wojnicy, o łączność z którym kpt. Powroźnicki postara się z Twerdynia. Dla utrzymania łączności z d-twem grupy w Kowlu przydziela się patrol telefoniczną

\*) Trzeci szwadron.

z plutonu telefonicznego d-twa grupy do détachementu kpt. Powroźnickiego. Patrol tę należy tak użyć, ażeby połączyć stację kolejową z Turyjska z Czerniejewem, gdzie kpt. Powroźnicki zostawi oficera łącznikowego, dla przesyłania meldunków o przebiegu akcji do d-twa grupy.

8) Po wykonaniu akcji zarządzi mjr. Lis wpierw odtransportowanie détachementu kpt. Powroźnickiego do Kowla, a potem swoich oddziałów do Włodzimierza Woł. Starać się, ażeby oddziały do Kowla przybyły najpóźniej do 8.III w poł.

9) D-two wojsk ppłk. Sandeckiego i mjr. Lisa zameldują do 4.III wieczorem o wyniku wywiadów w stronę Torczyna i Twerdyni.

10) Chorych i rannych należy odtransportować do Turyjska lub Wojnicy.

11) Zaprowiantowanie zabrać na 4 dni (konserwy i chleb), amunicję i granaty ręczne według uznania d-ców détachementów.

12) Dla ułatwienia wykonania akcji i zabezpieczenia jej zarządzi d-two wojsk. ppłk. Sandeckiego:

a) 5/2 szwol. detaszuje jeden pluton w ciągu 4.III do 6 wiecz. do Tuliczewa, gdzie ten pluton pozostaje.

b) 6.III ze świtem należy wysłać wywiady w stronę Świniaryna, Nowego Dworu, Dażwy, Makowiczy i Sołotwin, Majdan — Witomiż.

c) Odcinek Hołoby wysyła od dnia 4.III gęste wywiady poza Stochód w stronę Perespy — Majdan i z Mielnicy w stronę Janówki — Kaszkówki — Sitowicz.

d) Do dn. 5.III w poł. ściągnąć z Powórska 5/31 pp. Ta kompanja pozostaje, jako rezerwa d-twa grupy.

1 załącznik.

(—) *Śmigły-Rydz*  
gen. ppor.“

#### ANALIZA ZADANIA.

Powyższy rozkaz dzielił zamierzoną akcję na dwie fazy, przyczem pierwsza z nich t. j. na Oździutycze — Rudnia — Twerdyni, była nakazana i sposób jej przeprowadzenia został zgóry określony, faza druga t. j. działanie na Torczyn — pozostawił dowódca grupy do uznania majora Lisa-Kuli, nie krępując go niczem, za wyjątkiem terminu powrotu do Kowla do dnia 8 marca w południe oddziału wydzielonego kapitana Powroźnickiego.

W pierwszej fazie tej akcji dwie grupy, biorące w niej udział, działają oddzielnie, a faktyczne dowództwo nad całością będzie mógł objąć major Lis-Kula dopiero po ukończeniu I fazy i dotarciu oddziału wydzielonego kapitana Powroźnickiego do Zubilna. Różne kierunki, z których wychodziły działania obu współdziałających grup w akcji I fazy i zbyt wielkie oddalenie rejonów wyjściowych tych grup — nie pozwalały na bezpośrednie kierownictwo działań przez jednego dowódcę. To też w I fazie major Lis-Kula miał możność oddziaływania na przeprowadzenie

akcji w ramach otrzymanego rozkazu tylko w stosunku do oddziału własnego, skierowanego na Oździutycze — Rudnia.

Takie zmontowanie współdziałania obu tych grup, bez możliwości uzgadniania ich posunięć w czasie walki, skazywało każdą z tych grup na liczenie tylko na własne siły, a oddalenie celów ich uderzenia nie pozwalało na bezpośrednie odczucie postępów działań grupy sąsiedniej. Wprawdzie powodzenie działań jednej z grup i zupełne zepchnięcie nieprzyjaciela nie mogło pozostać bez wpływu na położenie grupy sąsiedniej dzięki dośrodkowym kierunkom uderzenia, niemniej jednak o uzgadnianiu wysiłków w czasie samej akcji nie mogło być mowy.

Pod względem terenowym obie z działających grup w pierwszej fazie miały różne warunki i tak — akcja na Twerdyń nie przedstawiała specjalnych trudności. Miejscowość ta położona w kotlinie, na południowym stoku łagodnej pochyłości nie miała żadnych warunków obrony na jej skraju. Wzgórza, położone na północ i północny zachód, panują nad tą miejscowością tak, że w razie zajęcia ich i zaskoczenia nieprzyjaciela zgrupowanego we wsi — nie miał on już możliwości rozwinięcia się. Obsadzenie tych wzgórz przez przeciwnika dawało mu dogodny warunki obserwacji i możliwą linię obronną jednak tylko dla obrony przejściowej, gdyż liczne fałdy terenowe ułatwiały nacierającemu manewrowanie.

Natomiast warunki terenowe grupy, mającej działać na Oździutycze-Rudnia, komplikowały znacznie jej zadanie. Rzeka Turja, na której wschodnim brzegu położone są te miejscowości, otoczona jest po stronie zachodniej na dużej przestrzeni lasem o bagnistym podłożu. Okoliczność ta dawałaby w innej porze roku możliwość niepostrzeżonego podejścia do brzegów rzeki, w tym jednak czasie, wobec panujących od kilku dni roztopów i deszczów, należało przypuszczać, że nie tylko las nie będzie w tej okolicy dostępny, ale nawet nieliczne drogi, tam prowadzące, mogą okazać się trudne do przebycia. Wskutek roztopów nie można było również liczyć na przejście rzeki Turji w bród, co wykluczało prawie całkowicie możliwość zaskoczenia i skazywało działania tej grupy na forsowanie grobli i mostów, prowadzących na wschodni brzeg rzeki.

#### SZCZEGÓŁY PLANU DZIAŁANIA I ZARZĄDZENIA DO DZIAŁAŃ I. FAZY.

Celem wykonania zadań, nakazanych rozkazem dowództwa grupy, major Lis-Kula wydał następujące zarządzenia:

— Mając przewieźć grupę wypadową transportem kolejowym do stacji Wojnica, polecił dowódcy pociągu pancernego w ciągu dni 3 i 4 marca doprowadzić wskazaną linię kolejową do stanu używalności. Linja ta była wprawdzie co pewien czas patrolowana przez pociąg pancerny, często jednak zdarzało się, że ludność miejscowa \*) i patrole nieprzyjaciela niszczyły tor i mosty. Okazało się jednak, że była ona w dość dobrym stanie i wymagała drobnych tylko naprawek.

— Nakazane rozkazem dowództwa grupy zwiady polecił przeprowadzić dywizjonowi jazdy majora Jaworskiego, odprawiając patrole osobiście. Zwiady te nie przyniosły żadnych godnych uwagi wiadomości; stwierdzono, że nieprzyjaciel obsadza linię rzeki Turja, patrole nieprzyjaciela dochodziły do Tumina-Hubina-Wojnicy.

— Działo z zaprzęgiem i 50 pociskami wysłał zgodnie z rozkazem do Turzyska do dnia 5 marca.

Kalkulacja podziału sił na grupę wypadową i obsadę odcinka z punktu widzenia możliwości zagrożenia Włodzimierza Wołyńskiego — była bardzo prosta, gdyż zamierzona akcja miała związać wszystkie możliwe zgrupowania nieprzyjaciela przed frontem Włodzimierza Wołyńskiego. Kierunek na Poryck nie mógł być chwilowo groźny wobec rozbicia w dniu 2 marca grupującego się tam nieprzyjaciela. Zwiady tam wysyłane i wiadomości od ludności cywilnej stwierdzały, że nieprzyjaciel nie powrócił dotychczas do tego rejonu, a dochodziły dość często jedynie silne patrole z ciężkimi karabinami maszynowymi.

W rezultacie major Lis-Kula przeznaczył: do grupy wypadowej kompanję szturmową — 70 bagnatów; 1-ą i 2-ą kompanję 31-go pułku piechoty — 120 bagnatów; 2-ą i 9-ą kompanję 35-go pułku piechoty — 120 bagnatów; oddział ciężkich karabinów maszynowych (8 ciężkich karabinów maszynowych); dywizjon jazdy majora Jaworskiego — 60 szabel, oraz pluton dział.

Ubezpieczenie Włodzimierza Wołyńskiego miały objąć pozostałe kompanję i wydzieleni z grupy wypadowej szeregowi, nie mający odpowiedniego umundurowania.

Do współdziałania z akcją oddziału wydzielonego kapitana Powroźnickiego t. j. do działań na Oździutycze — Rudnię, przeznaczył major Lis-Kula:

---

\*) Organizacja „wolnego kozactwa“.

— kompanję szturmową i 9-ą kompanję 35-go pułku piechoty plus 4 ciężkie karabiny maszynowe pod dowództwem porucznika Wendy.

Do ubezpieczenia działań obu oddziałów wydzielonych od strony Torczyna, przeznaczone zostały pozostałe oddziały, t. j. — 1-a i 2-a kompanje 31-go pułku piechoty, 2-a kompanja 35-go pułku piechoty, 4 ciężkie karabiny maszynowe, dywizjon jazdy majora Jaworskiego i pluton dział, nad którą to grupą objął dowództwo bezpośrednio major Lis-Kula.

Oddziały miały wyruszyć w pełnym rynsztunku z kuchnia-  
mi polowemi i niezbędnym tylko taborem bojowym i żywności-  
wym, co zostało ujęte w następującym rozkazie:

„Dowództwo Wojsk Włodzimierza Woł.  
L. 3/Op.

Włodzimierz Woł., dn. 4.III.19 r.  
godz. 8 po poł.

Należy zarządzić następujące przygotowania marszowe dnia 5 b. m.  
do godz. 10-ej rano.

1) Kompanje 1-a i 2-a bataljonu kapitana Zabdyra, 1-a chełmska, dwa plutony drugiej kompanji chełmskiej, stojące w Chobułtowie, kompanja szturmowa, oddział majora Jaworskiego (szwadron kawalerji i pluton artylerji), i 4 plutony karabinów maszynowych — pobiorą prowiant na 3 dni, w tem jedną porcję rezerwową.

Porcję rezerwową rozdać ludziom, zwykły prowiant na dwa dni umieścić na wozy (każda kompanja i oddział majora Jaworskiego po jednym wozie prowiantowym). Karabiny maszynowe umieszczą swój prowiant na wozach kompanij, a mianowicie: 2 plutony przy bataljonie porucznika Wendy (w tem pluton, stojący przy kompanji 2-ej chełmskiej), 2 plutony przy baonie kapitana Zabdyra.

2) Celem pobrania prowiantu dla 2 plutonów kompanji 2-ej chełmskiej i dla wchodzącego w skład tej plutonu karabinów maszynowych, stojącego w Chobułtowie, wyda zarządzenia porucznik Wenda po porozumieniu się z porucznikiem Kozarem. Prowiant dla tejże kompanji należy umieścić na wozach innych kompanij, specjalnego wozu nie brać.

3) Oprócz wozów wymienionych każdy bataljon i oddział majora Jaworskiego zabiera jedną kuchnię polową.

4) Na każdym z wozów 2 skrzynki amunicji.

(— )Lis-Kula — major.

Przewiezienie grupy wypadowej do stacji Wojnica regulował następujący rozkaz:

„Dowództwo Wojsk Włodzimierza Woł.

L. 5/Op.

Włodzimierz Woł., dn. 5.III.19 r.

*Tajne. Tylko do wiadomości dowódcy.*

1) Półbataljon porucznika Wendy i szwadron kawalerji ładują się na rampie wojskowej o 2 h po poł. — odjazd 2.45 h. po poł.

Półbataljon kapitana Zabdyra oraz pluton artylerji ładują się o 2.45 h po poł. — odjazd 3.30 h po poł.

2) Dowództwo półbataljonu 1/31 p.p. obejmuje w zastępstwie por. Korkozowicz Radek.

3) Pociąg pancerny wyjedzie do Wojnicy o 2 h po poł. Tor przy rampie w Wojnicy zostawić wolny. Pociąg oczekuje w Wojnicy dalszych rozkazów. O 4 h po poł. staje tam kompanja 2/35 p.p. stacjonowana w Chobułtowie.

4) Półbataljon I/35 p.p. zabierze ze sobą lekarza bataljonowego.

5) Major Lis-Kula znajduje się przy pierwszym transporcie.

6) Na odprawę, która się odbędzie o 12 h w poł. przybędą dowódcy półbataljonów, dowódca bataljonu karabinów maszynowych, dowódcy kompanij i major Jaworski.

(—) *Lis-Kula* — major.

O t r z y m u j ą :

D-ca półbataljonu por. Wenda,

D-ca półbaonu I/31 pp.,

D-ca baonu k. m.

D-ca dywizjonu jazdy mjr. Jaworski,

D-ca pociągu pancernego Nr. 15.

Towarzyszący transportom pociąg pancerny miał pozostać na stacji Wojnica, gdzie oczekiwał na powrót grupy wypadowej i ubezpieczał jej tyły.

Dla ubezpieczenia wyładowania została wysłana na podwozach w południe dnia 5 marca 2-a kompanja 35-go pułku piechoty z 2 ciężkimi karabinami maszynowymi (bez jednego plutonu, który pozostawał w Włodzimierzu Wołyńskim, jako część obsady odcinka).

Zadanie 2-ej kompanji 35-go pułku piechoty określał następujący rozkaz:

„Dowództwo Wojsk Włodzimierz Woł.

L. 4/Op.

Włodzimierz Woł., dn. 4.III.19 r.

godz. 8 po poł.

1) Kompanja 2-a chelmska, stojąca w Chobułtowie z plutonem karabinów maszynowych wymaszeruje dnia 5.III b. r. z Chobułtowa

tak, by stanąć w Wojnicy o godz. 4-ej po południu. Między godziną 4-ą a 6-ą przybędzie do Wojnicy pociąg z innymi oddziałami.

2) Po przymarszu ubezpieczyć Wojnicę.

3) Użyć podwód.

Należy zabrać ze sobą jeden wóz prowiantowy z dwiema skrzynkami amunicji. Prowiant i kuchnia polowa przybędzie razem z bataljonek porucznika Wendy.

Ewentualną resztę taboru odesłać do Włodzimierza Wołyńskiego.

4) W Wojnicy wstrzymać wszelki ruch cywilny nazewnątrz.

(—) *Lis-Kula* — major.

O t r z y m u j ą :

por. Wenda,

ppor. Tomsa w Chobułowie.

Działania oddziału wydzielonego porucznika Wendy na Oździutycze-Rudnia zostały uregulowane w ogólnych zarysach następującym rozkazem (ustnym):

Oddział kapitana Powroźnickiego w składzie III bataljonu 29-go pułku piechoty, dywizjonu 8-go pułku ułanów i jednego działka, wydzielony z odwodu dowódcy grupy z Kowla, będzie działał po osi — Czerniejów-Tuliczów, z zadaniem rozbicia nieprzyjaciela w rejonie Twerdynia. Po wykonaniu tego zadania oddział ten stara się osiągnąć rejon Zubilno.

Oddział wydzielony porucznika Wendy w składzie kompanii szturmowej, 9-ej kompanii 35-go pułku piechoty plus 4 ciężkie karabiny maszynowe — ma za zadanie — opanować przeprawę przez rzekę Turję pod Rudnią, poczem uderzyć północnym brzegiem rzeki Turji na Oździutycze i zepchnąć nieprzyjaciela w kierunku północno-wschodnim, ubezpieczając się od strony Kisielina. Po zajęciu Oździutycz ubezpieczyć tę miejscowość i nawiązać łączność silnymi patrolami z kapitanem Powroźnickim, działającym na Twerdyń.

Ubezpieczenie zapewni obydwom oddziałom grupa wypadowa przez zajęcie o świcie dnia 6 marca Zaturcy i przez działanie kawalerji z tej miejscowości na drogi, prowadzące z Torczyna na Twerdyń.

Natarcie oddziałów wydzielonych na Twerdyń i Oździutycze powinno się rozpocząć równocześnie o godzinie 4 dnia 6 marca.

Porucznik Wenda nadeśle meldunek sytuacyjny do Zaturcy natychmiast po zajęciu Oździutycz.

Pewne fragmenty planu działania, powziętego przez majora Lisa-Kulę wskazują, że zamiary jego sięgały dalej niż to przewidywał rozkaz dowódcy grupy i nieznacznie odbiegały od myśli

przewodniej rozkazu. Bowiem rozkaz ten wskazywał jako główny cel działań — zlikwidowanie zgrupowania nieprzyjaciela w rejonie Oździutycze-Twerdyń, które to działania miały być ubezpieczone od strony Torczyna tylko częścią sił. Dopiero po zakończeniu tej akcji major Lis-Kula mógł ewentualnie zadecydować o uderzeniu na Torczyn, co dowódca grupy pozostawiał wyłącznie do jego uznania.

Tymczasem zarówno z podziału sił, jak również z przewidywanego objęcia przez dowódcę całości dowództwa nad oddziałem ubezpieczającym — widzimy, że major Lis-Kula — nie poszedł ściśle po linii wytyczonej rozkazu.

Na to odchylenie wpłynęły przypuszczalnie następujące czynniki:

Major Lis-Kula znał dokładnie ogólne położenie grupy i wiedział, że dowódca grupy, dysponując 7 bataljonami piechoty i nie mając nadziei na rychłe zasilenie składu grupy świeżymi jednostkami z głębi kraju — walczy z niezwykle trudnościami, aby pogodzić szczupłość sił z rozciągłością odcinka i przewagą nieprzyjaciela, że odwody dowódcy grupy codziennie prawie przerzucane są z jednego odcinka na inny, aby załatać tam jakąś dziurę, lub zlikwidować gdzie indziej zagrażające zgrupowanie nieprzyjaciela: że dowódca grupy w tych warunkach przy posiadaniu minimalnych sił musi liczyć się z każdą najmniejszą jednostką, i że każdy krok musi być bardzo skrupulatnie rozważony i obliczony, aby przez zbyt ryzykownie zamierzone przedsięwzięcie — zamiast powodzenia, nie spowodować klęski i strat.

To też major Lis-Kula wiedział, że w tych warunkach dowódca grupy w powierzonym do wykonania zadaniu, określał tylko minimum, jakie winno być osiągnięte, aby przez postawienie zbyt wysokich wymagań i dalekich celów nie skomplikować zadania i nie związać na dłuższy czas stosunkowo znacznych sił.

Wychodząc z tego założenia, major Lis-Kula uznał, że to minimum zadania (zlikwidowanie zgrupowania nieprzyjaciela w rejonie Oździutycz) — zdoła przeprowadzić pomyślnie oddział wydzielony kapitana Powroźnickiego przy współdziałaniu tych sił, jakie przeznaczył w skład oddziału wydzielonego porucznika Wendy, że natomiast mając zapewnioną pomoc odwodów dowódcy grupy, co nie prędko może się powtórzyć, należy okoliczność tę wykorzystać i unieszkodliwić oba nieprzyjacielskie zgrupowania. Wobec sprawdzonych danych, że nieprzyjaciel zgrupował swe główne siły w Torczynie, gdzie miał swą podstawę i magazyny

i że zgrupowanie to było najsilniejsze z całej grupy, działającej na kierunku Włodzimierza Wołyńskiego, natomiast oddziały nad rzeką Turją były tylko wysuniętymi ubezpieczeniami, chciał major Lis-Kula przez zlikwidowanie przede wszystkim zgrupowania w rejonie Torczyna zadać nieprzyjacielowi ostateczny cios, czego nie możnaby osiągnąć nawet przez zupełne rozbicie zgrupowania nad rzeką Turją.

Z tych też względów, jakkolwiek działania na Torczyn zasadniczo nie zostały nakazane rozkazem dowódcy grupy, major Lis-Kula już zgóry powziął zamiar po rozbiciu nieprzyjaciela, względnie zepchnięciu go z nad rzeki Turji — uderzyć na Torczyn. Przewidując to, przeprowadził podział sił w ten sposób, że pozostawił sobie w ręku oddział dość silny, mogący samodzielnie wykonać poważniejsze zadanie, przy ewentualnem nieznacznem zasileniu go i uważając zadanie uderzenia na Torczyn za bardziej odpowiedzialne — objął sam dowództwo nad tym oddziałem.

#### DZIAŁANIA I. FAZY.

Dnia 6 marca po przybyciu transportów na stację Chorostów zastano meldunek od dowódcy pociągu pancernego, że w odległości kilku kilometrów od stacji Chorostów tor kolejowy został uszkodzony, że naprawa potrwa około kilku godzin i że wobec tego wskazane będzie, by wyładowanie nastąpiło na stacji Chorostów.

Jak później wyjaśniono, tor uszkodzono przez rozkręcenie szyn na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, co spowodowało wykolejenie się jednego wozu pociągu pancernego. Forma uszkodzenia toru wskazywała, że było ono dokonane celowo, niezawodnie przez ludność miejscową \*).

Wobec tej sytuacji major Lis-Kula zarządził wyładowanie się oddziałów na stacji Chorostów, co było połączone z pewnemi trudnościami i opóźnieniem, gdyż na stacji tej nie było rampy i wyładowanie koni i dział musiało się odbywać za pomocą prowizorycznych mostków, które zabrano na wszelki wypadek z Włodzimierza Wołyńskiego. Po wyładowaniu się grupa wypadowa wyruszyła do Wojnicy, dokąd przybyła około godziny 22 minut 30. Tutaj zatrzymała się na krótki odpoczynek pod osłoną 2-ej kompanji 35-go pułku piechoty, jednostki zaś oddzia-

\*) Organizacja „wolnego kozactwa“.

lu wydzielonego porucznika Wendy po krótkiej odprawie z oficerami, zarządzonej przez majora Lisa-Kulę i ostatecznym dokładnym określeniu zadań, nie odbiegającym od rozkazu wydanego w Włodzimierzu Wołyńskim, około godziny 25 wyruszyły celem wykonania swego zadania.

W całym tym rejonie nieprzyjaciel dotychczas nie zakłócił spokoju grupy wypadowej, ani nie ujawnił swej obecności. Patrole, wysłane przez 2-ą kompanję 35-go pułku piechoty w kierunku Zaturcy i Oździutycz, nigdzie nieprzyjaciela nie spotkały.

#### *Działania na Twerdyń i Oździutycze.*

Działania obydwu oddziałów wydzielonych odbyły się zgodnie z rozkazem.

Oździutycze zajął porucznik Wenda o godzinie 6; zdobyto 2 ciężkie karabiny maszynowe i wzięto kilkunastu jeńców.

Twerdyń zajął o godzinie 9 kapitan Powroźnicki przy współudziale 9-ej kompanji 35-go pułku piechoty. Kompanję tą, po nawiązaniu łączności z dywizjonem 8-go pułku ułanów i otrzymaniu tą drogą wiadomości, że nieprzyjaciel broni się uporczywie, skierował porucznik Wenda na kolonję Janów-Leonówkę, z zadaniem odcięcia Twerdynia od południa.

Nieprzyjaciel zdołał jednak wycofać się bez poważniejszych strat, dzięki temu, że fatalne warunki terenowe i atmosferyczne nie pozwoliły kawalerji rozwinąć akcji pościgowej w całej pełni.

Po zakończeniu działań porucznik Wenda obsadził Oździutycze, kapitan Powroźnicki bataljonem 29-go pułku piechoty zajął Twerdyń, a dywizjonem 8-go pułku ułanów — Kisielin.

W tem położeniu dowódcy obydwu oddziałów wydzielonych wysłali do majora Lisa-Kuli do Zaturcy meldunki sytuacyjne, meldując jednocześnie, że z powodu wielkiego przemęczenia żołnierzy nie mogą cywilowo wykonać dalszej części zadania, przewidującego przemarsz do Zubilna.

#### *Działania grupy Majora Lisa-Kuli.*

Okolo godziny 2 dnia 6 marca wyruszyła grupa z Wojniczy w kierunku Zaturcy, w porządku:

pół bataljon 31-go pułku piechoty z 1-ą kompanją w straży

przedniej; oddział ciężkich karabinów maszynowych (4 ciężkie karabiny maszynowe), pluton artylerji, 2-a kompanja 35-go pułku piechoty, która po przejściu straży przedniej miała zejść z zajętych stanowisk ubezpieczających i dołączyć do kolumny.

Dywizjon jazdy majora Jaworskiego posunąć się miał samodzielnie po drodze: Pawłowicze - kolonja Dąbrowa - Zaturca.

Marsz odbywał się w nadzwyczaj ciężkich warunkach. Noc była zupełnie ciemna, padał drobny deszcz. Droga wskutek roztopów i deszczu rozmokła i stała się tak grząska, że z wysiłkiem trzeba było wyciągać nogi z gęstej i kleistej masy; to też szybkość marszu nie przenosiła 2 kilometrów na godzinę.

Około 9 godziny grupa dobrnęła do Zaturcy nie spotykając nigdzie po drodze nieprzyjaciela.

Według rozkazu majora Lisa-Kuli, wydanego jeszcze w czasie marszu, oddziały rozmieściły się w tej miejscowości.

Następnie wysłano patrole z dywizjonu jazdy w kierunku na Oździutycze dla nawiązania łączności z oddziałem wydzielonym porucznika Wendy,

— na Zubilno dla stwierdzenia sytuacji na drogach odwrotnych nieprzyjaciela z pod Twerdynia.

Patrole te zdobyły wiadomości, które wskazywały, że akcja obu oddziałów wydzielonych została uwięczona powodzeniem. Patrol, wysłany do nawiązania łączności z oddziałem przydzielonym porucznika Wendy dotarł tylko do rejonu Niedźwiedzia Jama, gdzie natknął się na cofającego się na podwodach przeciwnika i po krótkiej strzelaninie powrócił do Zaturcy. Patrol, wysłany na Zubilno, nie dotarł do celu, stwierdzając, że do miejscowości tej dochodzą od strony Twerdynia liczne oddziały nieprzyjaciela, złożone z piechoty, kawalerji i artylerji (zauważono dwa cofające się działa). Oba te patrole stwierdziły, że odwrót nieprzyjaciela odbywał się w wielkim nieładzie i popłochu.

Aby nie dozwolić nieprzyjacielowi na wycofanie się oraz, aby ostatecznie zdeorganizować go, major Lis-Kula skierował natomiast dywizjon jazdy majora Jaworskiego w rejon kolonji Kurhan z zadaniem odcięcia nieprzyjacielowi dróg odwrotu. W czasie marszu po drodze Serniczki-Bronisławówka major Jaworski natknął się na będącą w odwrocie piechotę nieprzyjacielską, a przyjęty ogniem i nie mając warunków terenowych do użycia swej jazdy, zarządził wycofanie się do Zaturcy.

Około godziny 12 nadszedł od porucznika Wendy z wiadomościami o zajęciu Oździutycz meldunek tej treści:

„Do mjr. Lisa —

M. P. 6.III. godz. 8 rano

#### MELDUNEK.

Melduję, że rozkaz został spełniony. Oździutycze zajęte — wzięto 2 karabiny maszynowe i amunicję, 3 aparaty telefoniczne, 1 kuchnię, 1 wóz prowiantowy, 3 jeńców.

Kompanję zamojską wysłałem dla wzmocnienia bataljonu kapita-  
na Powroźnickiego. Meldunku do tej pory nie wysłałem, gdyż przydzie-  
leni kawalerzyści drapnęli.

(—) *Wenda* — por.

W jakiś czas potem kapitan Powroźnicki nadesłał meldunek o zajęciu Twerdynia, przedstawiając w ten sposób sytuację tego oddziału wydzielonego:

„29 pułk piechoty  
Kpt. Powroźnicki.

Do Mjra Lisa w Zaturcach.

Twerdyn o godz. 9 rano zajęty.

Melduję, że bataljon 29-go pułku piechoty po uciążliwym marszu z Turyjska do Twerdynia po bezdennem błocie jest blisko niezdolnym do dalszego marszu. Kawalerja bardzo przemęczona, karabiny maszynowe kawaleryjskie bez amunicji.

Bataljon jest bez płaszczy i połowa ludzi bez butów, czem się tłumaczy niezdolność do dalszego marszu. Oczekuję dalszych rozkazów w Twerdyniu. Kisielin wolny od nieprzyjaciela — patrol ułanów tam pozostaje. 9-a kompanja 35-go pułku piechoty wraca do Oździutycz.

(—) *Powroźnicki* — kpt.“

W międzyczasie, pozostające na przedpolu patrole, powróciły około godziny 14 z meldunkiem, że drogi z kierunków odwrotnych przeciwnika z pod Oździutycz-Twerdynia wolne są od nieprzyjaciela. Jednocześnie patrol z pod Pożarki przyprowadził kilka podwód, powracających z Torczyna do Kisielina. Podwo-  
dy te przewoziły rano uciekających Ukraińców i chłopci, bawiąc pewien czas w Torczynie udzielili informacji o panującym tam nastroju.

Według tych danych wśród Ukraińców w Torczynie panował wielki zamęt i popłoch. Po przybyciu cofających się z pod Oździutycz i Twerdynia oddziałów — poczęli się oni pakować i mieli zamiar opuścić Torczyn. Podobno jednak przyszedł z Łucka rozkaz pozostania i przygotowania miasta do obrony. Na zachodnim skraju Ukraińcy jęli kopać okopy, około cmentarza ustawili

kilka ciężkich karabinów maszynowych. Na tle rozkazu o pozostaniu w Torczynie i przygotowaniu go do obrony miało dojść nawet do buntu, dopiero ogłoszone zapewnienie o zbliżających się posiłkach, uspokoiło ferment.

## DZIAŁANIA II. FAZY. AKCJA NA TORCZYN.

### *Elementy decyzji.*

Po otrzymaniu oficjalnych meldunków od dowódców oddziałów wydzielonych o wykonaniu zadania można było uważać I fazę za ukończoną. Nadeszła więc chwila, w której major Lis-Kula miał zdecydować o ewentualnem przeprowadzeniu II fazy działań.

Zestawmy rezultaty dotychczasowych działań i przyjrzyjmy się sytuacji, aby wczuć się w położenie, w jakim znalazł się dowódca całości.

Działania I fazy nie zadały nieprzyjacielowi prawie żadnych strat materialnych, a wynikiem ich było zdemoralizowanie przeciwnika i zepchnięcie go z dogodnych pozycji nad rzeką Turją, w rejon Torczyna, przez co oś działania na Torczyn nie była już znikąd zagrożona.

Nieprzyjaciel zgrupował się przypuszczalnie w rejonie Torczyna w sile trzech pułków piechoty, t. j. około 1500 bagnietów z jedną lub dwiema baterjami. Z tego pułk Iwana Franka wprawdzie nie rozbity, ale srodze zmęczony bojem i odwrotem, w akcji nie mógł być już zbyt groźnym przeciwnikiem. Pozostałe dwa pułki, jakkolwiek walką nienadszarpnięte, jednakowoż o niskim stanie moralnym i małej wartości bojowej. Wiadomościom, podanym przez chłopów powracających z Torczyna o panującym tam popłochu, można było dać wiarę, gdyż znając dyscyplinę oddziałów ukraińskich łatwo było wysnuć podobne wnioski.

Zachodziło pytanie, czy nieprzyjaciel zdołał opanować popłoch i pozostał w Torczynie, czy też wycofał się dalej na wschód. Wiadomość, o mających nadejść posiłkach z Łucka, nie była prawdopodobna, gdyż według posiadanych informacji — znajdujące się tam jednostki były w okresie organizacji, niezupełnie jeszcze wyekwipowane i wyposażone i do działań bojowych jeszcze nie dające się użyć.

W tym czasie własne oddziały były ugrupowane następująco: Oddział kapitana Powroźnickiego w Twerdyniu i Kisielinie,

oddział porucznika Wendy w Oździutyczach, oddział majora Lisa-Kuli w Zaturcy.

Możliwość użycia tych oddziałów do walki i ewentualne terminy dojścia ich do obszaru zajętego przez nieprzyjaciela, przedstawiały się następująco:

Oddział wydzielony kapitana Powroźnickiego, według jego meldunku, chwilowo nie był zdolny do żadnej akcji z powodu przemęczenia i częściowego braku amunicji, a przedstawiony stan umundurowania wykluczał możliwość użycia tych oddziałów do poważniejszych działań także i w najbliższej przyszłości.

Oddział ten odległy był od rejonu koncentracji nieprzyjaciela około 23 kilometry, a więc przy ówczesnym stanie dróg mógł przybyć tam w 10 godzin. Od miejsca postoju dowódcy całości odległy był o 14 kilometrów, a więc dostarczenie rozkazu w tych warunkach terenowych i przy tym stanie koni musiałoby trwać 5 godziny.

Oddział porucznika Wendy stał w Oździutyczach, t. j. nie o wiele bliżej jak oddział wydzielony kapitana Powroźnickiego, można więc było liczyć, że na uruchomienie go potrzebaby było mniej więcej tyle samo czasu.

W międzyczasie jednak przybył do Zaturcy porucznik Wenda i zameldował, że przy tym stanie umundurowania, oraz z powodu przemęczenia żołnierzy wobec strasznych warunków terenowych i atmosferycznych nie może być mowy o natychmiastowym użyciu oddziałów do walki, a nawet przemarsz byłby bardzo trudny. W warunkach, w jakich znajdują się obie jego kompanje, konieczny jest wypoczynek przynajmniej przez jedną noc i danie żołnierzowi możliwości osuszenia się i wyspania.

Taki stan rzeczy odsuwał możliwość użycia do akcji kompanij porucznika Wendy na kilkanaście godzin, a wykluczał wogóle użycie oddziału wydzielonego kapitana Powroźnickiego. Poza wspomnianymi względami decydującą była ta okoliczność, że rozkaz dowódcy grupy, generała podporucznika Śmigłego-Rydza, ustalił termin powrotu do Kowla tego oddziału wydzielonego do dnia 8 marca w południe. Przy tym zaś stanie dróg w razie odłożenia akcji do dnia 7 marca nie można było liczyć na powrót tych oddziałów do Kowla w oznaczonym terminie.

Wobec tego pozostawały do wyboru trzy ewentualności:

- 1) zrezygnować z dalszej akcji;
- 2) wykonać działania w dniu 7 marca siłami zgrupowanymi w Zaturcach i oddziałami porucznika Wendy;

3) przeprowadzić działania zaraz — siłami, któremi major Lis-Kula dysponował w Zaturcy.

Major Lis-Kula wybrał ewentualność trzecią, t. j. wykonanie działań natychmiast.

Za tem rozwiązaniem przemawiała głównie okoliczność, że powodzeniem akcji obu oddziałów wydzielonych w dniu 5 marca było zdemoralizowanie przeciwnika i natychmiastowe działania byłyby logicznem wykorzystaniem upadku ducha nieprzyjaciela po poniesionej porażce.

Dane, pozwalające wnioskować o niskim stanie moralnym oddziałów ukraińskich, stwarzały dogodny moment do natychmiastowych działań, natomiast odłożenie akcji na później pozostawiało przeciwnikowi czas do otrząśnięcia się, przegrupowania i przygotowania obrony. Poza tem odłożenie działań do następnego dnia, aby zasilić grupę wypadową oddziałem porucznika Wendy — mogło nie zrównoważyć tych korzyści, jakie przy mniejszych siłach dawało natychmiastowe działanie nocne na zdemoralizowanego przeciwnika.

Plan działania dowódcy grupy przedstawiał się w ogólnych zarysach następująco:

— rozbić nieprzyjaciela, zgrupowanego w rejonie Torczyna, przez uderzenie na tę miejscowość i na Bujany;

— wyruszyć natychmiast, aby uderzenie wykonać z nadzieją nocy.

— związać nieprzyjaciela częścią sił od zachodu, główny wysiłek skierować na jego tyły przez obejście Torczyna od północnego-wschodu i uderzenie oddziałami piechoty na tę miejscowość od strony Łucka, a kawalerja na Bujany, odcinając naprzyjacielowi w ten sposób drogi odwrotu.

Major Lis-Kula obawiał się, że nieprzyjaciel na samą wiadomość o zbliżaniu się naszych oddziałów może Torczyn opuścić bez walki, unikając w ten sposób uderzenia, przez co cały własny wysiłek pozostałby bez wyniku. Chodziło natomiast nietylko o zajęcie miejscowości, która po zakończeniu akcji i tak miała być opuszczona, ale o zniszczenie sił nieprzyjaciela; stąd nacisk w planie działań na energiczny manewr na tyły przeciwnika.

Zadanie musiało być z konieczności wykonane jedynie siłami, stojącymi w dyspozycji w Zaturcy.

Major Lis-Kula, nie mogąc użyć do akcji oddziałów porucznika Wendy, postanowił podciągnąć go przynajmniej jak najbliższej obszarze zamierzonych działań dla zabezpieczenia sobie ty-

łów i ewentualnej jego pomocy. Porucznikowi Wendzie, który przybył osobiście do Zaturcy, podał do wiadomości plan zamierzonych działań, oraz wydał rozkaz podciągnięcia jego kompanij do godziny 24 dnia 6 marca do Zaturcy. Oddział porucznika Wendy o świcie dnia 7 marca miał nawiązać łączność patrolami na podwodach z grupą wypadową w Torczynie.

### *Rozkaz do działań.*

Dla wykonania powziętego zamiaru major Lis-Kula zwołał około godziny 15 wszystkich oficerów z oddziałów zgrupowanych w Zaturcy na odprawę i podczas niej wydał następujący rozkaz ustny do akcji:

#### *Położenie nieprzyjaciela.*

Nieprzyjaciel, wyparty dzisiaj z rana z nad rzeki Turji, cofnął się do Torczyna, gdzie zgrupowało się około trzech pułków piechoty z artylerją i przypuszczalnie dwiema sotniami kawalerji.

Oddziały, wycofujące się w popłochu z nad rzeki Turji, wniosły w szeregi oddziałów, zgrupowanych w Torczynie, zamęt i ferment. Według wiadomości otrzymanych od ludności cywilnej dowództwo ukraińskie z trudem zmusiło żołnierzy do pozostania w Torczynie, gdyż chcieli oni cofnąć się do Łucka.

Stan moralny i niska dyscyplina oddziałów ukraińskich pozwalają przypuszczać, że przeciwnik nie jest zdolny do wytrwałej obrony.

#### *Położenie własne.*

Oddziały, pozostające pod mojem bezpośredniem dowództwem w składzie:

półbataljon 31-go pułku piechoty, 2-a kompanja 35-go pułku piechoty, dywizjon jazdy majora Jaworskiego i pluton artylerji, rozmieszczone w Zaturcy.

Oddział kapitana Powroźnickiego obsadza bataljonem 29-go pułku piechoty Twerdyń, dywizjonem 8-go pułku ułanów Kisielin. Oddział ten wróci dnia 7 marca do Kowla.

Oddział porucznika Wendy stanie dzisiaj do godziny 24 w rejonie Zaturcy.

#### *Zadanie i zamiar.*

Zadaniem naszym jest rozbić siły nieprzyjaciela, zgrupowane w Torczynie i zniszczyć jego zasoby materjalne.

Zamiarem moim jest związać nieprzyjaciela częścią sił od zachodu, wysiłek główny skierować od strony Łucka, obchodząc w tym celu Torczyn od strony północno-wschodniej.

Działania ubezpieczyć od strony Łucka, przez zajęcie Bujan dywizjonem jazdy majora Jaworskiego.

Uderzenie rozpocząć jednocześnie o godzinie 23 po oddaniu przez pluton artylerji 25 strzałów działowych na miasto.

#### Skład grupy wypadowej.

Półbataljon 31-go pułku piechoty pod dowództwem porucznika Korkozowicza, 2-a kompanja 35-go pułku piechoty pod dowództwem podporucznika Tomsy - Zapolskiego, oddział ciężkich karabinów maszynowych, (4 ciężkie karabiny maszynowe) pod dowództwem podporucznika Sadkowskiego, dywizjon jazdy majora Jaworskiego i pluton artylerji porucznika Golikowa.

Zbiórka oddziałów piechoty grupy wypadowej dnia 6 marca do godziny 16 na drodze Zaturca - Torczyn; czoło na wysokości „kol. Gate“. Wymarsz drogą na Torczyn o godzinie 16.

2-a kompanja 35-go pułku piechoty wyznaczy jeden pluton (15 szeregowych) pod dowództwem oficera na ubezpieczenie artylerji.

#### Porządek marszu:

półbataljon 31-go pułku piechoty plus 2 ciężkie karabiny maszynowe, jedna kompanja tego półbataljonu, jako straż przednia, pluton artylerji, 2-a kompanja 35-go pułku piechoty plus 2 ciężkie karabiny maszynowe.

Dywizjon jazdy majora Jaworskiego maszeruje i działa samodzielnie według rozkazu wydanego oddzielnie.

#### Wykonanie.

Po dojściu kolumny do skrzyżwania dróg na południe od Prohonowa oddziały dzielą się:

półbataljon porucznika Korkozowicza pod mojem dowództwem udaje się początkowo drogą na Wierzchy Nowe, później polami tak, aby wyjść na trakt Boratyn-Torczyn w punkcie około 1 kilometra na północ od zbiegu tej drogi z drogą na Łuck-Torczyn.

Następnie półbataljon, czekając na oznaczoną godzinę natarcia (23) po oddaniu strzałów artylerji uderza wzdłuż traktu na Torczyn. Pierwsza kompanja uderza wzdłuż traktu, wprost

w kierunku zachodnim na miasto, starając się nawiązać łączność z 2-ą kompanją 35-go pułku piechoty, uderzając od zachodu. Kompanja ta po zdobyciu miasta i nawiązaniu łączności z 2-ą kompanją 35-go pułku piechoty grupuje się w środku miasta do mojej dyspozycji.

Druga kompanja, posuwając się w drugim rzucie, nie dochodząc do środka miasta, uderzy w kierunku południowym, starając się opanować mosty przy „Gorz” i następny, położony na zachód od niego. Mosty te ubezpieczyć silnymi placówkami, pozostałą częścią kompanji oczyścić południową część miasta.

Pluton ciężkich karabinów maszynowych działa według moich rozkazów.

2-a kompanja 35-go pułku piechoty z 2 ciężkimi karabinami maszynowymi bez jednego plutonu, pozostającego, jako ubezpieczenie artylerji — po dojściu do Prohonowa oddziela się od kolumny głównej i schodząc z traktu w kierunku południowym, stara się podejść bez zwrócenia na siebie uwagi, jak najbliżej miasta. O oznaczonej godzinie (23) po oddaniu strzałów artylerji uderza na miasto i dąży do jak najrychlejszego opanowania środka miasta, starając się nawiązać łączność z półbataljonem 31-go pułku piechoty. Poczem wystawi silną placówkę z ciężkim karabinem maszynowym na jednym z trzech mostów, położonych w zachodniej części miasta; po wykonaniu tego zadania i zameldowaniu mi o tem, oczekuje dalszych rozkazów.

Pluton artylerji porucznika Golikowa — pod osłoną plutonu z 2-ej kompanji 35-go pułku piechoty po dojściu do Prohonowa zajmie stanowisko ogniowe na skraju lasu 500 metrów na południe od tej miejscowości. O godzinie 23 pluton odda 25 strzałów działowych na miasto szybkim ogniem, co ma być hasłem do rozpoczęcia natarcia. Po dokonaniu tego pluton oczekuje na zajętem stanowisku na dalsze rozkazy.

#### R ó ż n e.

Oddziały wyruszają bez taboru i bez kuchen polowych.

Szeregowi z jak najmniejszym obciążeniem. Punkt opatrunkowy w Prohonowie, w pobliżu rejonu stanowiska baterji, ubezpieczony wspólnie z artylerją przez pluton z 2-ej kompanji 35-go pułku piechoty.

Porucznik Wenda nawiąże z Zaturcy od świtu dnia 7 marca łączność z grupą wypadową w Torczynie przy pomocy patrolów na podwodach.

Łączność z dowództwem grupy w Kowlu przez oddział po-

ruczniaka Wendy w Zaturcy i dalej za pomocą pociągu pancernego na stacji Wojnica.

Rozkaz ten uzupełnił jeszcze major Lis-Kula uwagami o sposobie przeprowadzenia działań. Podkreślił konieczność gwałtownego uderzenia, przyczem przy posuwaniu się naprzód w natarciu zalecił nie liczyć na poparcie własnego ognia karabinów, gdyż ogień ten będzie mało skuteczny, natomiast napotkany opór łamać granatami ręcznymi i bagnetem. Uzyskane tem wrażenie i demoralizację przeciwnika — wykorzystać natychmiastowemi skokami, nie oglądając się i nie bacząc na działania grup sąsiednich; dążyć do zdecydowanie szybkiego wykonania powierzonych oddziałom zadań. Oddziały należy trzymać zwarte i nie należy rozsypywać, aby nie pogubiły się w ciemności, w natarciu stosować szyk posuwania się sekcjami z jak najmniejszymi odstępami i odległościami.

Dla ułatwienia rozpoznania się w ciemności zostało ustalone „zawołanie“.

Rozkaz dla dywizjonu jazdy majora Jaworskiego.

Zadaniem dywizjonu jest ubezpieczyć działania grupy wypadowej na Torczyn od strony Łucka.

W tym celu dywizjon, posuwając się po osi: Prohonow-Zapust-Romanówka — podejdzie do godziny 23 na południowy skraj lasu, położonego 1 kilometr na północ od Bujan.

O godzinie 23, jednocześnie z natarciem grupy wypadowej, dywizjon uderzy na Bujany, zajmie i ubezpieczy tę miejscowość od strony Łucka, poczem nawiąże łączność z grupą wypadową wzdłuż traktu Bujany-Torczyn.

Rozkaz ten wydał major Lis-Kula po zorientowaniu majora Jaworskiego w sytuacji i swych zamierzeniach, równocześnie ze zwołaniem odprawy oficerskiej, t. j. około godziny 15 i ze względu na dość dużą drogę, czekającą dywizjon, polecił wyruszyć bezpośrednio po otrzymaniu rozkazu.

#### *Przeprowadzenie działań.*

##### *Marsz do Prohonowa.*

Grupa wypadowa z rozkazu wyruszyła z miejsca zbiórki o 16 godzinie. Marsz odbywał się w podobnie ciężkich warunkach, jak i przemarsz z Wojnicy do Zaturcy.

Zmrok zapadł bardzo szybko wskutek zachmurzenia nieba i noc zapowiadała się ciemna. Lekki przymrozek począł ścinać wierzchnią warstwę ziemi, co tamtejszą glebę już i tak gęstą czyniło podobną do kleju, czepiającego się butów i zmuszającego do solidnego wysiłku przy wyciąganiu nóg z tej mazi. Droga, którą posuwała się kolumna, była wykładana drzewem, budowana przypuszczalnie podczas wielkiej wojny dość prymitywnie, zdążyła od tej pory dobrze już zniszczyć i niewiele różniła się od zwykłych dróg gruntowych. To też szybkość marszu dochodziła do trzech kilometrów na godzinę i mniej, zależnie od stanu drogi na danym odcinku.

Marsz do Prohonowa, gdzie grupa wypadowa przybyła około godziny 21, odbył się bez przeszkód, po drodze nie spotkano dosłownie żywej duszy.

W Prohonowie kolumna podzieliła się jak to przewidywały zadania dla poszczególnych grup.

Noc stała się zupełnie ciemna, począł padać drobny deszcz ze śniegiem, wskutek czego temperatura obniżyła się i zapanowało przenikliwe zimno.

W całej okolicy panował niczem niezakłócony spokój.

#### Działania półbataljonu 31-go pułku piechoty (Panorama Nr. 3).

Skład: dowódca półbataljonu, porucznik Korkozowicz, 1-a kompanja (55 bagnatów) \*) pod dowództwem podchorążego Gumowskiego, 2-a kompanja (55 bagnatów) pod dowództwem porucznika Matusewicza, pluton ciężkich karabinów maszynowych (2 ciężkie karabiny maszynowe) pod dowództwem podporucznika Sadkowskiego.

Przy grupie tej znajdował się major Lis-Kula, adjutant dowództwa grupy, porucznik Krzysik, podchorąży Iranek i plutonowy Rusin, łącznik konny (bez koni).

Z Prohonowa kolumna, ubezpieczając się szpicą, wyruszyła początkowo drogą na Wierzchy Nowe, poczem mniej więcej od przecięcia się tej drogi z drogą Torczyn-Chorochoryn skręciła w pola, kierując się wprost na wschód.

Warunki marszu były bardzo uciążliwe. O ile droga z Zaturcy do Prohonowa o twardym podłożu była ciężka, to obecna pod żadnym względem nie zasługiwała na miano drogi. Rozmo-

\*) Kompanje ze względu na niskie stany podzielone były na dwa plutony.

kły grunt zdawał się nie mieć dna, nogi grzęzły do kolan, a posuwanie się kolumny można było porównać raczej do brnięcia i do grzebienia się w błocie, aniżeli do marszu. Wskutek tych warunków szybkość posuwania się dochodziła zaledwie do 2 kilometrów na godzinę, a kolumna rozciągała się niepomiarowo, gdyż słabsi szeregowi nie mogli nadążyć za czołem; to też ciągłą troską dowódcy było utrzymanie zwartości kolumny i w tym celu kontrolował nieustannie tempo marszu i odległości szeregów.

Major Lis-Kula, widząc po obliczeniu czasu, że przy tej szybkości oddział o oznaczonej godzinie, t. j. w chwili ognia artyleryjskiego nie stanie na stanowisku wyjściowym, postanowił przesunąć termin rozpoczęcia ognia artyleryjskiego o 30 minut, a tem samem i całe natarcie. Jakkolwiek nie miał on zamiaru powiadomić podporucznika Tomsy o tem przesunięciu terminu, a z majorem Jaworskim nie miał możliwości skomunikowania się, był pewny, że ustalając rozkazem rozpoczęcie natarcia po zakończeniu ognia artyleryjskiego, już przez samo zawiadomienie porucznika Golikowa powstrzyma natarcie obu pozostałych grup do momentu, do którego zamierzał przesunąć ogień artyleryjski. Chodziło mu bowiem głównie o to, ażeby zdobyć nieprzyjacielską artylerję, o ile znajduje się ona w Torczynie i zamknąć w tej miejscowości jak największą ilość materiału wojennego przez odcięcie dróg odwrotu, o ileby zaś nie zdążył na czas, zachodziła możliwość ewakuacji, do której nieprzyjaciel przypuszczalnie był przygotowany.

Po powzięciu tej decyzji wysłał swego adjutanta, podchorążego Iranka, z rozkazem do porucznika Golikowa przesuwanym termin rozpoczęcia ognia artylerji do godziny 23 minut 30.

W jakiś czas po wysłaniu rozkazu, gdy kolumna minęła drogę prowadzącą z Torczyna do Wierch Nowych, około godziny 22 minut 30, a więc na pół godziny przed początkowo ustalonym terminem natarcia z zachodniego skraju Torczyna padło najpierw kilka pojedynczych strzałów karabinowych, w parę chwil potem na całej linii zachodniego skraju miasta rozległa się gwałtowna strzelanina karabinów i ciężkich karabinów maszynowych. Co jakiś czas dochodziły odgłosy wybuchu granatów ręcznych i krótkie okrzyki „hurra“; z czasem strzelanina ta, począwszy od południowo-zachodniego skraju miasta zaczęła cichnąć. Na odgłos tej strzelaniny major Lis-Kula polecił przyspieszyć tempo marszu, a ponieważ kolumna natrafiła na twardszy grunt, ruszono różnie naprzód.

W międzyczasie odezwała się z Torczyna ukraińska bateria, a po błyskach wystrzałów można było rozpoznać, że stanowisko jej winno się znajdować u wschodniego wylotu miasta. Po jakimś czasie kolumna w stosunku do stanowiska baterji znalazła się na jej tyłach, a od traktu mogła być oddalona o jakieś pare-set kroków.

Ze strzelaniny piechoty, trwającej w zachodniej stronie Torczyna, której natężenie znacznie już osłabło, nie można było dokładnie wywnioskować, jakiego rodzaju sytuacja mogła się być tam wytworzyć. Czy walkę tę spowodowało natarcie kompanji podporucznika Tomsy na samo miasto, czy też natknął się on na przedpolu na wysunięte elementy nieprzyjaciela i wobec przedwczesnego zdemaskowania wycofuje się, aby potem po ogniu artyleryjskim przystąpić do wykonania swego zadania.

Major Lis-Kula pomimo tej niejasnej sytuacji i wszczęcia walki kompanji podporucznika Tomsy liczył się z możliwością ognia własnej artylerji, a będąc już w bezpośredniej bliskości miasta, postanowił wczekać do momentu, w którym artylerja własna miała odtworzyć ogień. Do chwili tej, to jest do godziny 25 minut 30, pozostawało jeszcze zaledwie kilka minut. O otrzymaniu rozkazu przez porucznika Golikowa major Lis-Kula wiedział z meldunku podchorążego Iranka, który w tym czasie powrócił.

Decyzja ta majora Lisa-Kuli była spowodowana obawą, że artylerja własna, nie mogąc z powodu ciemności obliczyć dokładnie elementów strzału, może pokryć ogniem pobliski rejon osi posuwania się półbataljonu, co mogłoby osłabić ducha żołnierzy i z tego powodu nie chciał podchodzić już bliżej miasta. Przypuszczał też, że jakkolwiek ogień artylerji własnej miał być oddany na środek miasta, to jednak porucznik Golikow, słysząc strzelającą ze wschodniego skraju nieprzyjacielską artylerję, może ulec pokusie przeniesienia ognia na błyski nieprzyjacielskich dział, a to może zagrozić półbataljonowi, gdyż był on oddalony od stanowiska baterji o pare-set kroków.

W momencie tego wyczekiwania do uszu kolumny doszedł turkot taborów, wyjeżdżających traktem z Torczyna do Łucka. Nie mogła to być nieprzyjacielska bateria, gdyż ogień jej dopiero co ustał. Major Lis-Kula nie chciał dopuścić do wycofania się tych taborów, a wobec panującej w rejonie Bujany ciszy, nie licząc na zajęcie tej miejscowości przez dywizjon jazdy majora Jaworskiego, postanowił wysłać w tym kierunku pluton z zada-

niem zatrzymania taborów, zatarasowania drogi i ubezpieczenia się od strony Łucka.

W tym celu wydał rozkaz dowódcy 2-ej kompanji 51-go pułku piechoty, porucznikowi Matuszewiczowi, wykonania tego zadania jednym plutonem jego kompanji i określając mu kierunek, polecił zatarasowanie drogi wykonać mniej więcej na zagięciu drogi na południe od wzgórza 209.

Tymczasem nadeszła chwila, w której własna artylerja miała rozpocząć ogień, t. j. godzina 23 minut 30 i gdy przez parę następnych minut działa nie odezwały się, major Lis-Kula dał znak do ruszenia naprzód.

Półbataljon, ruszając, był ugrupowany w dwóch rzutach: w pierwszym rzucie 1-a kompanja pod dowództwem podchorążego Gumowskiego, przy tej kompanji znajdował się dowódca półbataljonu, porucznik Korkozowicz, — w drugim rzucie pluton 2-ej kompanji pod dowództwem sierżanta, przy drugim rzucie znajdował się major Lis-Kula, porucznik Krzysik, podchorąży Iranek i plutonowy Rusin.

Rozejście kompanij było stosunkowo zwarte, posuwały się one sekcjami na równej wysokości, z bardzo małymi odstępami. Odległość pomiędzy pierwszym, a drugim rzutem wynosiła 50—80 kroków. Zachowanie łączności było bardzo trudne, gdyż panowały nieprawdopodobne wprost ciemności tak, że na odległość trzech kroków nie zgoła nie było widać.

Działania plutonu 2-ej kompanji II rzutu\*).

(Panorama Nr. 3).

Po przejściu kilkudziesięciu kroków pluton natknął się na drogę, biegnącą ukośnie z północy od strony Boratyna. W tym momencie w kierunku, w którym udał się porucznik Matuszewicz z plutonem, padło kilkanaście strzałów; usłyszano krótkie „hurra“ i ruch taborów ustał, w jakiś czas potem powtórzył się w tej samej stronie podobny epizod i wszystko ucichło.

Pluton posuwał się dalej; w parę chwil osiągnął trakt Łuck-Torczyn i gdy zwrócił się w prawo, usłyszano od strony miasta turkot ciężkich kół, po którym rozpoznano zbliżanie się baterji.

Dla utrzymania łączności z kompanją I rzutu, major Lis-Kula wysłał naprzód patrol. Po chwili patrol ten powrócił, mel-

\*) Działania tego plutonu zostały umieszczone na pierwszym planie, gdyż 1-a kompanja w samej akcji nie odegrała żadnej roli.

dując, że dotarł do samej baterji, która zjeżdżała ze stanowiska i wyciągnęła się już na drodze, jednakże na przestrzeni pomiędzy baterją a II rzutem — 1-ej kompanji nie spotkano.

Wówczas major Lis-Kula wydał dowódcy plutonu rozkaz, że po dojściu do baterji należy oddać parę salw tak, aby zabić konie przy pierwszym działu, następnie jak najszybciej skokiem minąć baterję, starając się wpaść do miasta. Oficerom, dowódcy plutonu i plutonowemu Rusinowi zalecił pilnować, aby w czasie posuwania się nie pogubić żołnierzy w ciemności. Pluton ruszył.

Gdy zbliżono się do baterji na kilka kroków, usłyszano rozmowę pierwszych jeźdźców na temat strzelaniny, mającej miejsce przed chwilą w rejonie Bojany; rozmawiający zgodzili się ze sobą, że przed wyruszeniem naprzód należy wysłać patrol dla zbadania, czy droga jest bezpieczna. Dalszą rozmowę przerwał ogień, otwarty na rozkaz majora Lisa-Kuli, poczem pluton z okrzykiem „hurra“ — ruszył biegiem naprzód.

Spłoszone konie nawróciły wtył, działa wpadły jedne na drugie, a niektóre zaprzęgi, zawracając, wyskoczyły na brzeg wykopu, w którym biegł trakt i w jednej chwili szeroka droga została zatarasowana tak, że wszelki ruch na niej był niemożliwy.

W ciemności nie można było rozpoznać zachowania się obsługi baterji, w każdym razie nie stawiała ona oporu, dopiero gdy pluton minął baterję i zamajaczyły pierwsze domy od strony miasta, odezwał się ciężki karabin maszynowy, strzelający z odległości kilkudziesięciu kroków. Ogień jego powstrzymał nacierających, a kilku szeregowych, przebiegających w tym momencie drogę, padło z jękiem na ziemię.

Rozkaz majora Lisa-Kuli „naprzód!“ poderwał pluton, który jednym skokiem dopadł pierwszych domów miasta i stanowiska dwóch ciężkich karabinów maszynowych, umieszczonych na wozach z zaprzężonymi końmi, zwróconymi w kierunku miasta.

Ukraińcy cofnęli się, odstrzeliwując się zrzadka, a pluton z majorem Lisem-Kulą na czele począł posuwać się dalej, wkraczając do miasta. Przy jednym z pierwszych domów usłyszano nawoływania i jęki rannego majora Lisa-Kuli. Gdy podbiegnięto do niego okazało się, że rana jest poważna, począł skarżyć się na ból w nodze i nie miał sił podnieść się.

Wobec możliwości przeciwnatarcia Ukraińców i wzięcia do niewoli rannego dowódcy, porucznik Krzysik zdecydował, że ruszy on naprzód z plutonem, ażeby nie pozwolić przeciwnikowi ochłonać, a podchorąży Iranek z plutonowym Rusinem i kilku sze-

regowymi zajmie się opatrzeniem majora Lisa-Kuli i w razie konieczności wycofania się przewiezie go w bezpieczne miejsce na zdobytym wozie z pod ciężkiego karabinu maszynowego. Okazało się jednak, że z całego plutonu zostało zaledwie kilku żołnierzy i z tą garstką ruszył porucznik Krzysik naprzód. Jednakże z obawy, że Ukraińcy, których wielu ukrytych było w ciemności — mogą powtórnie zagrozić życiu dowódcy, a następnie nie chcąc pogubić ostatnich kilku żołnierzy, którymi jeszcze dysponował, ograniczył się tylko do przejścia kilkudziesięciu kroków naprzód i ubezpieczenia rejonu, w którym opatrywano dowódcę.

Porucznik Krzysik po otrzymaniu wkrótce meldunku, że dla opatrzenia majora Lisa-Kuli niezbędne jest sprowadzenie lekarza, który ma znajdować się w szpitalu odległym o kilkadziesiąt kroków w kierunku do środka miasta, posunął się z plutonem już bez oporu, spotykając zaledwie kilku zblakanych i strwożonych Ukraińców. Po chwili od strony zachodniej nadciągnęła kompanja podporucznika Tomsy.

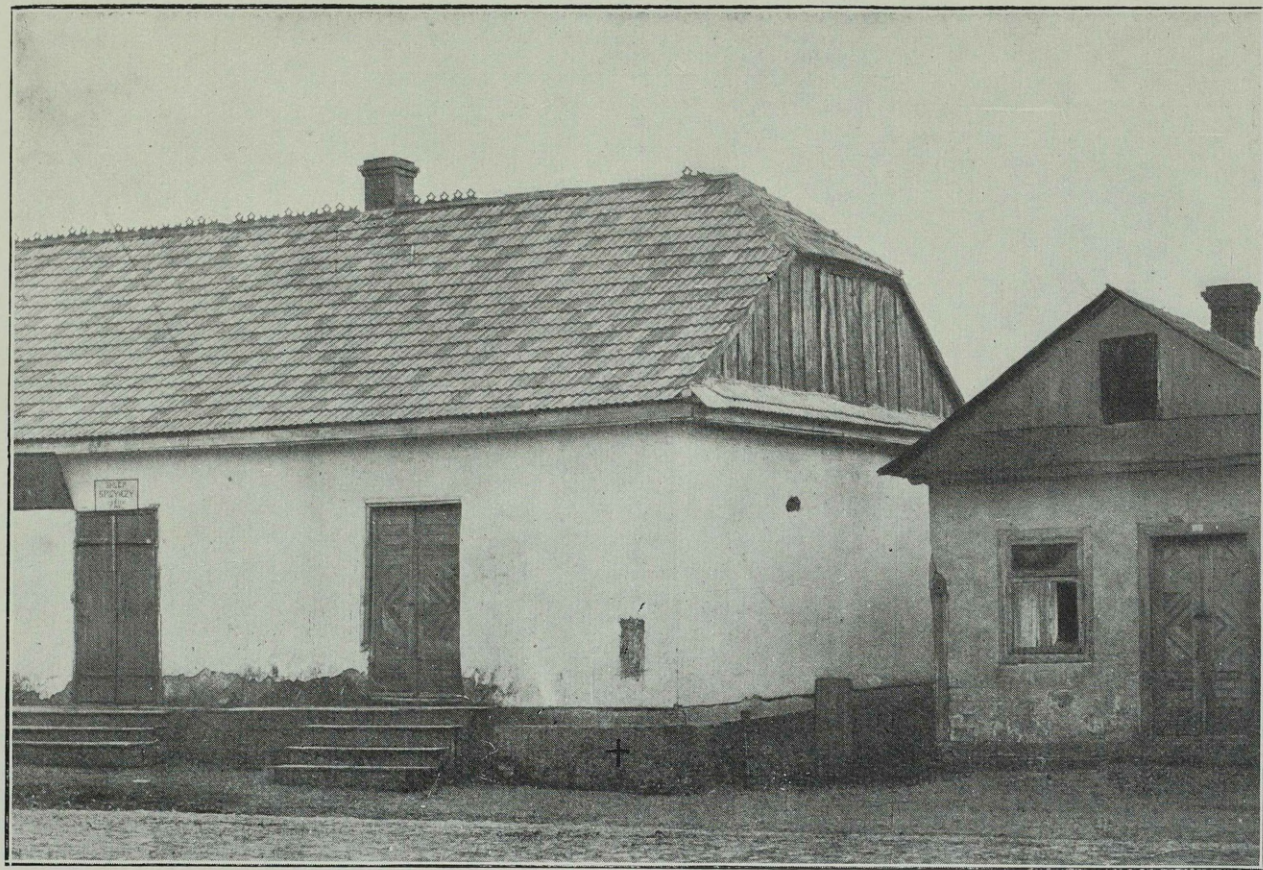
Po jakimś czasie z zabudowań, mieszczących się po północnej stronie drogi, zaczęli wyłaniać się pojedynczy żołnierze 1-ej kompanji 31-go pułku piechoty, a wkrótce przybył i dowódca półbataljonu, porucznik Korkozowicz. Porucznik Krzysik powiadomił dowódcę półbataljonu o zranieniu majora Lisa-Kuli, wobec czego porucznik Korkozowicz objął dowództwo nad całością, a po zorientowaniu się w sytuacji wydał rozkaz oczyszczenia pozostałej części miasta, obsadzenia i ubezpieczenia mostów położonych w południowej części Torczyna przez wystawienie tam placówek. Ubezpieczono zdobytą baterję i wystawiono placówkę na trakcie od strony Łucka.

Nieprzyjaciel nie okazywał już żadnej aktywności, wykonanie wydanych rozkazów ubezpieczenia odbyło się bez przeszkód, wyłapywano jedynie ukrytych pomiędzy budynkami i nie stawiających oporu, pojedynczych żołnierzy ukraińskich.

Około godziny 2 minut 30 od strony Bujan nadciągnął major Jaworski z dywizjonem i objął dowództwo od porucznika Korkozowicza.

#### Działanie 1-ej kompanji 31-go pułku piechoty.

Kompanja I rzutu, posuwając się w kierunku traktu, natrafiła na skrzyżowanie dwóch polnych dróg. Dowódca półbataljonu, chcąc się upewnić co do kierunku dalszego marszu, zatrzy-



*Dom, pod którym major Lis-Kula został śmiertelnie ranny.*

mał kompanję i zawrócił do tyłu, by spytać majora Lisa-Kuli, jaki kierunek należy przyjąć. Jednakże ku swemu zdziwieniu nie znalazł ani majora Lisa-Kuli, ani swej 2-ej kompanji, kontynuował wobec tego marsz dalej przed siebie, kierując się odgłosami, dochodzącymi z miasta.

Teren, po którym posuwała się kompanja, nastęcał wiele trudności, gdyż natknięto się na dwie fałdy terenowe o bardzo strómymch stokach, co przy ówczesnej rozmięklej glebie zatrzymało znacznie marsz kompanji. Po kilkunastu minutach marszu usłyszano w lewo od siebie kilka salw i głośne okrzyki; można było domyśleć się, że to major Lis-Kula z plutonem 2-ej kompanji natknął się na nieprzyjaciela. Wobec tego kompanja ruszyła szybciej naprzód i kierując się odgłosem walki, wkrótce dotarła do traktu, zawróciła w kierunku zachodnim i nawiązała łączność z plutonem 2-ej kompanji.

#### Działanie plutonu 2-ej kompanji 31-go pułku piechoty porucznika Matusewicza.

Pluton odłączył się od kolumny półbataljonu z zadaniem zatrzymania taborów, uciekających w stronę Łucka i zatarasowania drogi.

Gdy podchodził do traktu mniej więcej w punkcie na południe od wzgórza 209, natrafił na przejeżdżającą kolumnę taborów. Kilka salw z karabinów i skok zatrzymał kolumnę; w ręce plutonu wpadło poza tem kilka ciężkich karabinów maszynowych i kilkunastu jeńców, którzy nie zdążyli uciec, kryjąc się pod wozami.

Porucznik Matusewicz zatarasował drogę wozami i ubezpieczył się od strony wschodniej, gdy tymczasem w parę chwil potem został zaatakowany od strony Torczyna przez nową partję wycofujących się Ukraińców. W walce, jaka się wywiązała na bagnety i granaty ręczne, stracił kilku szeregowych zabitych i rannych i został wyparty poza drogę. Do porażki przyczynili się również i wzięci poprzednio jeńcy, których w ciemności nie można było obezwładnić, oni to uderzając z tyłu i biorąc pluton we dwa ognie, przeważyli szalę zwycięstwa.

Po zorjentowaniu się, że uderzającemu nieprzyjacielowi chodziło tylko o otwarcie sobie drogi odwrotu, porucznik Matusewicz powrócił z pozostałą częścią plutonu na swe dawne stanowisko przy zdobytych taborach, których z powodu zatarasowania drogi

nie mogli Ukraińcy uprowadzić. Na stanowisku tem, nie będąc już więcej niepokojony przez nieprzyjaciela, pozostał do chwili przybycia dywizjonu jazdy majora Jaworskiego od strony Bujan, poczem po nawiązaniu łączności z dowódcą półbataljonu i zameldowaniu o sytuacji wycofał się do Torczyna.

#### Działanie 2-ej kompanji 35-go pułku piechoty podporucznika Tomasy.

(Panorama Nr. 4).

Po odłączeniu się od kolumny głównej w Prohonowie porucznik Tomsa-Zapolski wysunął jedną sekcję, jako ubezpieczenie, sam z resztą kompanji podążał w nieznacznej odległości w kolumnie marszowej drogą na Torczyn. Wskutek panujących ciemności kierunek trzeba było utrzymywać „po omacku“, gdyż rozmiękły trakt niczem nie różnił się od czarnych pól przydrożnych.

Gdy kompanja podeszła tak blisko miasteczka, że słychać było uderzenie kopyt o bruk i skrzywienie wozów, dowódca wprowadził kompanję z traktu w prawo, polecił zdjąć ciężkie karabiny maszynowe z juk i konie ukryć w najbliższem zagłębieniu terenu. Następnie rozwinął tyraljerkę, zachowując ciężki karabin maszynowy w środku i ruszył dalej w kierunku miasta.

Dążeniem jego było przedewszystkiem nie zmylić kierunku i nie pogubić żołnierzy; na miasto chciał uderzyć o jakie 200 metrów na południe od traktu i po opanowaniu pierwszych zagród trafić w ulicę, która miała mu służyć w dalszem działaniu, jako oś orientacyjna.

Zorientowanie się co do punktu, w jakim znajdowała się kompanja było w ciemnościach — niemożliwe, orjentowano się jedynie według dochodzących z miasteczka odgłosów, jednakowoż było to poniekąd zawodne, gdyż nie wiadano, czy pochodzą one ze skraju, czy też ze środka miasta. Wprawdzie dowódca kompanji odnosił wrażenie, że ubezpieczenia nieprzyjaciela powinnyby znajdować się tuż, — tuż, jednak chęć podejścia jak najbliżej celu natarcia — nie pozwoliła mu zatrzymać się. Zaledwie jednak zrobiono kilkanaście kroków, okrzyk: „stoj, kto idiot“ ukraińskiej czujki, unieruchomił kompanję i żołnierze odruchowo padli na ziemię. Kiedy na powtórne zapytanie nikt nie odpowiedział — padł ze strony ukraińskiej strzał, a bezpośrednio po nim rozpętała się istna orgja ognia karabinowego.

Dowódca kompanji zabronił żołnierzom strzelania, jako bezcelowego i mogącego zdradzić położenie kompanji, a do natarcia jej nie podrywał, chcąc zorjentować się w położeniu.

Jednoczesne niemal otwarcie ognia na całej linji wskazywało, że skraj miasta był obsadzony i że obsada czuwała. W trwającym bez przerwy ogniu, dawały się rozpoznać dwa gniazda ciężkich karabinów maszynowych: — jedno, strzelające wzdłuż traktu, prawdopodobnie ze stanowiska na cmentarzu, — drugie na południowo-zachodnim występie miasta, flankujące ruch na trakcie.

Takie rozmieszczenie ogni, napozór groźne, nie było jednak szkodliwe, gdyż kompanja znalazła się w środku pomiędzy obydwoma gniazdami, prawie na równej z niemi wysokości, wskutek czego ogień padał daleko wtył, poza kompanję a poza tem — leżała ona w naturalnej wnęce terenowej, będącej martwym polem.

Z gwałtownej i chaotycznej strzelaniny wynikało, że nieprzyjaciel nie zdawał sobie sprawy, kto i skąd zagraża. W chwilę po otwarciu ognia piechoty, odezwała się i baterja ukraińska, strzelając przypuszczalnie na Prohonów, jak to można było wynioskować z kierunku strzału.

W tym stanie rzeczy porucznik Tomsa-Zapolski postanowił natychmiast wykonać natarcie, gdyż ewentualne zdemaskowanie słabości jego sił i zorjentowanie się nieprzyjaciela w sytuacji, mogło poważnie utrudnić mu wywiązanie się z zadania. Wprawdzie do oznaczonej godziny i mającego poprzedzić natarcie ognia artylerji brakowało kilkanaście minut, jednak wobec przedwczesnego zdemaskowania się była to kwestja drugorzędna i tylko natychmiastowe uderzenie na zdezorjentowanego przeciwnika dawało jedyne i właściwe rozstrzygnięcie. Sam jednak bieg wypadków ułatwił ostateczne powzięcie decyzji.

W momencie bowiem, gdy porucznik Tomsa-Zapolski rozważał tę kwestję, zameldowano mu, że stanowisko karabinów maszynowych u południowo-zachodniego występu miasta znajduje się o kilkadziesiąt kroków wbok od prawego skrzydła kompanji i że zajęcie go nie przedstawia żadnej trudności. Natychmiastowy rozkaz, salwa granatów ręcznych i skok naprzód kilku szeregowych, uwieńczone zdobyciem dwóch karabinów maszynowych i wywołaniem popłochu w obsadzie tej części ukraińskiego odcinka, zachęciło do wykorzystania tego pierwszego powodzenia.

Pozostawało teraz zlikwidowanie następnego gniazda koło cmentarza. W tym celu dowódca kompanji wydał rozkaz wzięcia tego gniazda pod ogień własnych ciężkich karabinów maszyno-

wych, a sam, wykorzystując budynki, począł z częścią kompanji obchodzić cmentarz od strony miasta. Ruch ten nieprzyjaciel zauważył dopiero z odległości kilkunastu kroków. Padła wprawdzie ze strony ukraińskiej komenda, zwrócenia ciężkiego karabinu maszynowego w kierunku nadchodzącej kompanji, jednakże było już zapóźno, gdyż salwa granatów ręcznych unieszkośliwiła obsługę, a reszta obsady pierzchnęła w popłochu.

Kompanja uporządkowała się w ciągu kilkunastu minut, poczem ruszyła główną ulicą w kierunku rynku. Wkrótce dały się słyszeć na przeciwległym krańcu miasta okrzyki i gwałtowny, lecz krótkotrwały ogień, który jednak po małej chwili ucichł i dochodziły stamtąd tylko co jakiś czas pojedyncze strzały.

Porucznik Tomsa-Zapolski, posuwając się w zupełnych ciemnościach, nie mógł rozpoznać, jak zachowuje się nieprzyjaciel i jakie mogą być jego zamiary, jedynie z ustania ognia na skraju miasta i ze słabnących odgłosów walki można było wnioskować, że jest on w odwrocie. Dla utrzymania nieprzyjaciela pod presją pościgu dowódca kompanji wydał rozkaz oddawania co jakiś czas krótkiej serji z ciężkich karabinów maszynowych i w ten sposób zdążał szybko ku rynkowi, nie spotykając oporu.

Po osiągnięciu rynku, skierował kilku szeregowych z 1 ciężkim karabinem maszynowym pod dowództwem oficera na obsadzenie mostu, co było przewidziane zadaniem, sam zaś z resztą kompanji szedł dalej, szukając łączności z półbataljonem 31-go pułku piechoty. Łączność tę nawiązał po przejściu kilkudziesięciu kroków i dowiedział się o zranieniu dowódcy.

Wysłany celem ubezpieczenia mostu patrol, wykonał swe zadanie bez przeszkód. Dalsza już działalność kompanji sprowadzała się do wyłapywania ukrytych Ukraińców i zbierania zdobyczy.

#### Działanie dywizjonu jazdy majora Jaworskiego.

Dywizjon posuwał się początkowo po nakazanej osi marszu, nie spotykając nigdzie po drodze nieprzyjaciela. Kiedy jednak dotarł w okolicę przysiółka Wierzchy Nowe — zbłądził z powodu panujących ciemności i niemożności zorjentowania się. Z braku miejscowości zamieszkałych, skąd możnaby wziąć przewodnika, dywizjon nie mógł odszukać drogi i wskutek tego, jak również z powodu fatalnego stanu dróg, przybył z wielkiem opóźnieniem w rejon Romanówki. Tutaj dopiero wzięto przewodnika i wkrótce

dywizjon dotarł do Bujany; było to jednak w chwili, gdy bitwa pod Torczynem została już rozstrzygnięta i odgłosy walki z tego kierunku zupełnie ucichły, t. j. około 1 godziny.

Dywizjon, nie zatrzymując się, opanował Bujany, nie zastając tam nieprzyjaciela. Miejscowość tę ubezpieczono od strony Łucka, poczem nawiązano łączność z oddziałami własnymi w Torczynie, dokąd o godzinie 2 minut 30 nadciągnął cały oddział, a major Jaworski objął dowództwo nad całością.

#### Zachowanie się plutonu artylerji porucznika Golikowa.

Porucznik Golikow wybrał stanowisko ogniowe w nakazanym rejonie na skraju lasu i pozostał tam przez cały czas akcji.

Rozkaz majora Lisa-Kuli o przesunięciu terminu rozpoczęcia ognia dotarł do porucznika Golikowa w porę.

Nakazanego ognia pluton nie otwierał z tego powodu, że porucznik Golikow, mając możność dokładnej obserwacji i orjentowania się po błyskach w postępach natarcia kompanji podporucznika Tomsy, nie chciał narazić na straty własnych oddziałów, tem więcej, że wobec przedwczesnego zdemaskowania się kompanji podporucznika Tomsy — główny cel zaskoczenia nieprzyjaciela ogniem artylerji i zdemoralizowania go nim — upadał.

#### ZACHOWANIE SIĘ NIEPRZYJACIELA.

Nieprzyjaciel liczył się z możliwością natarcia i był na nie przygotowany, na co wskazuje natychmiastowe zareagowanie ogniem na całej linii, po zaalarmowaniu go przez kompanję podporucznika Tomsy.

Dowodzi to, że obrona Torczyna od strony zachodniej była przygotowana i odcinek obsadzony. Czy poza tem ubezpieczenie przy pomocy chat i zwiadów na przedpolu odcinka obrony było zarządzone, nie zostało to ustalone. Żadna z kilku kolumn, okrążających Torczyn z różnych stron, nie natknęła się na ubezpieczenia nieprzyjaciela, a wyniki przesłuchania jeńców co do tych okoliczności nie zachowały się w żadnym dokumencie, jak również zatarły się w pamięci uczestników, to też nie można ustalić, jakie przygotowania przedsięwziął przeciwnik.

O ile jednak były wydawane przez dowództwo ukraińskie jakiegokolwiek zarządzenia ubezpieczenia się, względnie patrolo-

wania — to celowość ich i praktyczne wykonanie — charakteryzuje najlepiej przebieg działań i bezkarne przemarsze kilku kolumn w bezpośredniej bliskości miasta.

Zachowanie się nieprzyjaciela w samej walce charakteryzuje zupełna bierność i zdanie się na obronę ogniem. Poza bezskuteczną próbą odebrania utraconej baterji, w żadnym innym momencie bitwy nie spotkano się z usiłowaniem przeciwnatarcia, względnie z próbą czynnego wystąpienia.

Wszystkie te cechy, charakteryzujące przeciwnika, wskazują na mierne funkcjonowanie dowództw, mizernego ducha i niski stan moralny żołnierzy. Stan ten znany był majorowi Lisowi-Kuli i tłumaczy śmiałość jego w decyzjach i ryzykowne szczegóły planu działania, oraz wyjaśnia, dlaczego tak słaby oddział mógł pokonać znacznie przeważającego przeciwnika.

#### *Zdobycz i straty.*

Zabitych padło 3 szeregowych i 11 rannych.

Zdobyto: baterję 4 działową z zaprzęgiem, 11 ciężkich karabinów maszynowych, kilkadziesiąt wozów, 1 kuchnię polową, 80 koni i 50 jeńców, w tem 4 oficerów.

#### *Zakończenie działań.*

W sytuacji, w jakiej oddziały znalazły się po zakończeniu działań, dotrwały do świtu. O świcie z grupą wypadową nawiązał łączność oddział porucznika Wendy z Zaturcy.

Po stwierdzeniu, że nieprzyjaciel wycofał się zupełnie, grupa wypadowa około godziny 10 dnia 7 marca powróciła do Zaturcy, a stamtąd do Włodzimierza Wołyńskiego.

Odmarsz, osłaniany przez dywizjon jazdy majora Jaworskiego, odbył się bez styczności z nieprzyjacielem.

#### KOMUNIKAT NACZELNEGO DOWÓDZTWA WOJSK POLSKICH PO WYPRAWIE NA TORCZYN.

„Warszawa, 8.III.1919 r.

Wołyń: grupa generała Śmigłego:

Dla przeszkodzenia koncentracji nieprzyjacielskiej na północ i zachód od Łucka, wojska nasze przeprowadziły wspólną akcję od Hołobów i Włodzimierza Wołyńskiego. Oddział kpt. Sutowskiego przekroczył Stochód na południe od Hołobów, rozbił kilka sotni ukraińskich

i zdobył 3 kar. masz. W czasie tej akcji odznaczył się pociąg pancerny „Hallerczyk“, który dnia 24 lutego w tak świetny sposób pomógł do obrony Hołobów. Oddziały kpt. Powroźnickiego wyparły nieprzyjaciela z Twerdynia, Oździutycz i Rudnik. Jedna z naszych kolumn pod dowództwem majora Lisa-Kuli zaatakowała Torczyn, broniony uporczywie przez większe siły ukraińskie i artylerję. Po zawziętej walce miasteczko to wpadło w nasze ręce. Nad kolumną, skierowaną na wschód od Torczyna, przeznaczoną dla odcięcia odwrotu nieprzyjacielowi, objął dowództwo sam major Lis-Kula, biorąc na siebie po raz ostatni najodpowiedzialniejsze, lecz i najniebezpieczniejsze zadanie. Śmierć nie oszczędziła tego dzielnego żołnierza, a wróżącego wielkie nadzieje dowódcę. Ciężko ranny wkrótce zmarł. Młoda armja polska straciła jednego z najlepszych swych oficerów. W czasie tych operacyj odznaczyła się 2 kompanja pułku chełmskiego, porucznik Krzysik i podchorąży Osnowski. Wzięto do niewoli 4 oficerów, 24 żołnierzy, zdobyto 4 armaty i 11 karabinów maszynowych“.

#### SZCZEGÓŁY ŚMIERCI MAJORA LISA-KULI.

Rannego majora Lisa-Kulę wniesiono do budynku, pod którym został ranny. W domu tym mieściło się dowództwo ukraińskiej grupy; w izbie schroniło się kilku oficerów i żołnierzy ukraińskich, a pomiędzy nimi znalazła się i sanitariuszka. Gdy przystąpiono do opatrywania rany, stwierdzono bardzo wielki upływ krwi w lewej pachwinie. Sanitariuszka wyraziła przypuszczenie, że została przerwana tętnica i że jedynie natychmiastowa operacja może uratować życie rannego. Poradziła następnie, aby wezwać lekarza, który miał się znajdować w szpitalu, odległym o kilkadziesiąt kroków w kierunku miasta.

Rannemu przewiązano pachwinę powyżej rany i opatrzone go prowizorycznie, a wobec oświadczenia sanitariuszki zameldowano natychmiast porucznikowi Krzysikowi o stanie zdrowia dowódcy. Porucznik Krzysik po otrzymaniu tego meldunku posunął się naprzód wraz z pozostałą częścią plutonu i dotarł do szpitala, skąd ściągnięto lekarza, polecając mu zabrać przybory, potrzebne do opatrzenia rany.

Lekarz po przybyciu na miejsce stwierdził istotnie przerwanie tętnicy, opatrzył ranę, zabezpieczając przed upływem krwi i oświadczył, że operacja może być dokonana tylko w szpitalu, na stole operacyjnym i to jak najrychlej, gdyż wobec wielkiego upływu krwi nie można ręczyć za zachowanie rannemu życia. To też, nie zwlekając, przeniesiono rannego do szpitala.

Major Lis-Kula był jeszcze przytomny, lecz cierpiał dotkliwie i znać było utratę sił z każdą chwilą, pomimo to jednak inte-

resował się bitwą i dopytywał o sytuację. Gdy wynoszono rannego, strzelanina w zachodniej części miasta ucichła już zupełnie, natomiast z południowej części padło kilka pojedynczych strzałów, poza tem w bezpośredniej bliskości nic nie zakłócało spokoju. O pozostałych oddziałach nie miano jeszcze żadnych wiadomości.

Major Lis-Kula przede wszystkim interesował się i niepokoił o los kompanji podporucznika Tomsy, gdyż do tej chwili nie zostało wyjaśnione, jaka sytuacja wytworzyła się na odcinku tej kompanji, a ze strzelaniny, jaka w początkach bitwy dochodziła z tego kierunku, można było snuć również i smutne przypuszczenia.

Gdy jednak zbliżano się już do szpitala i do plutonu ubezpieczającego ten rejon, od strony zachodniej dały się słyszeć kroki zbliżającego się oddziału, w którym po wylegitymowaniu go „zawołaniem“ — rozpoznano 2-ą kompanję 35-go pułku piechoty, a z nią i dowódcę, podporucznika Tomkę. Wówczas ranny wyraził swe zadowolenie i można było poznać, że doznał wielkiej ulgi, gdyż niepewność sytuacji bardzo go niepokoiła.

Natychmiast po wniesieniu rannego do szpitala, lekarze w obecności oficera przystąpili do operacji, majora Lisa-Kulę siły opuszczały już jednak, a pod koniec operacji stracił przytomność. Koło godziny 3 przybył własny lekarz grupy wraz z dwiema sanitariuszkami już po dokonaniu operacji. Stwierdził on, że operacja została przeprowadzona udatnie, jednocześnie wyraził przypuszczenie, że nie zdoła to uratować życia rannemu ze względu na wielkie wycieńczenie organizmu. W poprzednim bowiem roku został major Lis-Kula ciężko ranny na włoskim froncie, otrzymując jedenaście szarpanych ran od odłamków granatu ręcznego. Od tego też czasu organizm nie potrafił nadrobić ubytku sił i tem tłumaczy się to wielkie wycieńczenie. Obecny więc wpływ krwi i wielkie wyczerpanie fizyczne po przebytych wysiłkach ostatnich kilku dni, budziły poważne obawy, czy zdoła on zwalczyć te przeciwności.

Przy rannym czuwały przez cały czas obie sanitariuszki. W malignie powtarzał on wyrazy bez związku, przytem imię jego matki i słowa „Komendant“, „Szef“ i „general Śmigły-Rydz“, powtarzały się naprzemian.

Nie odzyskawszy przytomności, zmarł w szpitalu o 6 godzinie dnia 7 marca.

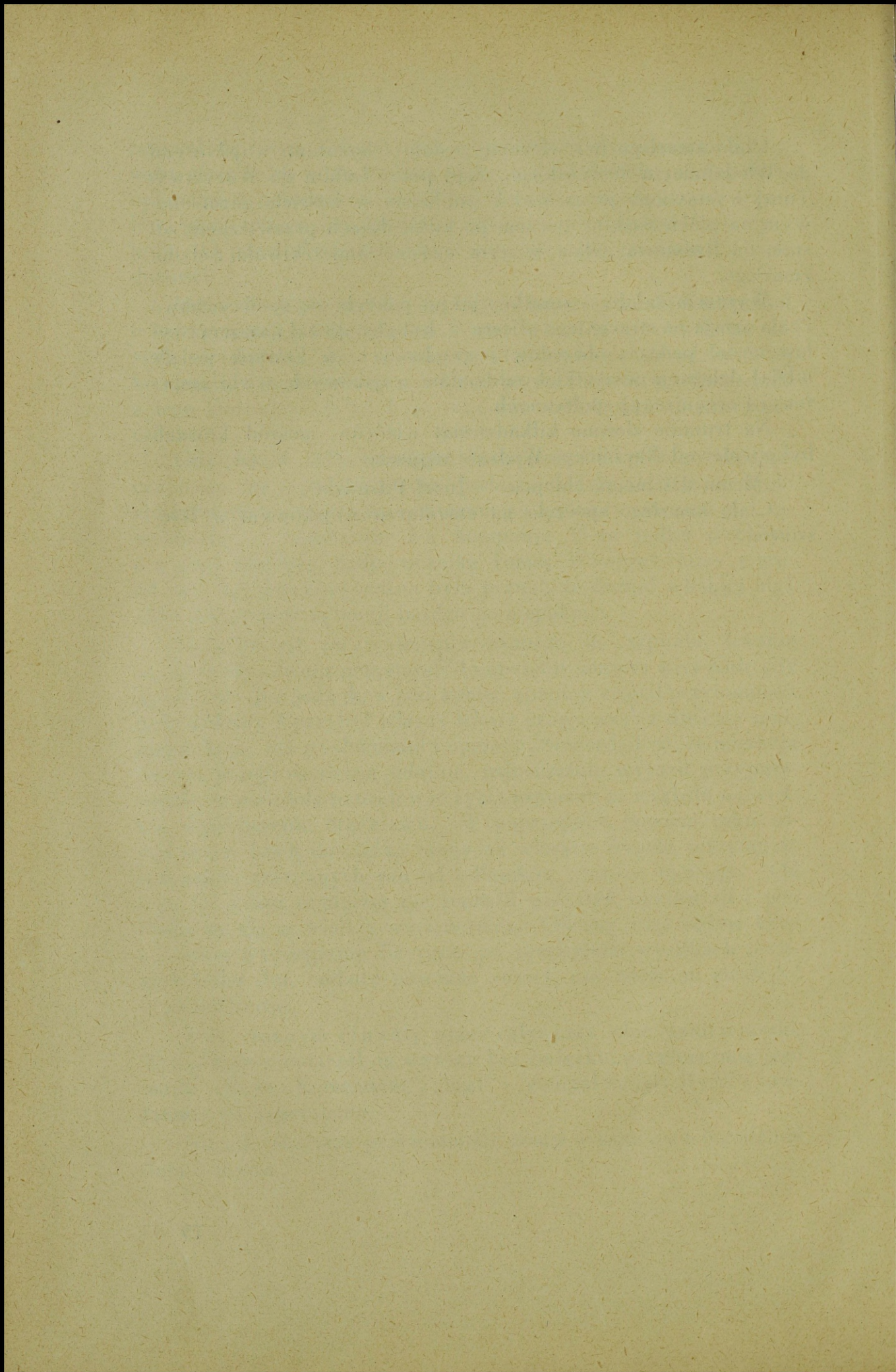
Ciało zmarłego przewiezione zostało z honorami wojskowemi do Włodzimierza Wołyńskiego, skąd przez Lublin do Warszawy. Tutaj wystawiono je na widok publiczny w kościele garnizonowym na placu Saskim, poczem po kilku dniach przewiezione zostało do Rzeszowa, gdzie w tym czasie zamieszkiwała rodzina zmarłego.

Wyrazem żałoby i smutku, jakim pokryło się społeczeństwo i cała armja po stracie tego oficera — był głęboki żal i szczery wylew uczuć podczas obrzędów pogrzebowych, w których wzięły udział delegacje wszystkich oddziałów wojskowych, wielu instytucyj i organizacyj społecznych.

Na trumnie złożono kilkadziesiąt wieńców, pośród których był wieniec od Naczelnego Wodza z napisem:

„Memu dzielnemu chłopcu — Józef Pilsudski“.

Ciało zmarłego spoczęło na cmentarzu wojskowym w Rzeszowie.



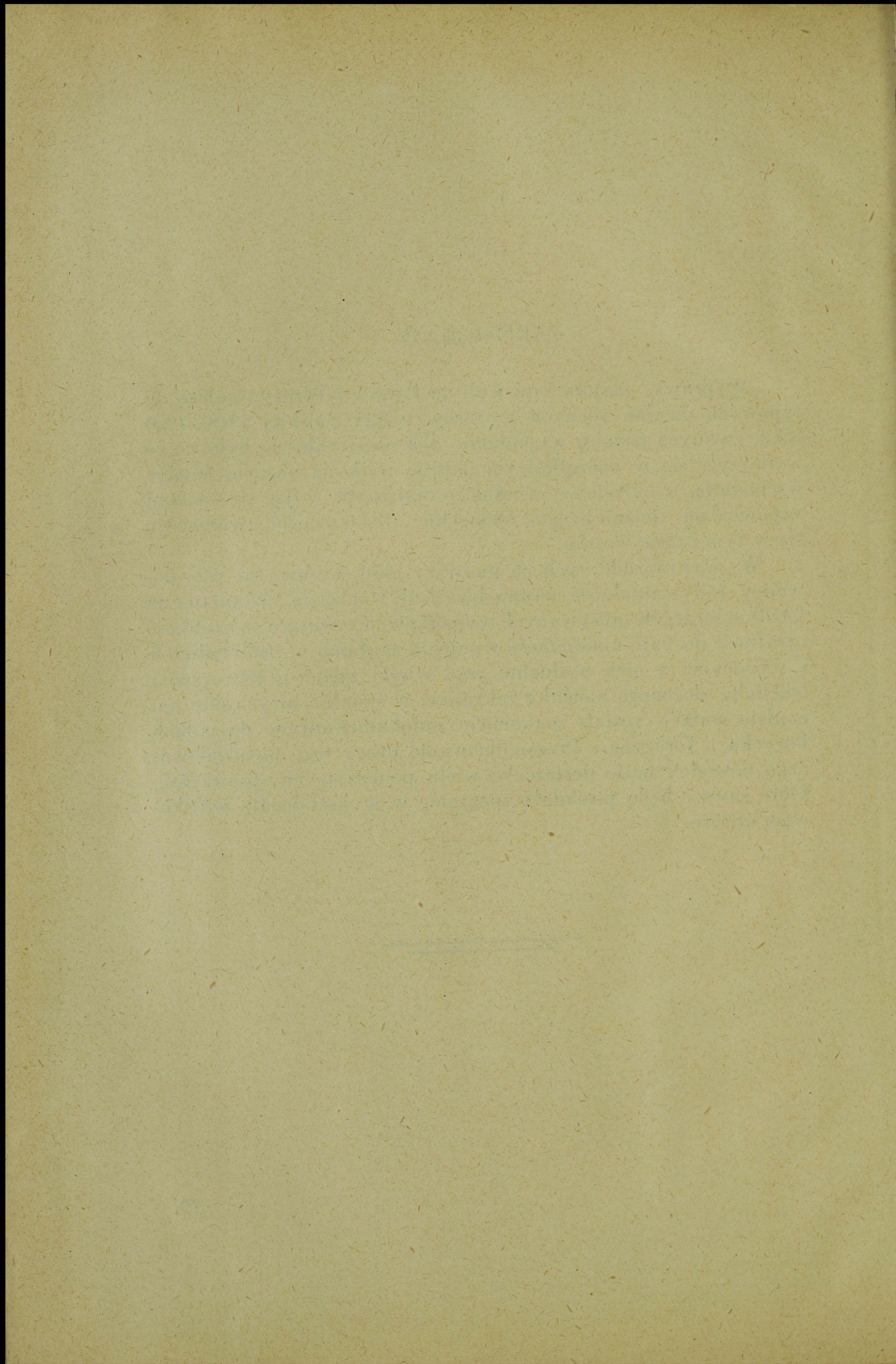
#### IV. ZAKOŃCZENIE

MEMORIAS VI

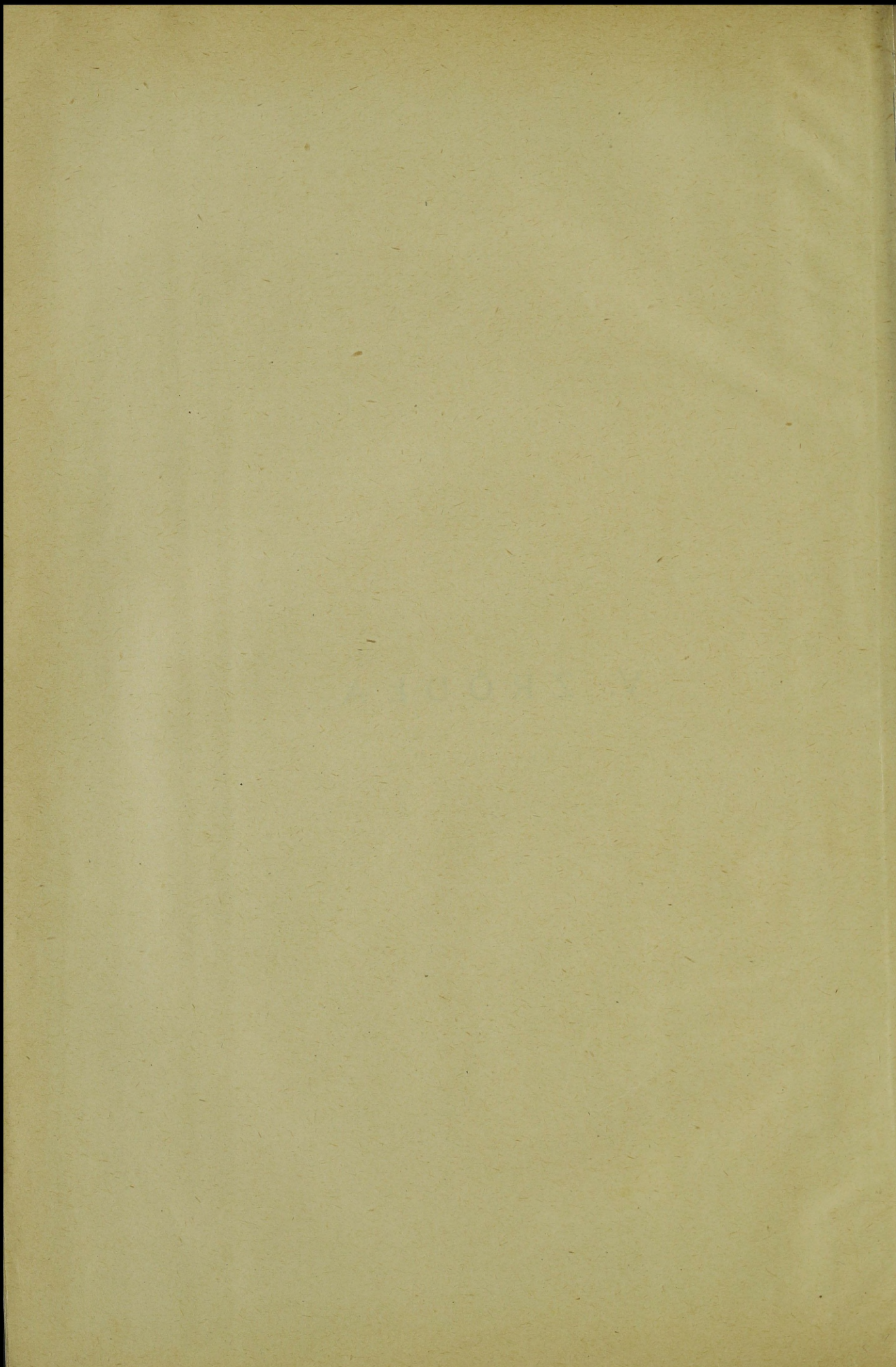
## ZAKOŃCZENIE.

„Wyprawy“ majora Lisa-Kuli na Poryck i Torczyn należą do typowych działań nocnych z czasów wojny polskiej 1918—1920 roku, zwanych później wypadami. Ich niezwykłością było to, że wydarzyły się w początkowym okresie walk na naszym froncie wschodnim, w okresie — zasadniczo obronnym, stając się świetną zapowiedzią późniejszego rozmachu ofensywnego, tworzącego się w tym czasie wojska.

W „wyprawach“ tych na pierwszy plan wysuwa się rola dowódcy. Indywidualność majora Lisa-Kuli wycisnęła swe piętno na każdym szczególe opisywanych wypadków. Cechująca go szybkość i trafność decyzji, umiejętność wpojenia zaufania w podwładnych i wydobycia z nich posłuchu, jego wielki talent przetworzenia oddziału, złożonego niemal z rekrutów, w śmiałe i zwycięskie narzędzie walki — zostały znakomicie zadokumentowane na polach Porycka i Torczyna. Przeanalizowanie pracy tego nieodżałowanego dowódcy może dostarczyć wielu pouczających spostrzeżeń, które zawsze będą posiadały znaczenie w wykształceniu wojskowym oficera.



V. ŹRÓDŁA



## ŹRÓDŁA.

### AKTA Z ARCHIWUM WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO.

- Teczka* — Nacz. Dow. Oddz. III. Akta Op. Luty 1919 r. Nr. 0138.  
„ — O. de B. Teczka Nr. 7 od 1.III.19—15.III.1919 r. Nr. 0565.  
„ — Nacz. Dow. Oddz. II. Raporty Inf. Sekcja Wschód, od 17.XII.1918—30.IV.1919 r. Nr. 022.  
„ — Nacz. Dow. Oddz. II. Akta różne. Sekcja dla spraw zachodu i wschodu 1919 r. Nr. 026.  
„ — Wołyńska Grupa Gen. Rydza-Śmigłego. Oddz. III. Akta Op. II.1919 r. Nr. 1036, 1040, 1041.  
„ — Wołyńska Grupa. Meldunki syt. Oddz. III. — II. i III. 1919 r. Gen. Śmigłego-Rydza, Nr. 1037, 1038.  
„ — Wołyńska Grupa Gen. Śmigłego-Rydza. Akta Wywiadowcze III—IV.1919 r. Nr. 1035.  
„ — Dowództwo Wojsk Majora Bończy-Uzdowskiego I.III—13.IV.1919 r. Akta różne. Nr. 660.  
„ — Akta różne. Oper. grupy włodzimiersko - wołyńskiej (ukraińskiej). Styczeń - kwiecień 1919 r.

### RELACJE PISEMNE:

Uczestników opisywanych działań:

płk. Zabdyra Michała,  
ppłk. dypl. Korkozowicza Jana,  
mjr. dypl. Tomsy-Zapolskiego Władysława,  
mjr. Dzierzbickiego Marjana,  
kpt. Idzikowskiego Eustachego,  
kpt. rez. Orlik-Broniewskiego Władysława.

### RELACJE USTNE:

Dowódcy grupy op. gen. dyw. Śmigłego-Rydza Edwarda.  
gen. bryg. Bończy-Uzdowskiego Władysława.  
Uczestników opisywanych działań:

plk. Skotnickiego Stanisława,  
ppłk. dypl. Wendy Zygmunta,  
ppłk. dypl. Krzysika Stanisława,  
mjr. dr. Janeckiego Gustawa,  
mjr. Szajewskiego Józefa,  
kpt. Baranowskiego Wiktora,  
kpt. Gumowskiego Stanisława,  
kpt. rez. Matusewicza,  
rtm. w st. spocz. Stanowskiego Tadeusza,  
kpt. rez. Sadkowskiego Stanisława,  
por. rez. Nowickiego,  
pchor. rez. Boema.

Ludności cywilnej zebrane podczas podróży historycznej  
w teren.

#### PODRÓŻ HISTORYCZNA W TEREN.

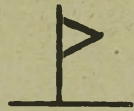
z uczestnikami opisywanych działań:

plk. Zabdyrem Michałem,  
ppłk. dypl. Wendą Zygmuntem,  
ppłk. dypl. Korcozowiczem Janem,  
mjr. dypl. Tomsą-Zapolskim Władysławem,  
kpt. Baranowskim Wiktorem,  
kpt. Gumowskim Stanisławem,  
kpt. Iranek - Osmeckim Kazimierzem.


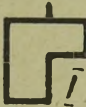










Przedstawicielem Wojskowego Biura Historycznego:  
por. dypl. Kawalkowskim Aleksandrem.














































O. de B. wojsk mjr. Bończy Uzdowskiego  
Stan z 27. II. 1920 r.



Dowództwo wojsk mjr. Bończy Uzdowskiego  
miejsce postoju Włodzimierz Wołyński

 por. Wenda 16/429 + 2 c.k.m.  I/35 p.p. (12.9 komp.)  komp. szturmowa  komp. 7/27 p.p.	 :pt. Zabdyr 9/163  pół I/31 p.p. (1,2 komp.)	 8/21+1c.k.m. 1 komp. bryg. Wołyńskiej	 por. Kozar baon c.k.m. 6/70 + 17 c.k.m. 
 dywizjon jazdy mjr. Jaworskiego 20/163 + 3 c.k.m.			
 plut. art. 2 - 3" ros.			
 pociąg pancerny Nr.15 5/38 1-10 cmt. hb. + 8 c.k.m. + działko piech.			

## ORDRE DE BATAILLE FRONTU „CHEŁMSKO - GALICYJSKIEGO”

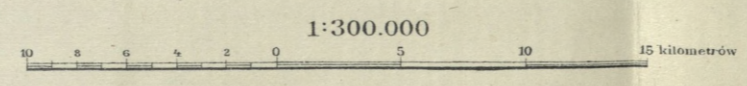
M.p. Równe  D-ca. ataman Oskitko Szef sztabu: ptk. Agapiejew		
M.p. Poryck  Gr. oper. „Włodzimierz Wołyński” D-ca: ataman Porochowskij	M.p. Rożyszczce  Gr. oper. „Kowelska” *) D-ca: ptk. Kurpijczuk	 Łuck - Równe. *)
 $\frac{53}{544}$  $\frac{10}{301}$  $\frac{23}{240}$  $\frac{9}{255}$  $\frac{2}{725}$  $\frac{2}{500}$ Berdyczowski p.p. Korostyszewski p.p. Krzemieniecki p.p. Łucki p.p. p.im. Francka (Siczowy) p.p. Podolski p.p.  $\frac{13}{203}$ oddz. kmdta pow. Włodz. Woł.  $\frac{2}{?}$ oddz. kmdta pow. Łuckiego	 $\frac{8}{338}$  $\frac{2}{600}$  $\frac{7}{445}$  $\frac{2}{?}$ Kowelski p.p. p.imienia Żeleźniaka p. imienia Kálnicki kureń Pińska sotnia  $\frac{3}{143}$ sotnia kmdta pow. Kowelskiego  $\frac{2}{?}$ 10 baon strzelców siczowych	 $\frac{2}{1121}$  $\frac{53}{850}$  $\frac{2}{200}$ Zwiahelski p.p. Putk im. Nałewajki Kureń Śmierci im. Bohuna  $\frac{5}{130}$ 2-ga piesza sotnia kmdcka
 $\frac{4}{112}$ Konny oddz. partyz.  $\frac{2}{?}$ „Okroma” sotnia  $\frac{2}{?}$ Sotnia sztabowa	 $\frac{1}{67}$ Konna sotnia kmdta pow. Kowelskiego  $\frac{2}{?}$ Konny oddz. zwiadowców  $\frac{2}{100}$ Konna milicja	 $\frac{2}{200}$ 3 dyon 7 putku konnicy  $\frac{2}{506}$ 27 Czartomtyński p. konnicy
 $\frac{2}{?}$ Bat. atamańska 4-3"  $\frac{2}{35}$ Bat. „okroma” Łucka 4-3"  $\frac{2}{30}$ Bat. Jampolska 4-3"	 $\frac{2}{?}$ 1 bat. I bryg art. 4-3"	 2 bat. 1 bryg. art. 4-3"  3 bat. 1 bryg. art. 4-3"  5 bat. 1 br. art. 4-3"  10 bat. 1 bryg. art. (obiekcyjna)  Sam. bat. haubic 4-10 cm austr.  Plut. 13 p. art. konnej 2-3"
 $\frac{2}{20}$ Sotnia łączności		 $\frac{2}{100}$ Kureń inżyn. 

\*) Dane nie sprawdzone



Opracowanie i druk Wojsk. inst. Geogr. 1929 r.

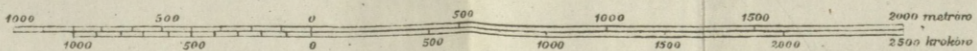
- Kolej dwu lub wielotorowa
- Kolej jednotorowa
- Kolej wąskotorowa (Stacja, przystanek)
- Szosa I kl.
- Szosa II kl.
- Trakt, droga utrzymana
- Droga wiejska
- Szeźka
- Las
- Łąka
- Błoto
- Kryki.
- Tereny podnizkie



- Wzrostwie 100m
  - Wzrostwie 20m
  - Wzrostwie 10m
  - Przystółki, kolonie i grupy zabudowań
  - Potwark i Dwór z Zarnek i Kościół (odosobn.)
  - Fabryka i Młyn wodny i Wiatrak i Kopalnia
  - Kościół i Kaplica i Świątynia
  - Droga, wał, nasypl
  - Linie lasne
- Składy: Pw. Przewóz, B. Bród, Jez. Jezioro, Eg. Bagno, Włk. Wielki, Mł. Mały, Grn. Górny, Dln. Dolny, 82<sup>na</sup> szczytna.



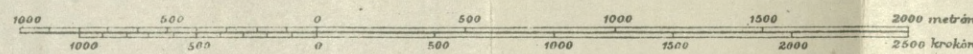
1:25000



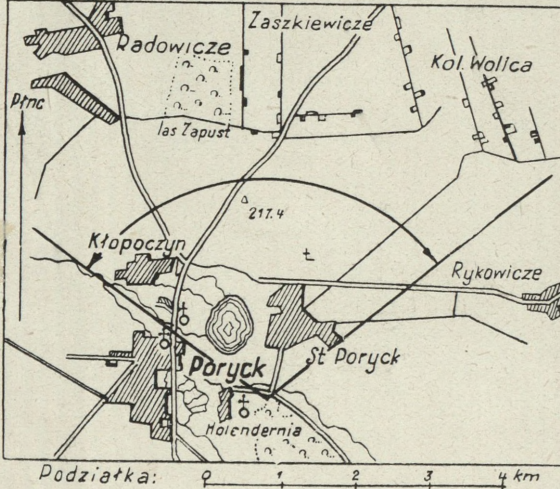
# Plan obszaru Torczyna.



1:25000

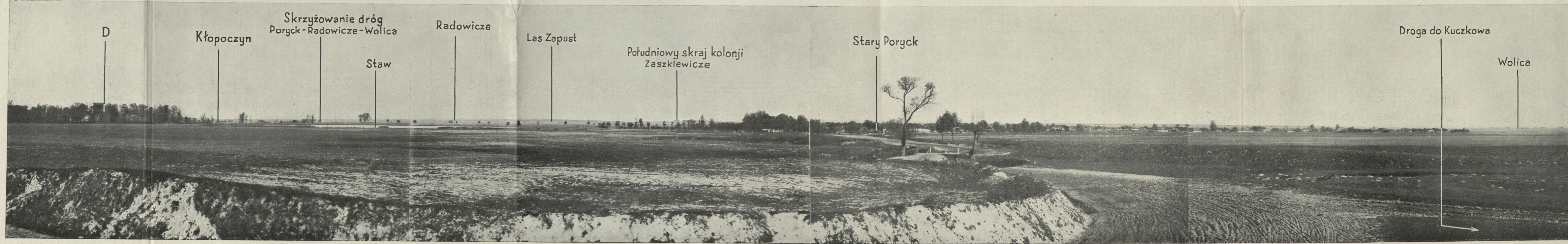


Szkic panoramy Nr.2

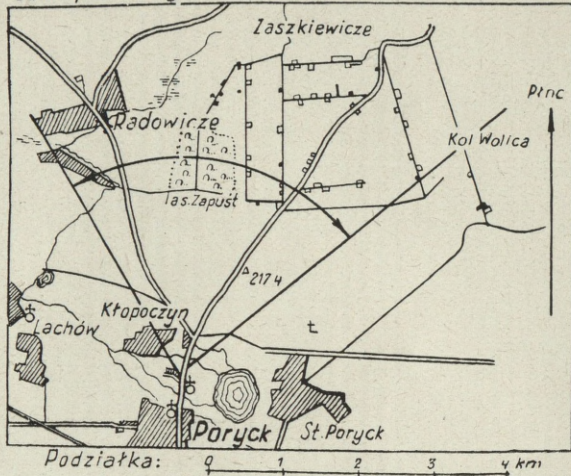


**PANORAMA Nr. 2**

Zdjęcie dokonane ze skrzyżowania dróg Poryck — St. Poryck — Przesławicze.  
 Widok na teren natarcia pół baonu I/31 p.p.;  
 na pierwszym planie droga z Holenderni do  
 St. Porycka i zabudowania St. Porycka, w le-  
 wo staw, położony pomiędzy obu Poryckami,  
 na horyzoncie Kłopoczyn, Radowicze, las  
 Zapust.



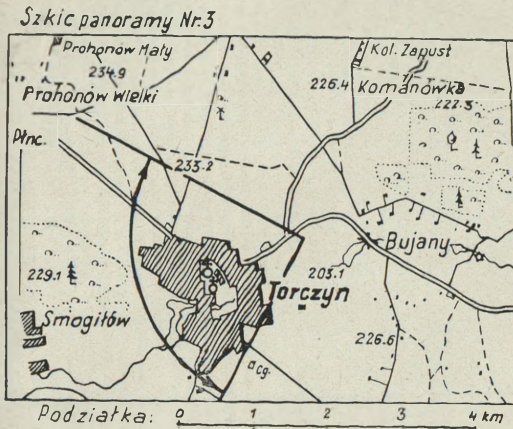
Szkic panoramy Nr.1



### PANORAMA Nr. 1

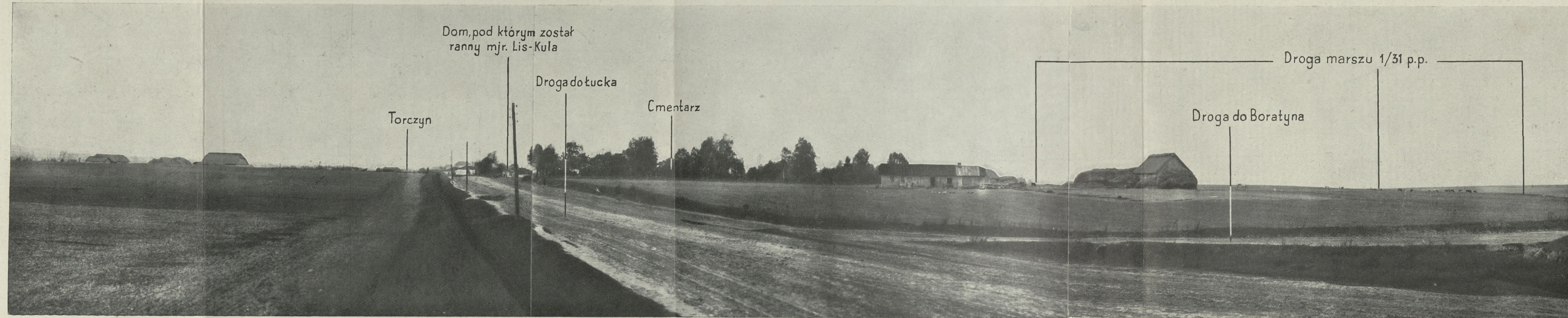
Zdjęcie dokonane z punktu 150x na płnc.-zachód od cerkiewki w północnej części Porycka. Widok na teren natarcia kompanji szturmowej; na pierwszym planie bagna pomiędzy Poryckiem i Kłopoczynem, grobla łącząca te miejscowości, dalej wzgórze koło Radowicz i las Zapust.

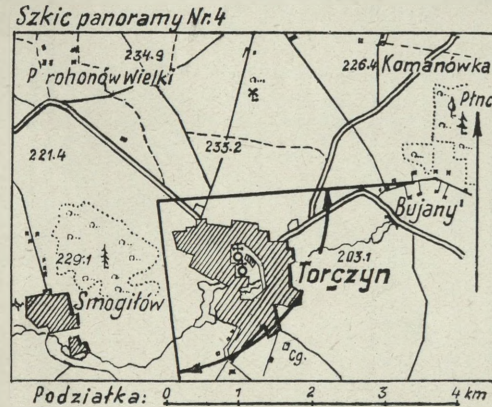




**PANORAMA Nr. 3**

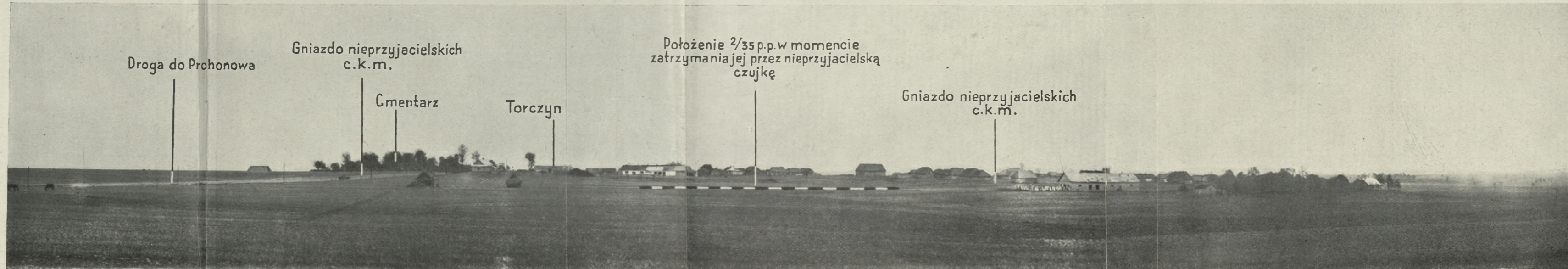
Zdjęcie dokonane z punktu 50x na wschód od skrzyżowania dróg: Łuck-Torczyn-Boratyn. Widok na teren natarcia pół baonu I/31 p.p.; na pierwszym planie droga z Łucka, dalej cmentarz położony na wschodnim skraju Torczyna, w lewo pierwsze zabudowania miasteczka.



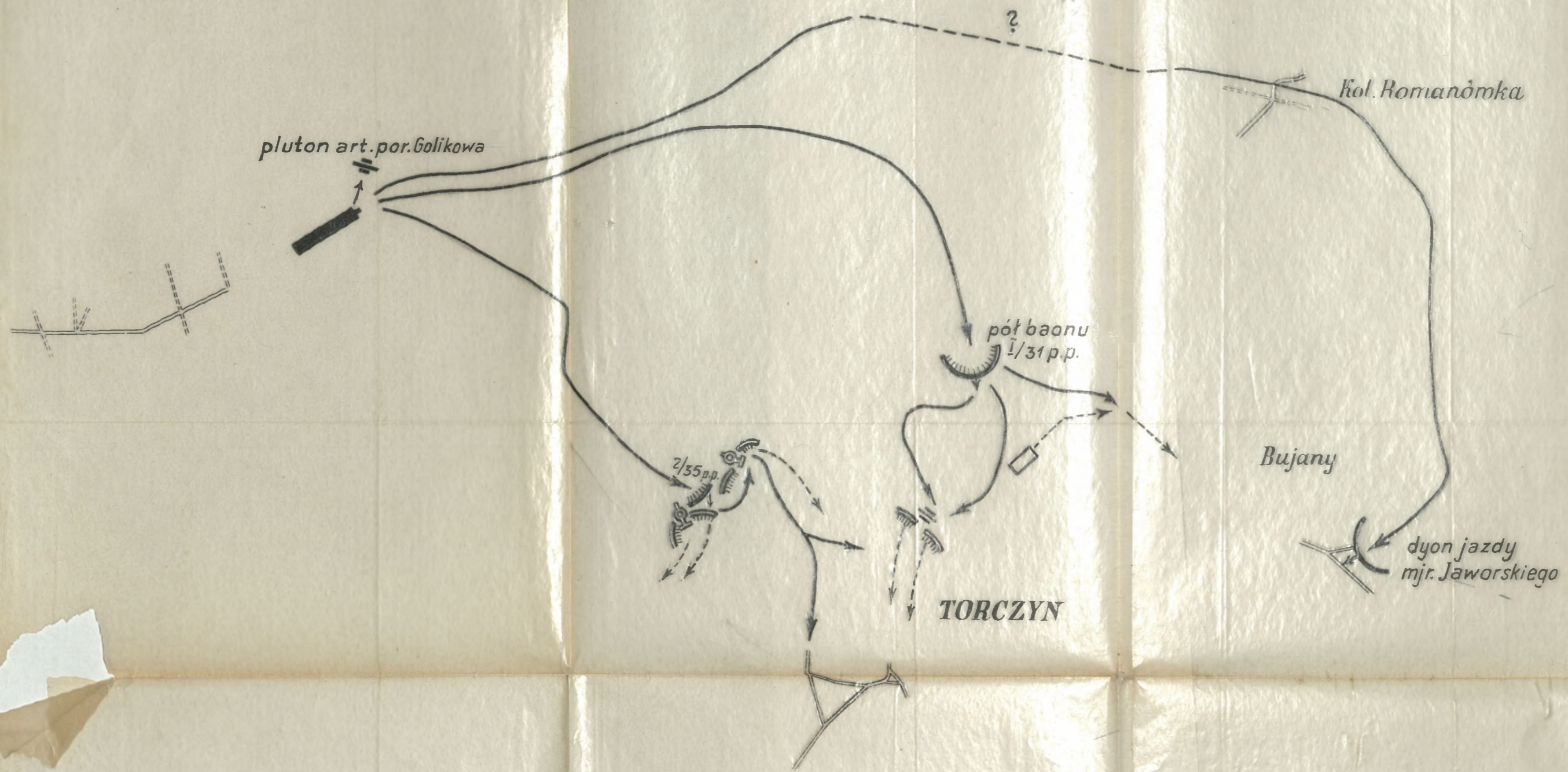


**PANORAMA Nr. 4**




Zdjęcie dokonane z punktu 120x na płd. od drogi Torczyn-Prohonów, 800x na zach. od Torczyna; przedstawia teren natarcia komp. 2/35 p. p.; widok na zachodni skraj Torczyna i cmentarz położony z tej strony miasta.



Przebieg działań Grupy Wypadowej w wyprawie na Torczyn



Objaśnienie.

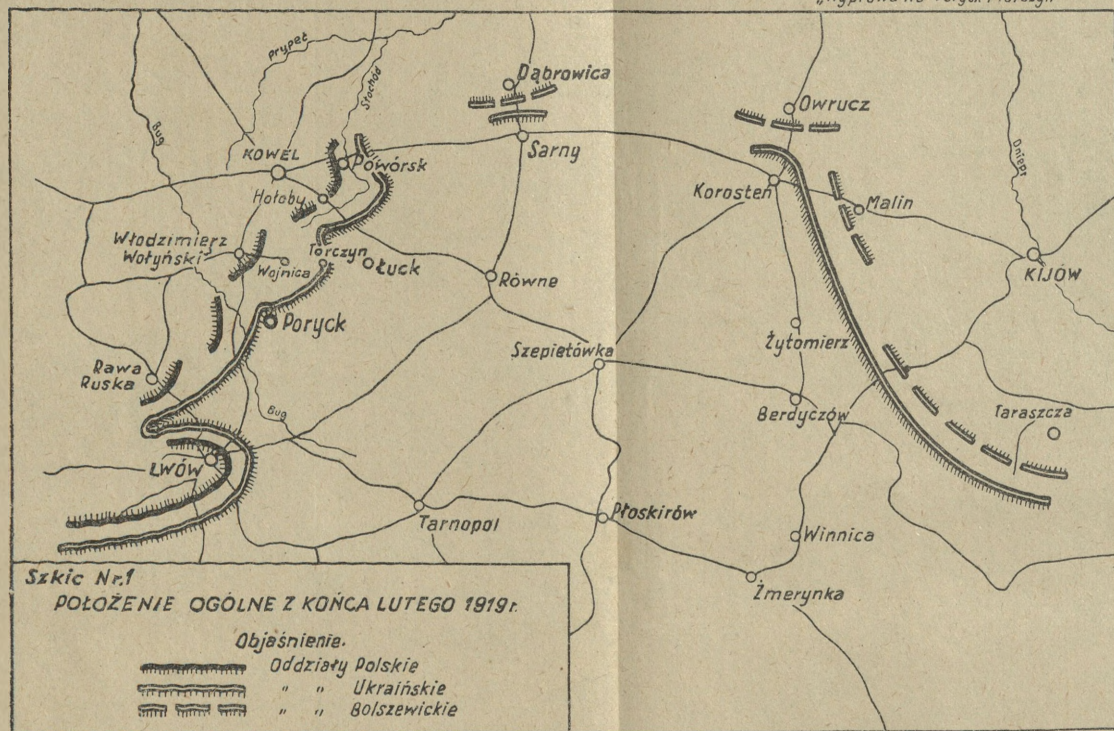
-  Oddziały własne
-  Oddziały nieprzyjaciela
-  Kierunki natarcia

# Przebieg działań Grupy Wypadowej w wyprawie na Poryck.



### Objaśnienie.

- ..... Droga marszu Grupy Wypadowej.
- > Kierunki natarcia.
- ☞ Oddziały własne. ☞ Oddziały nieprzyjaciela.





Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej

24950/2 t.9



12-024950-009-0

P

Bo